

„Rosja wchodzi w polskie wiersze” – obraz Rosjanina w literaturze polskiej

Czy rzeczywiście, jak mówi Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie*, „Polacy wiedzą o Rosjanach to, co Rosjanie wiedzą o sobie samych, nie chcąc się do tego przyznać, i odwrotnie”? A jeśli tak jest, to – czy nie umieją, czy też nie chcą tej wiedzy wykorzystać? Kazimierz Brandys uznał w *Miesiącach*, że „Polacy nie umieją myśleć o Rosjanach. Rosjanie nie umieją myśleć o Polakach”, dodając przy okazji, że zamiast myślenia dominują „po obu stronach [...] odruchy i wzajemnie uwarunkowana psychologia”. Przy całej naszej wiedzy brakuje nam zatem dystansu, nasze oceny są funkcją resentymentów, trudnych doświadczeń, zawodów i kompleksów, nie jesteśmy w stanie, nawet „uprawiając” naukę, pisać o sobie *sine ira et studio*. Jeśli próbujemy ogarnąć owo zjawisko rozumem, jeśli pragniemy stłumić emocje, to wyparte do podświadomości zawsze się w końcu odezwą.

Nie próbuję w niniejszym tekście pisać o stereotypie Rosjanina, zrobiono to już kilkakrotnie w oparciu o literaturę, przysłowia, badania językoznawcze. Będę używał określenia „obraz” lub „wizerunek”, a nie „stereotyp”, przyjmując zastrzeżenia Janusza Tazbira, że stereotyp zakłada najpierw „coś niezmiennego”, a także „istnienie syntetycznego Rosjanina lub Polaka”¹. Mnie bardziej zależy na pokazaniu w miarę pełnego spektrum cech polskiego oglądu Rosjanina ujawnionych w naszej literaturze. Nie będę więc próbował dokonywać jakichkolwiek systematyzacji. Chciałbym dokonać przeglądu wizerunku naszego sąsiada, jaki pojawiał się w polskiej literaturze w ciągu jej niemal tysiącletniego istnienia. Jest to niewątpliwie zamierzenie przekraczające możliwości jednego, krótkiego wszak opracowania, i zmuszające do arbitralnego

¹ J. Tazbir, *Moskwicין i Lach: wzajemne postrzeganie*, [w:] *idem, W pogoni za Europą*, Warszawa 1998, s. 119.

wyboru tekstów. Podstawową zasadą ich doboru było pragnienie przedstawienia zjawisk i utworów z perspektywy piszącego najważniejszych bądź najciekawszych. Jak w każdym wyborze, tak i tym przypadku o umieszczeniu tekstu w horyzoncie badawczym decydowały, zwłaszcza w zakresie literatury XX-wiecznej, zainteresowania i sympatie piszącego. Najistotniejsze jednak kryterium stanowiła możliwość sporządzenia na podstawie wybranych utworów w miarę pełnego „katalogu uprzedzeń”, ale i sympatii polsko-rosyjskich. Bo wbrew potocznemu przekonaniu, nie tylko zresztą polskiemu, nie jest to zawsze (lub prawie zawsze) wizerunek negatywny. W obrazy Rosjan odpychających, okrutnych, prymitywnych utwory polskiej literatury niewątpliwie obfitują. Ale, zwłaszcza w dziełach wybitnych, pojawiają się takie postaci Rosjan, które zdecydowanie kłócą się z wyobrażeniami stereotypowymi. Mało o nich wiemy, bo ciągle żywe i obecne „nienawiści obywatelskie”, jak pisał Astolphe de Custine² zmuszają nas raczej do poprzestawania na obrazach spetryfikowanych, które zwalniają od myślenia.

Na konferencji w Castel Gandolfo *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji* Jan Prokop omawiał „mit Rosji w dzisiejszej Polsce”. Zastanawiając się nad tym, jak funkcjonuje emocjonalny obraz-stereotyp wschodniego sąsiada w oczach Polaków po 1989 r., zwłaszcza w kręgach narodowo-katolickich, przytoczył zamieszczoną w „Gazecie Polskiej”, „historię Polski w niesamowitym skrócie”. Oto ona:

„966 – początek, 1772 – **weszli Ruscy**, 1793 – weszli Ruscy, 1795 – weszli Ruscy, 1831 – Ruscy wyszli, ale znów weszli, 1863 – Ruscy wyszli, ale znów weszli, 1918 – Ruscy wyszli, 1920 – Ruscy weszli, ale zaraz wyszli, 1939 – weszli Ruscy, 1944 – weszli Ruscy, 1981 – podobno mieli wejść (Ruscy), 1992 – Ruscy mówią, że zaraz wyjdą, 1993 – Ruscy wyszli, 1994 – Ruscy mówią, że jeszcze wejdą, 1995 – Ruscy mówią: NATO – przyjdzie czas! 1996 – Ruscy wymyślili «korytarz», żeby mieli czym wejść”³.

W takim ujęciu, w tym nagromadzeniu dat „wejścia” „**Ruskich**” do Polski (zastanawiające jest jednak w tej szczegółowej wyliczance pominięcie „wejścia” z pomocą w elekcji Augusta II Sasa na króla w 1697, „wejść” w czasie wojny północnej i konfederacji barskiej) oraz ich „wyjścia”, osiem wieków historii, w których **najeźdźcy** i **zaborcy** nie

² Cyt. za: E. Kiślak, *Car – Trup i Król – Duch. Rosja w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1991, s. 71.

³ Cyt. za: J. Prokop, *Mit Rosji w dzisiejszej Polsce*, [w:] M. Bobrownicka, L. Suchanek, F. Ziejka (red.), *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów. Sympozjum w Castel Gandolfo 19–20 sierpnia 1996*, Kraków 1997, s. 189.

było, pozostaje ledwo zauważalnym momentem. Odbiorca, czytelnik owej „historii”, pozostaje, bo przecież ma pozostać, przekonany o ciągłej obecności, ciągłym zagrożeniu ze strony odwiecznego wroga. Tekst ten, jak słusznie zauważa Prokop, „odwołuje się zresztą do głęboko zakorzenionych w wyniku wielowiekowych negatywnych doświadczeń, bezrefleksyjnych przed-sądów przeciwstawiających dwa światy: my i oni”. Świąci tu bowiem tryumf „zdemonizowany mit-stereotyp, utożsamiający rosyjskość i **sowietyzm** pod wspólnym pojęciem idei **imperialnej**, od zawsze zagrażającej bytowi polskiego narodu”, choć w tym przypadku w postaci „konfrontacji etnosów raczej niż idei i wartości”. Jest to więc przeciwstawienie „Narodu **Krzywdziciela** (Rosjan – nie ateistycznego **komunizmu!**) – Narodowi Skrzywdzonemu (Polakom)”, „**Imperium Zła**” – „Królestwu Jasności”.

Nie jest to przecież typowe tylko dla potocznego postrzegania Rosji; wyraźnie występuje ono także w dobrze znanym wierszu Zbigniewa Herberta *17 IX* z tomu *Raport z oblężonego Miasta* (1983). Imię „**najeźdźcy**” nie zostało tu, co prawda, wymienione, jednak tytuł wiersza wyjaśnia wszystko:

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
I da ci sążeń ziemi pod wierzbą – i spokój
By ci co po nas przyjdą uczyli się znowu
Najtrudniejszego kunsztu – odpuszczania win

Można by uznać, że w tych słowach Herberta zawiera się powszechne polskie przekonanie konkretyzujące Rosjan jako **agresorów, najeźdźców**, wrogów odwiecznych i naturalnych. Ich **siła** jest **brutalna**, przeciwstawiamy jej siłę miłości i wybaczenia, sytuujemy się po stronie zwycięstwa duchowego.

W dedykowanym Josifowi Brodskiemu (stylizowanym chyba na *Wielką elegię Johna Donne'a*) wierszu *Rosja wchodzi do Polski* Adam Zagajewski umieścił takie oto zakończenie:

Rosja wchodzi w moje życie,
Rosja wchodzi w moje myśli,
Rosja wchodzi w moje wiersze

Wchodzi i, dodajmy, anektuje. Narusza granice, zabiera ziemię, decyduje o życiu, zniewala myśli, „anektuje” niemal literaturę. Bo literatura polska, inaczej niż rosyjska, owładnięta jest Rosją. Przez co najmniej czwartą część naszej historii jest Rosja jej problemem niemal podstawowym, jeśli nawet nie artykułowanym *expressis verbis*, to obecnym mimo pozornej nieobecności. W wierszu Zagajewskiego ważne jest zawierające się *implicite* przekonanie o literackich konsekwencjach

„wchodzenia” Rosji. Jej ciągła i obfita obecność w „polskich wierszach” zdaje się wynikać z „ciągłej” obecności Rosji w granicach Rzeczypospolitej. Wbrew jednak temu przekonaniu – „Rosja weszła w polskie wiersze” za sprawą wejścia Bolesława Chrobrego w ziemie ruskie. Jak zatem owe „wielowiekowe negatywne” polskie doświadczenia Rosji odzwierciedliły się w polskiej literaturze? I czy były to zawsze tylko doświadczenia negatywne?

„Wzajemna zgoda i błogi pokój”

Jakkolwiek w pełni zgodzić się należy z tezą Janusza Maciejewskiego, że „dzieje stereotypu Rosjanina wśród Polaków mieszczą się w ostatnich pięciu wiekach”, ponieważ wcześniej nie był on „wyodrębniany ze wspólnoty staroruskiej”⁴, to jednak nie sposób pominąć najdawniejszych relacji polsko-ruskich. Przede wszystkim dlatego, że Ruś Kijowska stanowi wszak rosyjskie dziedzictwo, a po wtóre, jak podkreśla Bystron, „toż samo, co mówiono o Rusi, przenoszono także i na Moskwę, i odróżnić je niełatwo”⁵. Ujawnione w ówczesnej literaturze tendencje pojawiać się będą także później.

Pierwsze polskie szkice do portretu Rusina poczyniła księżna Gertruda Mieszkówna w tzw. *Modlitwach księżnej Gertrudy* (1078–1087). Była to córka Mieszka II, którą wydano za żonę za księcia ruskiego Iziasława (syna Jarosława Mądrego), i matka Światopełka II, wielkiego księcia kijowskiego. W jej wyznaniach, którymi uzupełniała teksty modlitw, dominują błagania o miłosierdzie dla ukochanego syna, księcia Jaropełka-Piotra. Ze słów modlitwy wyłania się człowiek, który „wielce nagrzeszył i zbrodnie jego rozmnożyły się po świecie”⁶. I są to, jak wspomniano, najwcześniejsze informacje o życiu Rusinów i najstarszy „przyczynek do poznania kultury dworu panującego w Polsce i na Rusi”⁷. Pierwsze zapiski w polskiej literaturze dotyczące relacji państwa Piastów z Rusią-Rosją znajdujemy u Galla Anonima w *Kronice polskiej* (początek XII w.).

⁴ J. Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, „Więź” 1998, nr 2 (472), s. 184; toż w języku rosyjskim *Stereotip Rossi i russkich v pol'skoj literatury i obščestvennom soznanii* [w:] V.A. Choreva (red.), *Poljaki i russkie v glazach drug druga*, Moskwa 2000.

⁵ J.S. Bystron, *Przysłowia polskie*, Kraków 1933, s. 175.

⁶ Cyt. za: W. Rozyński, *Modlitwy księżnej Gertrudy XI-wieczny zabytek polsko-ruski* [w:] R. Paradowski, S. Ossowski (red.), *Polska w Rosji – Rosja w Polsce. Dialog kultur*, Poznań 2003, s. 99.

⁷ B. Kürbis, *Modlitwy Księżnej Gertrudy z Psalterium Egberti. Przyczynek do dziejów kultury dworu panującego w Polsce i na Rusi* [w:] *idem, Na progach historii*, Poznań 1994, s. 250–258.

Opowiadając *gesta* Bolesławów, Chrobrego i Śmiałego, charakteryzuje kronikarz także mieszkańców ziem zdobywanych przez polskich królów, w tym interesującego nas tu ludu ruskiego. Mówi Gall co prawda o jego „prostocie”, z uznaniem wyraża się o „wielkości i bogactwie” Kijowa, trudno jednak stwierdzić, żeby był bezstronny. Jego stosunek do Rusinów jest zasadniczo negatywny, co być może wynika z poetyki tekstu, w ten sam bowiem sposób, albo jeszcze gorzej, kronikarz pisze o innych przeciwnikach polskich władców.

Zupełnie inaczej jest już w *Kronice polskiej* Wincentego Kadłubka (przełom XII–XIII w.). Mistrz Wincenty nie kryje niechęci i wrogości do Rusinów, aczkolwiek to ich właśnie obciąża tymi uczuciami wobec Polaków. Z jego relacji zdaje się wynikać niechęć obustronna; podkreśla Mistrz Wincenty, że Rusini „nie zaniedbują żadnej sposobności [...] by nienawiści wściekłą zawziętość i zastarzałe pragnienie zemsty w krwi polskiej ugasić”. Pojawia się tu sugestia wrogości niemal odwiecznej, która nie znajduje co prawda uzasadnienia w opowiadanych wcześniej historiach, może być jednak odzwierciedleniem ówczesnych przekonań. W innym miejscu nazywa Rusinów „**barbarzyńską dziczą**”, „**najokropniejszymi rozbójnikami**”, porównuje ich do „krwi łaknących lwów”. Są to określenia, które wejdą później niemal do literackiego kanonu w polskim piśmiennictwie. Szczególnie objawia się to w charakterystyce okrutnego księcia halickiego Włodzimierza, przez badaczy traktowanej zresztą jako zgodnej z prawdą historyczną. Z drugiej jednak strony, wcale nierzadko, Kadłubek pisze pozytywnie o ruskich książętach, „szlachetnym” nazywa księcia włodzimierskiego Romana. Sądy historyka wynikają, by tak rzec, raczej z koniunktury politycznej, niż są dyktowane racjami lub uprzedzeniami narodowymi. I, co szczególne, Kadłubek, chociaż zakonnik, nie wspomina o różnicach w wierze między Polakami a Rusinami. O schizmie z 1054 r. i konflikcie między dwoma kościołami chrześcijańskimi nie pisała również księżna Gertruda (choć jej „modlitwy” są czasowo najbliższe temu wydarzeniu), co może świadczyć o tym, że był on żywy tylko w kręgach teologicznych, nie obejmował zaś jeszcze życia codziennego.

Przy rozpatrywaniu relacji polsko-ruskich niewątpliwie koniecznie trzeba uwzględnić *Kronikę wielkopolską* (autorstwo dotąd nie ustalone), w której po raz pierwszy umieszczono słynną legendę, podanie o trzech synach Pana z Panonii (podobnie jest w ruskiej *Powieści minionych lat*), „z których pierworodny miał imię Lech, drugi Rus, trzeci Czech. I ci trzej wydawszy potomstwo, z siebie i ze swego rodu, posiadali trzy królestwa: Lechitów, Rusinów i Czechów. [...] Spośród nich, jak okazuje się zarówno

z kronik, jak i [rozległości] granic, przewagę i panowanie i wyższość w całym cesarstwie mieli Lechici. Słowianie zaś mówią różnego rodzaju językami, które wzajemnie rozumieją, chociaż w niektórych wyrazach różnią się one nieco, a przecież wzięły początek z mowy jednego ojca Sława, stąd też Sławianie”.

Starszeństwo Lecha implikuje przewagę Lechitów, niemniej jednak jest tu Rus bratem Lecha, o czym już następcy autora *Kroniki Wielkopolskiej* nie będą mówili. Braterstwo chyba nie jest przypadkowe, odzwierciedla stosunki polsko-ruskie we wczesnych czasach piastowskich. Nie stanowiły wtedy między nimi poważnego problemu nawet różnice wiary, o czym świadczą liczne małżeństwa między książętami panującymi. Paweł Jasienica podaje, iż starał się temu usilnie zapobiegać papież Grzegorz IX. Dowodem braterskich, dobrosąsiedzkich relacji jest zapis w *Rocznikach* Jana Długosza, iż „oba [...] państwa kwitnęły przez długie lata wzajemną zgodą i w błogim spoczywały pokoju”. Współczesny badacz dodaje, że ówczesne konflikty zbrojne, opisywane przez wspomnianych kronikarzy, miały raczej charakter waśni rodzinnych: „w pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego i Rusi kijowskiej społeczeństwa: polskie i ruskie, mimo licznych, obustronnych wypraw zbrojnych, sugerujących ciągłe wojny, właściwie nie toczyły prawie ze sobą wojen *sensu stricto* i nie żywiły ku sobie uczuć trwałej niechęci czy nienawiści. Ich wyprawy zbrojne [...] nie miały na ogół charakteru zaborczego, ale były przeważnie zwykłymi utarczkami feudałów polskich i ruskich. [...] Wspomniane walki i najazdy mogą być uważane za rodzinne spory zbrojne, podobnie jak określamy rozprawy orężne między sobą Piastów w Polsce, a Rurykowiczów na Rusi”⁸.

Dopiero później zrodziła się niechęć, która wynikała z „różnic światopoglądowych i kulturalnych”, będących „transpozycją zmagania kościołów rzymskiego i bizantyjskiego na terytorium środkowo-wschodniej Europy”. Kuczyński zwraca także uwagę na dodatkowe przyczyny leżące po stronie ruskiej, podkreśla bowiem „przeniesienie” albo rozszerzenie nienawiści Rusinów z „**innowierczego najeźdźcy**” **mongolskiego** na „wszystko, co nie było rodzime i ruskie”⁹. Wrogość ta niewątpliwie musiała wywoływać analogiczne uczucia u Polaków.

⁸ S.M. Kuczyński, *Stosunki polsko-ruskie do schyłku wieku XII*, „Slavia Orientalis” 1958, nr 2, s. 254.

⁹ *Ibidem*, 223.

Katolicy-schizmatycy, łacinnicy-grecy

Konflikty między prawosławiem a katolicyzmem zaczęły się po przyłączeniu Rusi Halickiej (w czasach Kazimierza Wielkiego, w połowie XIV w.), kiedy to oba wyznania zetknęły się z sobą bezpośrednio, nasiliły się w XV w., kiedy katolicyzm dążył do zdominowania prawosławia i odbierania Rusinom cerkwi siłą. Jednym z przykładów takich działań, który został odnotowany przez Długosza, było odebranie przez Władysława Jagiełłę cerkwi w Przemyślu. Król dokonał tego, „chcąc się oczyścić z rzuconej na siebie niesłusznie przez Niemców potwarzy, jakoby miał sprzyjać odszczepieńcom i szczególniejszą schizmie dawać opiekę”¹⁰.

Cytowany Jan Długosz¹¹, gorliwy katolik, patrzył bardzo niechętnie na wyznawców prawosławia, klasyfikował ich jako „**niewiernych**” razem z Tatarami i Litwinami (choć Litwa była już ochrzczona), tych ostatnich uważając za „**lud najciemniejszy na północy**” i znacznie niżej w jego „rankingu” stojący od Rusinów. Usprawiedliwiał czyn Jagiełły, jakkolwiek nie pochwałał zbezczeszczenia popiołów Rusinów powyrzucanych z grobów. Swoją awersję Długosz artykułował wprost: „Rusini trwają w zastarzałym **odszczepieństwie** i błędnej nauce greckiej, uważając ją za lepszą od czystej wiary katolickiej”. Z uznaniem pisał o żonie Kazimierza Odnowiciela, siostrze Jarosława Mądrego, która: „powziąwszy niechęć do obrządku greckiego, została w katedrze krakowskiej obmyta na nowo w świętym źródle chrztu dla usunięcia błędów, które popełniają bardzo często księża ruscy, nie znający Pisma św. i praw Bożych”. Prawdopodobnie tym należy tłumaczyć jego niechęć do Rusinów w ogóle. Pierwszym jej przejawem jest odejście Długosza od wersji legendy zanotowanej w *Kronice Wielkopolskiej* o trzech braciach; Rus już nie tylko przestał być młodszym bratem, został „zdegradowany” do wnuka Lecha. Podkreślają jednak historycy, że Długosz przyjmuje „jakby pozycję starszego brata, zagniewanego nierzadko wprawdzie, ale mimo to o braterstwie nie zapominającego”¹². A przecież istniejąca relacja starszeństwa została tu nie tylko jeszcze wzmocniona, ale usankcjonowana stosunkiem patriarchalnym, relacją podległości wnuka wobec dziada. Sto lat później Jan Kochanowski w krótkim tekście prozą *O Czechu i Lechu* również

¹⁰ F. Sielicki, *Kroniki staroruskie w dawnej Polsce (na tle polsko-ruskich stosunków kulturalnych)*, „Slavia Orientalis” 1964, nr 2, s. 141–142.

¹¹ *Ibidem*, s. 144.

¹² J. Kłoczowski, *Polacy a cudzoziemcy w XV wieku* [w:] Z. Stefanowska (red.), *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 54.

zapomni o bracie Rusie: „Słowacy przeszli przez Dunaj i nad Morzem Weneckim usiedli, gdzie i dziś siedzą, i od nichże ziemię tamtę Sławoniją zowią. A iż tak Polacy, jako i Czechowie, Ruś k’temu i Moskwa, i wiele innych narody słowieńskimi się mianują”.

Kolejny dowód niechęci Długosza, jeśli nawet nie obrzydzenia, znajdziemy we fragmencie opisującym sprawiedliwą według kronikarza wyprawę Bolesława Śmiałego na Kijów. Król miał do miasta prawo, bo założone ono zostało, jak twierdzi Długosz, przez polskiego księcia Kija. Najciekawszy z naszego punktu widzenia jest wszakże opis zmyślonej przez kronikarza rozpusty Bolesława, do której asumpt dały „**obrzydlive Rusinów sprośności**, w których Sodoma jest grzechem powszechnym”.

Znajdujemy również u Długosza spostrzeżenie, na które chciałbym zwrócić szczególną uwagę, zawiera się w nim bowiem istotna kwalifikacja, cecha – **wiarołomność i fałszywość ruska**. Oto przykłady: „Rusini bowiem są niestali, łatwo zmieniają zdanie i ściśle dochowanie tajemnicy jest u nich rzeczą bardzo rzadką” albo „Ten fałszywy naród co innego czyni, a co innego myśli”. Ta cecha będzie się powtarzać później w wielu wypowiedziach literackich, ale również i w przysłowiacz, w przeciągu kilku wieków. Głębsza refleksja nad tą charakterystyką zdaje się prowadzić do ryzykownej może tezy, iż znajduje tu odzwierciedlenie zachodnie, łacińskie postrzeganie mieszkańców ziem zdominowanych przez kulturę bizantyjską, grecką. W *Krzyżowcach* Zofii Kossak-Szczuckiej (powieści międzywojennej) odtwarzających dzieje pierwszej wyprawy krzyżowej ukazana jest konfrontacja rycerstwa zachodniego z kulturą bizantyjską. Otóż krzyżowcy, oszukani przez Bizancjum, które nie dotrzymało wcześniejszych wspólnych ustaleń, przeklinają „schizmatyków przeklętych” i wykrzykują słowa *Graeca fides*. Oczywiście, jest to dwudziestowieczna, fikcyjna wersja wydarzeń pod Niceą w Azji Mniejszej, wyraźnie jednak wykorzystująca starożytny topos, znany choćby z *Ostów* Plauta i *Mowy w obronie Flakkusa* Cycerona. **Ruska fałszywość** w polskich oczach mogłaby więc oznaczać średniowieczną wersję, transformację toposu *fides Graeca*, przeciwstawienia prawości zachodniej wschodniej wiarolomności. Tezę tę zadają się potwierdzać XVII-wieczne *Moralia* Wacława Potockiego:

Grecką wiarą zowiemy, kiedy nas kto brzydkiem
Uwiedziony przysiągszy oszuka pożytkiem.
Ale że od Polaków są teraz dalecy
Ruś u nas albo Moskwa, co tam byli Grecy¹³.

¹³ Cyt. za: J. S. Bystroń, *Przysłowia polskie*, s. 175 [przypis].

Kępiński przytacza w tej kwestii jeszcze jeden dowód – fragment *Portretu Moskwy* Franciszka Makulskiego z końca wieku XVIII: „Niech o tym Polak pamięta, iż Moskwa dziś słaba, a niech nie zapomina, iż jak mówią *Graeca fides*, aż nadto się na Rosysi sprawdziła”¹⁴.

Pomimo tych drobnych, choć kąśliwych uwag, które niewątpliwie można dziś odbierać jako przejawy niechęci, dominuje u Długosza „pozytywny w zasadzie stosunek do cudzoziemców”¹⁵, w tym i do Rusinów. Największy polski kronikarz średniowieczny uczy się języka ruskiego, chcąc lepiej poznać historię, dzięki czemu zasłużył sobie na miano jednego z prekursorów polskiej rusycystyki¹⁶. Postawa Długosza, jak sugerują historycy, zdaje się nieco odbiegać od rysującej się już wówczas w elitach intelektualno-społecznych przewagi wrogości wobec cudzoziemców, ksenofobii, która z dużą siłą ujawni się w wiekach następnych, szczególnie XVII-XVIII i zaważy także na postrzeganiu mieszkańców ziem graniczących z Rzeczpospolitą na północy.

„Spólne pochodzenie i wiary różnaitość”

Po zwycięstwie nad wojskami moskiewskimi Wasyla III pod Orszą ukazał się w Rzymie w 1514 cykl *Carmina de memorabili caede schismaticorum Moscoviorum*, w którym Moskwa (nazwa narodu) określona jest jako naród schizmatyczny. W liście do papieża z roku 1514 [*Epistola Sigismundi Poloniae Regis ad Leonem X de victoria contra haereticos ac schismaticos Moscovis*] sam król Zygmunt I Stary określił Moskwę jako **naród heretycki i schizmatyczny**. I to zróżnicowanie pojawiać się już będzie w literaturze „kraju bez stosów” regularnie i konsekwentnie. Pół wieku później Jan Kochanowski w *Epinicjonie abo Pieśni zwycięskiej* (1583) podejmuje wspólnotę pochodzenia Polaków i Moskwiczinów, podkreślając jednak różnicę wyznania, która powoduje między nimi tarcia:

Moskwa i Polska spólne mają pochodzenie,
Zarówno jedni jak i drudzy są Słowianie
Jednych i drugich wiary dzieli różnaitość,
która rodzonych braci poróżnić jest w stanie.

Również Rej, sam przecież arianin, pisał w *Zwierciadle* (1568) o „**niedobrej wierze**” Moskwy. Na ten utwór zresztą trzeba zwrócić nieco większą uwagę, ponieważ podjął w nim autor próbę wskazania „przyro-

¹⁴ Cyt. za: A. Kępiński, *Lach i Moskwiczin. Z dziejów stereotypu*, Warszawa–Kraków 1999, s. 47.

¹⁵ Cyt. za: *Ibidem*, s. 63.

¹⁶ F. Sielicki, *Jana Długosza „Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga pierwsza, księga druga*”, *„Slavia Orientalis”* 1965, nr 4, s. 473.

dzonych wrzodów” wszystkich nacji, znanych ówczesnemu przeciętnemu użytkownikowi kultury prowincjonalnej, wiejskiej, mieszczałej się w sferze szlacheckiej rodzimości. Przekonania Reja odzwierciedlają z pewnością poglądy braci szlacheckiej, stanowią więc artykulację XVI-wiecznego „stereotypu”:

Moskwa, to już też wiemy, co to za panowie,
 znamy je w obyczajach, znamy i w rozmowie,
 Jest chłop, by sójka w klatce, co szczebiotać umie,
 Ale ledwie sam czasem, co mówi rozumie.
 A też są miłosierni, bo nie barzo biją; [...]
 Chłopi są z głupia chytry, ale tam prawego
 Rozumu barzo mało, k rzeczy przystojnego
 Coby kogo oszukać, okłamać, oszydzić,
 Tego jako za cnotę, nie będą się wstydzić.

W charakterystyce chłopów moskiewskich uderza przede wszystkim Rejowskie przekonanie o ich **głupocie i nieuczciwości**, która traktowana jest przez nich jako cnota. Rozwinięcie, a właściwie uzupełnienie tej charakterystyki znajdziemy nieco dalej, gdy Rej opisuje zamorskich sąsiadów – Duńczyków i Szwedów, zestawiając ich „**nikczemność a plugawość**” z cechami „Moskwicina”, który jest tu traktowany jako personifikacja, nosiciel wszystkich tych cech negatywnych.

„O rządy nad Rusią sporów siła”

Literatura polska XVI w. wiele miejsca poświęca Moskwie. Czasy te to właściwa epoka kształtowania stereotypu Rosjanina, który – jak celnie zauważa Janusz Maciejewski¹⁷ – tworzony był w oparciu o wyobrażenie mieszkańca państwa moskiewskiego, stąd też naród określano od nazwy stolicy etnonimem Moskwa, a jego mieszkańca **Moskwicinem**. Widziano w nim **raba cierpliwie znoszącego niewolę**, a zatem zasadniczo różniącego się od Polaka, ceniącego nade wszystko wolność. Gdyby jednak – powtórzmy hipotezę Maciejewskiego – obywatel Rzeczypospolitej poznał obywatela Nowogrodu Wielkiego, „mogłoby się okazać, że jest on niezwykle podobny do Polaka”. Klęska tej republiki, podporządkowanie państwu moskiewskiemu pod koniec XV w. uniemożliwiło spotkanie państw o podobnym ustroju politycznym.

Utwory XVI-wieczne to przede wszystkim teksty odnoszące się do wydarzeń politycznych, wojen z Moskwą prowadzonych najpierw przez Zygmunta I Starego, potem Zygmunta Augusta i, głównie, Stefana

¹⁷ J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 185.

Batorego. W łacińskim utworze (skądinąd miłosnym) *O Pazyphili* (1584) Kochanowski podkreśla istotną przyczynę nieporozumień między Polakami i Moskwą – oprócz różnic religijnych pojawia się także kolizja interesów politycznych, walka o utrzymanie panowania nad ziemiami małoruskimi z rosnącym w siłę po zrzuceniu w końcu XV w. jarzma mongolskiego państwem moskiewskim.

Wiele było walk srogich między tymi ludy
i o rządy nad Rusią sporów barzo siła.
Miru pomiędzy nimi nie masz do tej pory.
Dawną nienawiść świeża krzywda powiększyła.

Kochanowski pisze o licznych konfliktach polsko-moskiewskich. Przyjrzyjmy się im nieco dokładniej, gdyż prowadziły one, paradoksalnie, do zbliżenia, do poznania; innych kontaktów między oboma narodami i kulturami wówczas nie było. Jak pisał Bystroń w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce*, o Moskwie w XV–XVI-wiecznej Rzeczypospolitej „wiedziano bardzo niewiele”, ale patrzono na nią „niechętnie”. Badacz tłumaczy to przede wszystkim antagonizmem kulturowym, **przepaścią cywilizacyjną** między tymi państwami: „Polska szesnastego wieku, wielka, potężna, żyjąca w promieniach kultury humanizmu, związana ideowo z zachodnioeuropejskim światem, dumna ze swej wolności i doskonałej formy rządów, odnosiła się wyniośle do jakiegoś dalekiego państwa, rządzonego bezwzględna **tyranią** i **okrucieństwem**, do ludzi o innej kulturze, innej religii, nie umiejących po łacinie, nie rozumiejących tego, co dla ówczesnej zachodniej i środkowej Europy wraz z Polską było naczelną wartością”¹⁸. Owe spory „o rządy nad Rusią” doprowadziły najpierw, w XV w., do wojen Moskwy z Wielkim Księstwem Litewskim, pozostającym z Polską w zasadzie tylko w unii personalnej, zagrożenie interesów litewskich na wschodzie przyczyniło się zresztą, jak podkreślają historycy, do zacieśnienia unii polsko-litewskiej. Potem, wraz ze wzrostem potęgi państwa moskiewskiego, coraz silniejszej jego ekspansji na zachód i odbierania Litwie jej dotychczasowych ziem i miast („świeże krzywdy”) w konflikty owe musiała zaangażować się cała Rzeczpospolita.

Już w wierszach poetów polsko-łacińskich z początku XVI w. pojawiają się określenia, które przypominają „kanon” średniowieczny, a utrwalone i rozpowszechnione wejdą na stałe do świadomości polskiej, w literaturze zyskując niemal charakter motywu wędrownego. Moskwa to kraj i naród „**falszywy**”, **agresywny**, **zaborczy**, **ale tchórzliwy**. W wierszu

¹⁸ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. XVI-XVIII wiek*, wstępem poprzedził J. Tazbir, Warszawa 1994, t. 1, s. 130.

Andrzeja Krzyckiego *Gratulacja zwycięstwa imieniem królowej Barbary*, odnoszącym się do zwycięstwa pod Orszą, który można uznać za przykładową realizację sposobu mówienia o Moskwicinach, odnajdujemy tę topikę:

Owo sąsiedni kraj upokorzony,
Kraj, co się pozbył całej swej obrony.
Wróg nasz fałszywy nie daremnie blednie:
Chciał odrzec z mężów krainy sąsiednie,
Sam przedsię umknął i w kornej postaci
Zuchwalec karę przeniewiercy płaci.

Najważniejsze znaczenie dla zanalizowania obrazu Rosjan (Moskwy) w Polsce XVI-wiecznej ma oczywiście twórczość Jana Kochanowskiego, największego poety słowiańskiego przed Mickiewiczem i Puszkinem. Pozostawił on bowiem liczne utwory, w których „**Moskwa zuchwała**” występuje jako **nieprzyjaciel, wróg Rzeczypospolitej**. Na podstawie jego wierszy łacińskich i polskich można niemal sporządzić kronikę wojen, które prowadził najpierw Zygmunt August, potem Stefan Batory. Ten ostatni król ma dla poety znaczenie wyjątkowe, on to bowiem utwierdził pozycję Rzeczypospolitej, obronił jej włości przed zakusami „hardego Moskwicina”.

Tadeusz Ulewicz słusznie zauważa, że dla Kochanowskiego „Moskal to wróg, *hostis*, jak to tylokrotnie zaznaczał, i to *Hostis indomitus* albo *demens hostis* czy też, co charakterystyczniejsze, bo znamienne dla antagonizmu dwóch światów i dwóch kultur – *barbarus hostis*”¹⁹. W utworach pisanych po polsku określany jest w taki sam sposób: „**Moskwo dzika**” (*Elegia III I*), „**pohaniec srogi**”, „lada kto” (*Pieśń I 13*), „**hardy Moskwicin**”, „**nieprzyjacielska ziemia**” (dwukrotnie) i „**nieprzyjacielski lud**” (*Jezda do Moskwy*, 1583), „**dziki i zawzięty wróg**” (*Epinicjon abo Pieśń zwycięska do Stefana Batorego... po ukończeniu wojny z Moskwą*, 1583).

W epitecie „**pohaniec srogi**” łączą się ze sobą dwa czynniki kształtujące XVI-wieczny ogląd Moskwy, a więc różnica wyznania i zagrożenie, niebezpieczeństwo. W łacińskim *Orfeuszu sarmackim* Kochanowski mówi o wrogu „zahartowanym wśród ryfejskich [uralskich] śniegów i ojczystrych lodów”, że „dobił się sławy” na polskiej „gnuśności”. Określa go epitetem „**chciwy**”, **pragnący zdobyć**, „nieposkromioną Moskwę” charakteryzuje „**dzika wyniosłość**”. Pojawia się też topos wroga – **dzikiego zwierzęcia**, który w polskiej literaturze miał już zastosowanie, w stosunku

¹⁹ T. Ulewicz, *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego*, Kraków 1948, s. 128–130.

do Rosjan pojawił się np. w *Carmen de victoria Sigismundi* Jana Dantyszka, (1514) opiewającej zwycięstwo Zygmunta Starego pod Orszą.

Kochanowski nigdy nie widzi Moskala jako pojedynczego człowieka, jest to najczęściej wroga zbiorowość („**Moskwińców** tłumy niezliczone”), masa napełniająca niepokojem i niechęcią. Jedyne właściwie szkice do portretu Moskwińcy pojawia się w *Jeździe do Moskwy*, pobrzmiwa z niego podziw i uznanie dla potężnego wzrostu i postawy:

Więźnie twarzy surowych, urodziwe chłopy,
Piersiste, jakobyś też patrzył na cyklopy.

W *Epinicjonie* pojawia się też istotne rozróżnienie (podobnie u Jana z Kijan w *Różności nacyj z ich własnościami*) narodowości moskiewskiej i ludu ruskiego, który mieszka nad Dnieprem.

Barbarzyńskość Moskwy, **obcość** jej kultury stawała się problemem coraz bardziej palącym wobec systematycznego parcia na zachód tego państwa, odbierania nie tylko ziem, które związane były wcześniej z dawną Rusią, ale także próby zawładnięcia nadbałtyckich Inflantów. Prowadziło to do przesuwania granic Rzeczypospolitej, do uszczuplania jej terytorium, a przed tym broniła się nieskora na ogół do wojen brać szlachecka. Kochanowski wyrażał niewątpliwie jej poglądy, gdy pisał z trwogą o ekspansji północnego państwa. Pewną rekompensatę stanowiło dla niego umieszczanie zarówno w łacińskich, jak i polskich poezjach wzmianek o wcześniejszych zwycięstwach Jana Tarnowskiego pod Starodubiem w 1535 r. oraz wspomnianie zwycięstw odniesionych nad Ułą przez hetmana litewskiego Mikołaja Radziwiłła w 1564 r., a nawet jeszcze wcześniej pod Orszą w roku 1514. W ten sposób zacierał doświadczenia porażek w wojnach z carem **Iwanem Groźnym**. Ostateczne zwycięstwo Stefana Batorego z „**tyranem moskiewskim**” uczcił Kochanowski *Pieśnią 13 z Książ wtórych*, w której przeciwstawił „**hardość**” Moskwy „skromności” Rzeczypospolitej. Zawarł w niej radość z pokonania „**tyrana północnej strony**” i dumę z łaski okazanej nieprzyjacielowi przez króla, który zwyciężył „cara moskiewskiego” i dzielnością, i ludzkością. Retoryczna zasada przemilczenia zwalnia Kochanowskiego z konieczności dookreślenia cara.

Gdy myślimy o „Moskwie Kochanowskiego”, pamięć niemal automatycznie podsuwa dumną strofę z *Pieśni XXIV*, wyznanie poety renesansowego w pełni świadomego swojego znaczenia także poza granicami Rzeczypospolitej. Pośród wszystkich narodów wymienionych przez Kochanowskiego w wierszu jako pierwszy pojawia się naród moskiewski:

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;

Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

Pojawia się także u Kochanowskiego po raz pierwszy istotna, jedna z podstawowych kategorii konstytuujących polskie myślenie o Rosji – **przestrzeń**. Będzie ona stanowiła *constans* opisów Rosji w literaturze poświęconej polskim doświadczeniom w tym kraju – od czasów barokowych aż po czasy stalinowskich deportacji i łagrów, swoje apogeum osiągając w *Ustępie do III części Dziadów* Mickiewicza. W *Jeździe do Moskwy* opisał poeta wyprawę kilkutysięcznego oddziału polskiego pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła w głąb państwa moskiewskiego. Zagony polskie dotarły nad górą Wołgę, „rzek północnych można księżną”, do Rżewa i pod Starycę; współczesny Kochanowskiemu kronikarz Reinhold Heidenstein w *Pamiętnikach wojny moskiewskiej* stwierdził jednoznacznie, że taką drogą „jeszcze nikt przed nim wojska nie prowadził”. Było to pierwsze polskie spotkanie z ową rosyjską „krainą pustą, dziką, otwartą”. „Dla przeciętnego szlachcica wojska te dotarły prawie do Indyi, do Persyi, na kraj świata”²⁰. W *Epinicjonie* poświęconemu wojnie z Moskwą pisał Kochanowski, sięgając po topikę antyczną, że „pokonać należało zimę i zawieje, i mróz, i lodowate, groźne Aquilony”. Mityczne określenie wiatrów, z perspektywy współczesnego czytelnika, stanowi pewien dysonans w stosunku do pozostałych elementów kanonicznego opisu rosyjskiej przestrzeni, powoduje znaczne osłabienie siły oddziaływania. Było to jednak zgodne z zasadami poetyki renesansowej.

„Dziedziczna wrogość Polski i Moskwy”?

Zbyt odważne są, jak sądzę, twierdzenia o ustaleniu się w końcu XVI w. „ogólnego obrazu Rosji (*scil.* Moskwy, Rusi) jako **żywiolu wrogiego** temu zbiorowi wartości, który niezbyt jasno i raczej intuicyjnie utożsamiano z pojęciem polskości”²¹. Zdaniu Anny Jagiellonki z trzeciej elekcji o księciu moskiewskim, że „**z urodzenia jest i musi być nieprzyjacielem**” i kardynała Radziwiłła o „**dziedzicznej wrogości** Polski i Moskwy” można przeciwstawić sądy kasztelana gnieźnieńskiego, który mówił „z dobrym sumieniem i czując się szlachcicem, nikogo lepszego i pożyteczniejszego Rzeczypospolitej naszej nie widzę nad kniazia Moskiewskiego”. Podkreślano „zgodę, przyległość, spojenie wieczne, pokój”

²⁰ Cyt. za: J. Niedźwiedź, *Jeździe do Moskwy*, [w:] A. Gorzkowski (red.), *Lektury polonistyczne*, Kraków 2001, s. 76–77.

²¹ A. Kępiński, *op. cit.*, s. 32.

cara Fiodora²². Stosunek do Moskwy zdaje się kształtować raczej dynamika sytuacji politycznej, interesu, niż narodowych idiosynkrazji. Warto tu przytoczyć przekonania Kochanowskiego, który na drugiej elekcji w listopadzie 1575 r. zachęcał do głosowania na kandydata habsburskiego lub „wielkiego księcia moskiewskiego, aby od młodu przywykł słuchać senatu, jako młode źrebię, które biegle jeździec zawczasu ujeżdża”. Zawiera się tu przekonanie o sile demokracji i wolności szlacheckiej, której poddać się będzie musiał człowiek wychowany w atmosferze **despotyzmu, całkowitego poddania**. Co prawda sprawozdawca z elekcji podkreśla, że „mowa Kochanowskiego, człeka niegłupiego, zdawała się nie odpowiadać jego wziętości, jednak przez uszanowanie dla osoby poety wysłuchano ją powolnym uchem”²³. Przytoczone stanowiska nie stanowią chyba dostatecznej podstawy do formułowania opinii o ukształtowaniu się pod koniec XVI w. jednoznacznie negatywnego obrazu Rosji. Proces ten trwać będzie jeszcze przez długie lata wieku XVII, który ma dla wypracowania owego wizerunku znaczenie podstawowe, porównywalne chyba z tym, co się zdarzyło w XIX w. W tej dramatycznej dla obu narodów epoce Polacy pogłębili znajomość sąsiedniego państwa, jego mieszkańców, geografii, kultury, choć z użyciem tej ostatniej kategorii trzeba być szczególnie ostrożnym. W większości bowiem polskich tekstów Moskwa to przede wszystkim **barbaria i dzicz pozbawiona elementarnej ogłady**. W tym zakresie polscy rymopisowicze zachowywali zadziwiająco konsekwencję. Warto więc nieco dokładniej prześledzić obfitą literaturę tego okresu.

Obraz Moskvicina w okresie sarmackiego baroku kształtowały z jednej strony moskiewskie, wojenne doświadczenia Polaków, dzięki którym możliwe stało się owo poszerzenie znajomości, z drugiej zaś tendencja do negatywnego traktowania wszystkich obcych. Kultura szlachecka tego okresu stanowiła typ kultury zamkniętej, inaczej niż w okresie poprzednim, w którym polskie społeczeństwo było otwarte na świat, inną kulturę. Publicysta sarmacki Jan Dymitr Solikowski bez wahania grzmiał: „prawda, że w Szwecyjey masło jest, jeno że smrodliwe”. Postawa wobec Rosjanina, podobnie jak wobec Szweda, wpisywała się zasadniczo w „negatywny stosunek do cudzoziemców”, który „rozciągano oczywiście na kraje przez nich zamieszkane. Faktyczna wiedza na ten temat uległa

²² J. Maciszewski, *Polska i Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968, s. 39.

²³ Cyt. za. M. Korolko, *Kalendarz życia i twórczości Jana Kochanowskiego*, [w:] *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*, wybór tekstów, opracowanie i wstęp M. Korolko, Warszawa 1980, s. 38.

w XVII w. wyraźnemu osłabieniu, co zresztą nie przeszkadzało w formowaniu opinii. Wzajemne relacje: my i zagranica, Polacy i obcy zostają w dobie baroku oparte na pewnych z góry przyjętych założeniach, a nie na rzecztywistej obserwacji”. Obraz cudzoziemca „urobiony był przez szkołę, tradycję rodzinną, potoczną lekturę, przede wszystkim zaś przez owe stereotypy narodów utrwalone w *Icones* czy *Imagines* autorów rodzaju Barclaya”²⁴. Oto jeden z przykładów przytoczonych w manuskrypcie z r. 1650: „Sarmatae edaces, bibaces, superbi, contentiosi bellatores. [...] Graeci Russi inconstantes, infideles, fures, iugum ferre assueti, Moscovitae crudeles, sagaces, arcium defensores, responses acuti, imaginum pro Diis cultores, furtibus debitati, sub ipsis infidi”²⁵ („Sarmaci żarłocznicy i skłonni do wypitki, pyszni i zawadiaccy wojownicy. **Rusini niestali, niewierni, złodziejscy, nawykli do znoszenia jarzma, Moskale okrutni, bystrzy, broniący się za murami twierdz, w odpowiedziach dowcipni, czczący obrazy jako bóstwa, posłuszni silnym, wobec poddanych niewierni**”).

Trzy elementy, „trzy dogmaty”, jak twierdzi Janusz Tazbir, kształtowały sarmackie myślenie o znaczeniu Polski w Europie: „dogmat śpichrza”, mit „**przedmurza chrześcijańskiego**” oraz przeświadczenie o doskonałości ustroju Rzeczypospolitej²⁶. Z tej perspektywy Moskwa musiała być postrzegana jako kraj szczególnie wrogi i zagrażający sarmackiemu „systemowi wartości”. Prawosławie nie było traktowane jako wyznanie prawdziwie chrześcijańskie, natomiast ustrój moskiewski był biegunowo przeciwny ustrojowi Rzeczypospolitej, autokracja godziła bowiem w jego fundament – wolność i demokrację szlachecką skutecznie powstrzymującą władców przed absolutystycznymi zapędami.

Istotną zmianę, ale także polaryzację stanowisk w postrzeganiu Moskwy, przyniosły **dymitriady** i związane z nimi wojny polsko-moskiewskie. Zwłaszcza pierwsza awantura Dymitra Samozwańca (1604–1606) znalazła szerokie odzwierciedlenie w literaturze polskiej. Jej uczestnicy weszli jeszcze bardziej w głąb państwa rosyjskiego niż zagony Krzysztofa Radziwiła, opisane przez Kochanowskiego. Poznali samą Moskwę. Szybko jednak ze zwycięzców i panów stali się ofiarami powstania antypolskiego i, w najlepszym razie, jeńcami Wasyla Szujskiego. Powtórnie Polacy znaleźli się w stolicy państwa rosyjskiego w roku 1610 po zwy-

²⁴ J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku* [w:] Z. Stefanowska (red.), *Swojskość i cudzoziemszczyzna.... op.cit.*, s. 91.

²⁵ Cyt. za: A. Kępiński, *op.cit.*, s. 24.

²⁶ J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku, op.cit.*, s. 93.

cięstwie pod Kłuszynem dowodzonej przez Stefana Żółkiewskiego kawalerii polskiej. Zwycięstwo to stwarzało szansę przyjęcia czapki Monomacha przez polskiego królewicza Władysława, którego carem obwołali bojarzy, obawiający się kolejnego Samozwańca. Koronację, być może, uniemożliwił sam król Zygmunt III Waza, ojciec królewicza, który pragnął dla siebie także rosyjskiej korony. To był moment największego polskiego triumfu nad Rosją. Dwuletni pobyt, a właściwie okupację Moskwy, zakończyło jesienią 1612 r. powstanie, które zmusiło Polaków do opuszczenia Kremla.

Wojny trwały niemal przez cały wiek XVII, konflikt dotyczył terytoriów dzielących Rzeczpospolitą od Rosji – ziem smoleńskiej, czer nihowskiej, siewierskiej i, przede wszystkim, Ukrainy. Zakończył je tzw. pokój Grzymułtowski z roku 1686, który ustalił granice między obu państwami aż do I rozbioru w 1772 r.

Jednym z pierwszych tekstów, związanym z wyprawą Dymitra, był *Mars Moskiewski krwawy* Jana Żabczyca z 1605 r., w którym wyraźnie pobrzmiewa inny, pozytywny stosunek do Moskwy. Jeśli wcześniej pisano o niej niemal wyłącznie negatywnie, z wyższością, to tutaj występują tylko pozytywne określenia: Moskwa „bitna”, „sławna”. Dominująca w całym utworze tendencja do zbliżenia między oboma narodami prowadzi nawet do swego rodzaju rehabilitacji Iwana Groźnego, cieszącego się dotychczas w polskiej literaturze bardzo złą sławą, przypisania mu pragnienia zbliżenia z Polską, a zatem do swego rodzaju „poprawiania” historii. Żabczyc starał się bowiem przekonać szlachtę nie tylko do Samozwańca i jego „misji”, której szlachta się obawiała, ale przede wszystkim do narodu moskiewskiego. Na podstawie tego utworu, i podobnych mu duchem tekstów innych rymopisów, Jarema Maciszewski dowodzi, że „niechęć do Moskwy nie była uczuciem «wrodzonym» szlachty polskiej i że bez wątplenia istniały przesłanki do ugruntowania życzliwych i dobrosąsiedz kich stosunków między obu państwami”²⁷.

W małżeństwie Dymitra z Maryną Mniszchówną widzieli poeci szansę słowiańskiego zjednoczenia; odzywała się świadomość wspólnoty słowiańskiej, ale pod berłem i przewodnictwem polskim, z koniecznością naprawienia krzywd wyrządzonych Rzeczypospolitej przez Moskwę – oddania ziem należących dawniej do Wielkiego Księstwa Litewskiego. W literaturze przeważała bowiem raczej koncepcja inkorporacyjna, aneksyjna niż unijna, na podobieństwo unii polsko-litewskiej. Anonimowy autor napisał w *Koronie Polskiej barzo smutnej*, że wystarczył „jeden

²⁷ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 87–89.

wojewoda” [Mniszech], żeby zdobyć carstwo, gdyby zebrali się wszyscy, przy wspólnej chęci „państwo by wzięli” (podobnie nieco później pisał Piotr Palczowski w *Wyprawie wojennej Król Jegomości do Moskwy*, mając na myśli króla Zygmunta III). Nieco inaczej oceniał sytuację Stanisław Grochowski w *Pieśni na fest ucieszny*; próbował on spojrzeć z perspektywy uwzględniającej interesy obu państw, starał się podkreślać korzyści dla obu stron. Był to jednak raczej odosobniony przypadek:

Siadł na państwie swym mąż serca wielkiego,
Car Iwanowicz Dymitr, za którego
Moskwa zakwitnie z Polską pobratana,
Krwia zjednoczona.

Już po śmierci Samozwańca w podobnym duchu w *Godach moskiewskich* (1607) pisał Sebastian Liffel. Nie ma w jego utworze akcentów niechęci do „niećwiczonych” sąsiadów, przeciwnie – dominuje raczej uczucie żalu z powodu niewykorzystania szansy prawdziwego zbliżenia między Polską i Moskwą, które, jak sądził poeta, stwarzało panowanie Dymitra. Pojawiała się nawet perspektywa wspólnych działań:

Rzecz chwalebna i od wszech z dawna pożądana,
Gdyby Moskwa z Polaki w szczerzej zgodzie żyli
I waśni swe z obu stron dawne porzucili.
Gdyż tych dwojga monarchii zaciąg przeraźliwy
Byłby innym niechętnym z wielu miar straszliwy.
Mieszkańcom zaś wzajemnie tej i owej strony
Niósłby pożytek, pokój ulubiony.

Trudno jednak było osiągnąć „szczerą zgodę” między zwycięzcami i zwyciężonymi, gdyż ci pierwsi – jak zaświadcza kupiec holenderski W. Roussel – „Moskali za psów mieli, grozili im codziennie, bili ich jak niewolników i często z tem się dawali słyszeć, że ich w niewolników przemienia. Kobiety, nawet panie szlachetne i żony pierwszych bojarów już nie śmiały pokazać się na ulicy”. Poświadczenie prawdziwości obserwacji Holendra znajdziemy w *Pamiętniku* Samuela Maskiewicza: „Tak sobie [żołnierze] bezpiecznie poczynali, że co się komu podobało i u największego bojarzyna: żona, córka, brali je gwałtem. Czym się wzruszyła Moskwa bardzo, a miała czym naprawdę”. Hardość, buta i pogarda okazywana przez Polaków Rosjanom nie tylko uniemożliwiały zbliżenie, ale „dawne waśnie” jeszcze pogłębiały. Ale Kasper Miaskowski nakreślił obraz zdradliwego i zbrodniczego „pijanego krwią” Moskwicina, który nie szanuje swoich panów – Dymitra i Polaków. Bo, jak twierdzi historyk konfliktu, „znajdującym się u boku Dymitra Polakom chodziło, jak się wydaje, jedynie o doraźne zyski, doraźne korzyści, a nie o zdobycie

trwałych pozycji ekonomicznych i politycznych”²⁸. Miłosz w *Rodzinnej Europie* przytacza opinię Dymitra Mereżkowskiego, który polskiemu pisarzowi powiedział takie słowa: „Rosja jest kobieca, ale nigdy nie miała męża. Gwałcili tylko ją Tatarzy, carowie, bolszewicy. Jedynym mężem dla Rosji mogłaby być Polska. Ale Polska była za słaba”. Otóż wydarzenia z okresu Smuty, a więc czasów słabości Moskwy i czasów siły Polski, wyraźnie pokazują, że Rzeczpospolita niewiele różniła się od innych „konkurentów” Moskwy-Rosji i wtedy, gdy mogła stać się jej mężem, zadowolili się brutalnym gwałtem.

Istotne znaczenie mają utwory tych Polaków, którzy więzieni najpierw przez Szujskiego, wypuszczeni następnie na wolność, wrócili do kraju i nienawiść swoją przenieśli na cały naród rosyjski. Oni też w istotny sposób kształtowali opinię szlachecką; trzeba tu wymienić Pawła Palczowskiego, chyba najgorliwszego zwolennika interwencji (*de facto* wojny zaborczej) Zygmunta III w Rosji, oraz Sebastiana Petrycego. Jako „znawcy” Rosji, jako ci, którzy poznali ją najdokładniej, pisali o słabości państwa, o oczekiwaniu przez Rosjan na wyzwolenie z ucisku Szujskiego, ale także o korzyściach, jakie przyniesie wojna. Miało to istotne znaczenie wobec pacyfizmu szlachty i niechęci do płacenia kolejnych podatków na ryzykowne przedsięwzięcie²⁹. Odwoływał się także Palczowski do argumentu „**dziedzicznego nieprzyjaciela**” Rzeczypospolitej, jakim była jego zdaniem Moskwa, do zdradą odebranych przez nią ziem, do tragicznych losów uczestników wyprawy Dymitra, którzy wyruszyli na niebezpieczną wyprawę z pragnieniem zawarcia pokoju i przymierza. Niemniej jednak w tekstach wzywających do wojny podkreślano konieczność ukarania „przewinionej Moskwy”, zakucia jej w „słuszne pęta”, jak pisał Sebastian Petrycy, a najlepiej całkowitego zniszczenia: „ledwie co lat minie, gdy Moskwa przeto od Polaków zginie” (*Do majestatu*). Palczowski z kolei podkreślał (*Kołąda Moskiewska, to jest Wojny Moskiewskiej Przyczyny słuszne*) łatwość zdobyczy („nigdy tak łatwego przystępu nie miano”), zawsze ten naród był „**słaby, marny i niepotężny**”, jest więc szansa:

Ziemie ich wziąć obfitą, hardość ich ukrocić,
Wiarę i złe zwyczaje w lepszy rząd obrócić.

Nieco dalej zwracał się w inwokacji do królewicza Władysława, wyrażając nadzieje dużej części szlachty polskiej:

[...] ciebie

²⁸ *Ibidem*, s. 82.

²⁹ *Ibidem*, s. 153–172.

Bogiem mieć będziemy, kiedy do Korony
Przyłączysz Moskwę i Septentriony

Agresywne działania są tu tłumaczone i racjonalizowane działaniami cywilizacyjnymi (naprawić złe zwyczaje, przynieść wolność) i misją chrystianizacyjną (naprawić wiarę). Odzywa się więc typowy zespół cech, za pomocą których Polacy charakteryzowali Rosjan. Otóż nasilenie takiej retoryki wystąpi w latach późniejszych, w okresie dojrzałego i schyłkowego baroku, kiedy ksenofobia zapanuje niepodzielnie. Kaznodzieja Młodzianowski ubolewał w połowie XVII w. nad szerzącym się między szlachtą przysłowiem: „póki świat światem cudzoziemiec nie będzie Polakowi bratem”³⁰, ponieważ, jego zdaniem, powinno być ono wykorzystywane tylko w odniesieniu do ludzi innego wyznania. Znajdujemy tu więc dodatkowe uzasadnienie polskiej wrogości i niechęci do Moskwicina. Toteż nawet u poety tak obojętnego na problemy religijne, jakim był Jan Andrzej Morsztyn, pojawia się określenie „**Moskwa niestatecznej wiary**” (*Posyłając wiersze Jegomości Panu Marszałkowi*).

Trudno jest właściwie powiedzieć, choć zabrzmiałoby to z pewnością w świetle cytowanych fragmentów dość zaskakująco, żeby na początku XVII w. dominowała jakaś jednoznaczna tendencja w kreśleniu wizerunku Rosjanina. Można chyba uznać, że jeszcze wtedy obraz Moskwy-narodu kształtowała zmieniająca się błyskawicznie sytuacja polityczna. Chwilowi zwycięzcy, zarówno „dymitriad”, jak i wojny 1610–1611, szybko stawali się niewolnikami i zakładnikami; butni i aroganccy panowie niosący wolność i kulturę spadali na samo dno upokorzenia i wegetacji. W literaturze zachowało się wiele świadectw życia więzienniecko-jenieckiego; niektóre z nich porażają niemal naturalistycznym opisem codzienności (sowizdrzalska *Komedia Rybałtowska Nowa*, w której anonimowy autor z przerażeniem pisał, że więźniowie „żarli psa albo kotka”, albo „udziec drugiego więźnia, jak nalepszej sarny”), inne zaś pokazują je z sarmackim rubasznym humorem. Tak jest w *Pamiętniku* Stanisława Niemojewskiego, w którym opowiada on historię, gdy polscy więźniowie zostali zmuszeni do oddania hołdu carowi Szujskiemu, „Wielkiemu Kniazowi, samodzierny wsieha Rusi” w trakcie odczytywania jego pisma. Oto dwaj przystawowie zdjęli czapki i nakazali uczynić to samo polskim więźniom, na co ci odpowiedzieli: „Byle co pociesznego usłyszeć do odpuszczenia nas [wypuszczenia nas], nie tylko czapkę zdejmiesz, ale i niższe odzienie opuścisz”.

³⁰ J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, op.cit., s. 107.

Niezwykle ważnym dokumentem z czasów wojny Zygmunta III z Moskwą jest dzieło hetmana Stefana Żółkiewskiego, zwycięzcy spod Kłuszyna i zdobywcy Moskwy, *Początek i progres wojny moskiewskiej* (1612). Pomijając w tym miejscu niekwestionowaną wartość faktograficzną, możliwość szczegółowego odtworzenia działań wojennych (Żółkiewski wzorem Cezara stara się opowiadać beznamyślnie), zwrócić trzeba uwagę na poglądy hetmana, które nawiązywały do tradycji unijnych Rzeczypospolitej. Ufał on bowiem, że takie rozwiązanie konfliktu przyniesie korzyści obu stronom – Rzpiltej i „sławnemu i wielkiemu rosyjskiemu gospodarstwu”. Przeciwwstawiał się więc koncepcji inkorporacyjnej, wierzył w możliwość porozumienia między oboma narodami. Utopijności jego politycznych planów dowiodła zarówno polityka Zygmunta III, jak i postawa polskich żołnierzy w zdobytych miastach rosyjskich.

Poza religią i despotyzmem moskiewskim, rażąco sprzeciwiającym się szlacheckiej *aurea libertas*, w polskim postrzeganiu Moskwy wyróżnić jeszcze należy przekonanie o **barbarzyństwie moskiewskim, cywilizacyjnej niższości, braku obyczajów**. Cytowany już Samuel Maskiewicz zanotował w swoim dziariuszu: „Nauk też tam żadnych nie ma, ani ich używają, bo zakazane są, a to temu gwoili, aby się który mędrszym nad cara nie znalazł”. Pamiętnikarz połączył **cywilizacyjną zapaść z despotyzmem**. Nieskory przecież do uproszczeń Szymon Szymonowicz na początku XVII w. nazwał Moskwę „**grubą północną ziemią**”. Właśnie epitet „gruba” jako określenie Rosji pojawiać się będzie najczęściej w literaturze barokowej. Znajdziemy je u Samuela Twardowskiego w poemacie z roku 1650 *Władysław IV, król polski i szwedzki* („pojrząwszy mu [narodowi] na cerę **nikczemny i gruby**”), o „**grubej Moskwie**” pisze Wespazjan Kochowski w *Triumfie po zwycięstwie pod Cudnowem* (1665). Podobnie jest w utworach Wacława Potockiego

le słynełi Syrowie u Rzymian i Greków
Z nieludzkich obyczajów, z głupstwa starych wieków.
Jako z tych Moskwa słyne między chrześcijany,
Pod siódmym się Tryjonem rodząc grubijany.

Na specjalną uwagę zasługują *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska. Ten najślynniejszy pamiętnikarz staropolski wielostronnie poznał Moskwę, jako żołnierz w wojnach polsko-rosyjskich w 1660 r. i, prawdopodobnie, w latach 1664/65³¹, oraz jako przystaw (człowiek przydzielony do

³¹ W. Czaplński, *Wstęp* do: J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. XLV.

straży posłom) w poselstwie moskiewskim. Mimo takich doświadczeń deklaruje nieznaną obyczajów rosyjskich („nie wiedząc ja tej ich polityki”), które są wielokrotnie przyczyną jego niechętniej oceny. Zdarzają mu się bowiem bardzo często złośliwe komentarze dotyczące obyczajów moskiewskich („gorzałczysko u nich, im najbardziej śmierdzi, tym w większej jest cenie”; „dano tedy jeść siła, ale źle i niesmaczno”; „co za moda zapraszać na kolana i dupę”, odnosząc się do walnego bankietu, na którym podano „*lebedyje huzno i biłłużyne koleno*”), ale przecież stara się zrozumieć ten „obyczaj”, przecież podkreśla „ludzkość” (uprzejmość) gospodarzy, którzy wznoszą toast za zdrowie polskich hetmanów. Opisuje swoje skonfundowanie, kiedy oskarżył gości o to, że częstują go gorszą wódką. Ten fragment zresztą warto przytoczyć *in extenso* z kilku powodów:

„Rozumiałem ja zrazu, że on [moskiewski stolnik] pije lepszą; nie mówiłem nic, myślałem tylko: «O, jaka to **grubianitas!**» Aż skoro też już do konfidencyjnej przyszli, jednego czasu nalał sobie i wypił, bierze z pojszrodka inszą flaszkę i nalewa dla mnie, a ja tymczasem porwałem owę, co on z niej sam pił. On skoczy do mnie, chce mi wydzierać, a ja też tymczasem nachylę do gęby, aż owa śmierdząca, brzydka! Dopiero mówię: «Rozumiałem-ci, że sam lepszą pijesz; ale teraz, mam cię za polityka, kiedy mi lepszej niżeli sobie nalewasz». – Wstydił się bardzo, że go w tym poszlakowano”. Poprzez nagłe zetknięcie „mitycznego” myślenia o Moskwinie z Moskalem konkretnym Pasek chyba zupełnie nieświadomie kompromituje stereotypowe postrzeganie Rosjan. Złowieszcze oblicze pychy i pogardy zostaje tu zwyciężone prostodusznością, serdecznością i gościnnością. I Pasek się do tego przyznaje.

Największą niechęć kronikarza budziła oczywiście **moskiewska idolatria, bałwochwalstwo, oddawanie czci boskiej carowi**. Pisze o tym Pasek wielokrotnie. „Był też między ochotnikiem chłopiec, który umiał się z nimi [Rosjanami] swarzyć i drażnić ich. To jak wołali *Caru! Caru!*, to chłopiec, przypadłszy blisko pod nich, to zawołał głośno: «Wasz car taki taki», albo zadek wypiął: «Tu mnie wasz car niech całuje». To Moskwa za nim, kilkanaście albo kilkadziesiąt wysforowawszy.[...] To znowu do nich podpadł i powiedział im co inszego o carze, to Moskwa jako wściekli – bo oni bardziej się urażają o krzywdę imienia carskiego niż imienia Boskiego – suną się zapamiętale”. Znajdujemy więc u Paska ten sam zarzut, przerażenie, które później powtórzy Mickiewicz w *Reducie Ordony*: „Ale sypią się wojska, których Bóg i wiara jest car”.

Wojny, jak już wspomniano, pozwalały poznać mityczne dotychczas ziemie Septentrionów. Już w 1620 r. dowódca lisowczyków, którzy wstawili się wyjątkowym okrucieństwem w stosunku do Moskwy, chwalił

się przed cesarzem, że ich zagony dotarły tam, „kędy dzielnice swoje zimny Moskwicz z starożytnym i sławnym Persem być ukazuje”. Stanisław Kleczkowski, bo o nim mowa, wyrażał swoje zdziwienie, że pomimo licznych polskich zwycięstw nad Moskwą sława Polaka „do Sieberu była nie dosięgła” i „przezwisko narodu tego było tam nie-wiadome”. Lisowczycy nadrobili z nawiązką te braki, roznieśli tę „sławę” aż po „lodowate morze”, Kazań, Astrachań. Mowa Kleczkowskiego opublikowana została jednak dopiero w 1672 r., w tym samym mniej więcej czasie, kiedy ukazała się pierwsza chyba polska książka wspomnieniowa z pobytu na Syberii. Był to *Diariusz więzienia moskiewskiego miast i miejsc* Adama Kamińskiego-Dłużyka wydana około 1665 r. Tak rozpoczęła się wielka, choć niezwykle porażająca „kariera” **Sybiru** w polskiej literaturze.

„Grubijanów wypolerowanych” swobody w Polsce

„Wiedzę” Sarmaty epoki saskiej „kodyfikowała” pierwsza polska encyklopedia: *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyji pełna* księdza Benedykta Chmielowskiego z 1756 r. Pośród szczegółowych informacji w dalszym ciągu tytułu dotyczących treści owej encyklopedii znalazła się także zapowiedź tego, „co kraj który ma w sobie dziwnych ciekawości”. O Rosjanach ksiądz Chmielowski napisał, że: „są **słowa niedotrzymujący**, do **pijaństwa** skłonni, ukarani dziękują, nie mszczą się. Prosty to bardzo był przed tym naród, teraz od Piotra I Aleksiejewicza wielki wziął poler, który w młodym wieku Austryją, Saksoniją, Prusy, Holandiją, Angliją, Francją ciekawie zwiedziwszy, stamtąd ludzi polerowanych (...) do swego sprowadził państwa, a przez nich **moskiewskich grubijanów** wypolerował, otworzył, szkoły polityczne, seminaria, dla polerowania szlachty w piśmie i polityce, pozakładał nowe miasta, fortece, handle (...). Najbardziej poddanych swoich w taki wprowadził rygor przez częste **knutowanie**, **lba toporem ucinanie**, **batożkami bicie** (...). Ordynans imperatorski i wszelkiej zwierzchności jak boskie wazą oracula, wypełniają, jakoby piekielnymi do tego mieli kompleks torturami”³². W tej charakterystyce Rosjanina i przemian, które się dokonały w jego ojczyźnie w ciągu pierwszego półwiecza, występują już nie tylko typowe elementy szlacheckiego, stereotypowego postrzegania „Moskwicina”. Nie ma tu zasadniczych przejawów niechęci, raczej pewne politowanie, poczucie wyższości sankcjonowane życiem w Koronie Polskiej, której „brylant nieoszacowany – wolność złota”. Słyszymy jednak wyraźnie coś nowego,

³² Cyt. za: J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 188–189.

swego rodzaju podziw za owo „**grubijanów** wypolerowanie”. Zauważył więc i zanotował Chmielowski istotną zmianę, zmniejszanie przepaści cywilizacyjnej i kulturowej dzielącej Rosjan od Polaków. Było to może także poszukiwanie kompensaty za sytuację, w której „Moskal szalony pieszczony w Polsce zażywał swobody”, jak napisał jeden z nielicznych rymopisów tego okresu. Od czasów pomocy udzielonej przez Rosję w czasie elekcji Augusta II w 1697 r. rozpoczęła się epoka rosyjskiej protekcji, którą ugruntowały sukcesy Piotra I w wojnie północnej. Zmienił się zatem zasadniczo charakter relacji polsko-rosyjskich. Wcześniej, jak pisał Tadeusz Łepkowski, „to my szliśmy na wschód, to my im imponowaliśmy przez długi czas, to oni bali się, że ich spolonizujemy”³³. Sto lat po wejściu do Moskwy sytuacja odwróciła się diametralnie, teraz bezkarnie przebywał w granicach Rzeczypospolitej ów „**gruby**” **barbarzyńca**, dotychczas pogardzany i wyśmiewany.

Konfederacja barska (1768–1772) była nie tylko zamknięciem sarmatyzmu w kulturze i historii Polski, ale przede wszystkim, jak chcieli ją widzieć romantycy, stała się zrywem przeciw rosyjskiej dominacji. Brodziński nazwał konfederatów „barskimi mścicielami utrapionej ojczyzny przez Moskwicina”³⁴. Literatura konfederacji, poza *Profecją księdza Marka* konsekwentnie anonimowa, z bólem konstatowała (*Treny nad upadkiem Ojczyzny 1768 napisane*) upadek:

Ów naród, który przedtym był niewyciężony,
Teraz od małej garstki Moskwy pogrążony.

W dramacie *Tragedya druga z dwunastu osób pryncypalniejszych wszczęta* autor, precyzując cele konfederatów, wyszczególnił działania „**absolutnej Moskwy**”, które zniszczyły Rzeczpospolitą: ustanowiła „nowe prawa”, „**zgwalcila wolność naszą**”, „**śmieie poniżyła wiarę rzymską**”. Tak więc *Polak animujący wszystkich do ratowania swojej ojczyzny* żąda i rozkazuje: „Niechaj się Moskal z Polakiem nie brata”.

Negatywnym bohaterem wierszy barskich jest najczęściej **kniaź Repnin**, któremu anonimowi autorzy przypisują niemal diaboliczne siły, równocześnie obsypując go obelgami, inwektywami, epitetami nieczęsto w takim natężeniu wcześniej spotykanymi w wierszach portretujących wschodniego sąsiada:

Jeden cię [narodzie] poseł pani bardzo jurnej,
Jeden niewolnik, jeden **Moskal durny**,

³³ Cyt. za: A. Kępiński, *op. cit.*, s. 64.

³⁴ Cyt. za: M. Janion, *Barska poezja romantyczna*, [w:] *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 324. *Prace wybrane Marii Janion pod redakcją Małgorzaty Czermińskiej*, t. 1.

Takimi okrył obelgi i wstydy,
Że wieków trzeba na zmycie ohydy.

Repnin jest „tyranem”, „świnia”, „hultajem” posłanym przez „**jurną nierządnicę**” **Katarzynę** („nierządne w Moskwie co sprawiło łożę”) do upokorzenia Stanisława Augusta („tak cię osiodłał Moskał opętany, żeś król razem i sługa, wraz pan i poddany”) i narodu. Polakom pozostaje tylko walczyć. Literatura barska to przede wszystkim poezja pobudki bojowej („Marsz, Polacy, do broni./ Gdy was Moskwa zewsząd goni”), ale także swego rodzaju profecja, wizja szczęśliwej przyszłości bez Moskali, w którym objawia się kompleks pokonanego. W *Ekscerpcie z pewnego manuskryptu ciekawym* odnajdujemy oto nie tyle wizję zwycięstwa Polski, ile klęski Rosjan, który to „naród niedługo w tym szczęściu trwać będzie i koniec swój otrzyma”, a od Polaków „ruina się jego zacznie”.

Ta tradycja znalazła wielu spadkobierców i naśladowców, z tego względu warto przytoczyć za Kępińskim fragment tekstu *Portret Moskwy* Franciszka Makulskiego, stanowiącego swoistą inwentaryzację, skatalogowanie negatywnych cech Rosjan, które pojawiały się w polskiej literaturze na przestrzeni kilku wieków. Pisarz związany ze środowiskiem polskich jakobinów dowodzi: „**Podstęp, zdzierstwo, chciwość, obłuda, nieprawość, krzywoprzysięstwo, kradzież, pijaństwo, przemoc, gwałt prawa Narodów**, są to cechy, czyli znamiona tej Monarchii”. I dalej, w podobnie gwałtowny i pełen inwektyw sposób ów rusofob i germanofil uzasadnia, „dlaczego Polska poszła z Moskwą do rozwodu”: „Na to najkrociej odpowiedzieć można Polska poznawszy Moskwy **nieszczerość, prywatę, zdrady, podstęp, oszukania, zdzierstwa, szyderstwa, zaborry**, udała się po Rozwód do mieszkającego w Prusiech Fryderyka Gwilhelma”³⁵. Otóż i polski los końca XVIII w., uciekając przed Rosjanami, oddać się w ramiona Prusaków. I taka polaryzacja sympatii i antypatii politycznych będzie kształtowała obraz tych narodów w polskiej literaturze tego okresu.

Najlepszy komentarz do słów Makulskiego znajdziemy w *Pamiętnikach czasów moich* Juliana Ursyna Niemcewicza. „I któż się dziwić będzie tej cierpkości, tego nieprzełamanego wstępu ku moskałom i towarzysom haniebnego Polski rozszarpania, cierpkości i we mnie, i w równiennikach moich tak wyraźnie widocznych. I na cóżeśmy z dzieciństwa naszego patrzali: na zdrady, podstęp, obelgi, naigrawania i najboleńsze krzywdy”. Jediną drogą poznawania Rosjan było „nienawidzenie”. Niemcewicz o Moskałach z połowy XVIII w. pisał bardzo podobnie.

³⁵ A. Kępiński, *op. cit.*, s. 42.

Zarzucał im „**prawie dzikość**”, „gry”, „**pijaństwo**”, „**rozwiązłość**”, „brudne zaloty”, **zepsucie obyczajów**, które ich obecność spowodowała wśród mieszkańców „pałaców i poziomych włościan lepianek”. Największym zarzutem kierowanym przez pamiętnikarza w stronę Rosjan jest roznośnienie przez żołnierzy chorób wenerycznych (Rosjanie syfilis nazywali „polską chorobą”). „**Rozwiązłość**” Katarzyny przenosi się na jej poddanych i takie „dobrodziejstwo” wnieśli oni do Rzeczypospolitej. Dostrzega jednak Niemcewicz po latach znaczne zmiany, a nawet poprawę w „obyczajności” i kulturze Rosjan, w czasach jego dzieciństwa „nie byli Moskale tym, czym są dzisiaj”.

Podobnie gwałtowne i nienawistne słowa wobec Rosji zawarł Niemcewicz w książce *Dzieje panowania Zygmunta III*, w której przedstawił swoją wersję polskiej interwencji w Moskwie, a także wyraził swoje rozczarowanie odrzuceniem przez to państwo przymierza z Polską. To właśnie utwierdziło ów naród w całkowitym posłuszeństwie, niewoli, doprowadziło do odrzucenia swobód, wolności.

„Skrzywdzony naród” „wielkiej Monarchini”

Literatura tzw. stanisławowska z okresu panowania ostatniego króla I Rzeczypospolitej (1765–1795) nie wnosi nic nowego do wypracowanego już „katalogu uprzedzeń” polsko-rosyjskich, można natomiast dostrzec jakby pewne przejawy tworzenia „katalogu sympatii”. Przeszła owa literatura trening doskonalenia się w pisaniu hołdowniczych panegiryków skierowanych do wszechwładnych możnowładców, wtedy, a i potem, głównie moskiewskich. Ale przecież nie w tych utworach należy szukać uczuć przyjaźni i sympatii, ta jest najczęściej dowodem serwilizmu i poddania się „dumnych” Polaków odrzucanemu despotyzmowi.

Czy to oznacza, że innych tekstów, w których pojawiali się Rosjanie, nie było? Postawienie takiej tezy byłoby absolutnie niesłuszne – Moskal bowiem obficie zapełnia ulotną anonimową literaturę tych ostatnich, burzliwych lat Rzeczypospolitej. Jest to przede wszystkim poezja polityczna odnosząca się do wojny polsko-rosyjskiej z 1792 r. w obronie Konstytucji 3 Maja oraz wiersze związane z wydarzeniami **Insurekcji Kościuszkowskiej** (1794), ostatniego zrywu Polaków w obronie niepodległości. Tu na plan pierwszy wybijają się utwory poświęcone zwycięstwu pod Racławicami, klęsce maciejowickiej i **rzezi Pragi** – wymordowaniu przez wojska **Suworowa** bezbronnej ludności Warszawy. Literatura ta nawiązuje bezpośrednio do tradycji „dziarskich” wierszy „barskich”, podobny jest w niej portret Rosjanina, **okrutnego, bezwzględnego najeźdźcy**. Ale jest również wiersz odbiegający wyraźnie od tego schematu. Najsympa-

tyczniejszą w owym czasie, i to jest niezwykle zaskoczenie, szczerą i pełną postać Rosjanina stworzył w wierszu *Obrona wojska moskiewskiego w Polsce przez Iwana Wasilewicza, oficera w tymże wojsku* ten sam Julian Ursyn Niemcewicz, który z jawną niechęcią pisał o Rosjanach. Bohater tego utworu wydaje się jakby prefiguracją najpiękniejszych postaci Rosjan polskiej literatury romantycznej, kapitana Rykowa z *Pana Tadeusza*, Majora z *Fantazego*. Niemcewicz przede wszystkim pozwala mówić Rosjaninowi (zdarzało się to poezji Insurekcji Kościuszkowskiej, ale tylko w celach ośmieszających), daje mu prawo do przedstawienia jego uczuć, do obrony „skrzywdzonego narodu”, do pokazania, że on „też ma duszę” (na to samo zwróci uwagę Słowacki w *Odzie do Wolności*). Bo krzywdą było przysłanie wojsk rosyjskich do Polski. Dzięki takiemu rozwiązaniu kompromituje w tym utworze poeta przekonanie, że za nieszczęście Polski winę ponoszą wyłącznie Moskale, oni są do Polaków ustosunkowani pozytywnie i serdecznie:

Co mógł nam naród ten zawinić?
Jakże za to, że lud ten, cierpiąc klęsek tyle,
Odrodził się w swych prawach, znaczeniu i sile,
Że chciał być niepodległym, że chciał być szczęśliwym,
My go niewinnie mamy ścigać mieczem mściwym?
Co nam do tego, jak się kto u siebie rządzi?

Rosjanie w wierszu Niemcewicza „żałują [Polaków] bez żadnych dla siebie korzyści”, rozumieją ich niechęć do siebie i proszą o przebaczenie za „tylu nieszczęść winę”. Ten nie tylko bardzo mądry, ale także dobry wiersz nie doczekał się uznania i popularności. Czy nie dlatego, że pokazuje sympatycznego „najeźdźcę”?

Dominują jednakże, jak już wspomniano, utwory panegiryczne. Już krótko po I rozbiórce, w 1777 r., Józef Wybicki w *Listach patriotycznych* wspominał o „Wielkiej Katarzynie”, jej przypisując dzieło stworzenia z Rosjan „obywatelów” i dokończenia dzieła Piotra Wielkiego, który „stworzył najprzód ludzi”. W dramatycznych czasach **rozbiorów** od pisania panegiryków nie mogli się nawet uwolnić najwybitniejsi twórcy tej epoki z Trembeckim, Karpińskim i Naruszewiczem na czele. Trudno jest ocenić jednoznacznie, czy w przypadku tego pierwszego czołobitność wobec Katarzyny II wynikała z rusofilii poety i wierności wobec politycznej linii Stanisława Augusta, czy też z przyjętej przez poetę strategii trzymania się ludzi, władców, którzy zapewnią godne warunki życia wraz z dodatkowymi atrakcjami. Niezależnie od tego wiersze Trembeckiego, artystycznie przewyższające niepomniernie płody pióra Koryckiego czy Wielądka, bo był to poeta wybitny, współtworzyły wizerunek Katarzyny,

„wielkiej Monarchini” nie tylko Północy, ale Europy całej³⁶. Trudno się może dziwić polskiemu poecie, bo przecież najwybitniejsi myśliciele oświeceniowi poddali się urokowi carycy. W kilku utworach Trembecki złożył głęboki ukłon „Minerwie”, która, jak pisał w wierszu *Gość w Heilsbergu*, jedyna potrafi najlepiej doradzić i wskazać właściwe drogi postępowania. O carycy Katarzynie wspomniał też Trembecki w swoim największym utworze, w *Sofiówce*, sławiąc jej „nieśmiertelne czyny”.

Twórczość Trembeckiego zasługuje zresztą na większą uwagę, nie tylko z racji poddańczych, hołdowniczych tekstów. Jedyną szansę dla Polski widział poeta bowiem w podporządkowaniu się Rosji, które wynikać powinno, po pierwsze, ze wspólnego pochodzenia tych dwóch narodów oraz, po drugie, z materialnej potęgi Rosji³⁷. W wierszu *Gość w Heilsbergu* Trembecki dowodził:

Te związki przyzwoitości i pomnieć się godzi,
Iż Rusin z jednych z nami początków pochodzi.
Jedna krew, jeden język, taż natura twarda,
Taż śmiałość niewzruszona i śmierci pogarda

Dwadzieścia lat dzielących upadek Rzeczypospolitej od utworzenia Królestwa Kongresowego (1795–1815) obfitował w wydarzenia polityczne niezwyklej wagi i wywoływał skrajne uczucia – od rozpacz po euforię. Rozpacz spowodowana upadkiem Rzeczypospolitej, „zniżeniem Polaka [przez] miecz Rusi zwycięski”, jak napisał Franciszek Karpiński w wierszu z 1796 r. *Do księżęcia Mikołaja Repnina, generała gubernatora Litwy*, zaowocowała w poezji „trenami”, „smutkami”, „elegiami”, „żalami”. Cyprian Godebski w *Wierszu do Legiów polskich* deklarował: „Chcę płakać na mej matki grobie”. Odpowiedzialność za **rozbiory** spadła głównie na **Katarzynę II**. Jej śmierć i objęcie tronu przez Pawła I w 1797 r. przyniosła utwory sławiące tego monarchę, który zwolnił z więzień osadzonych w nich Polaków (Kołłątaj, Niemcewicz). Rajmund Korsak napisał kompensujące *Poema o miłości ojczyzny*, w których wspomniął czasy, kiedy „dzierżał Polak waleczny Smoleńska poroże” i „tworzył cary w Kremlinie”. Wielkie nadzieje rozbudzały zwycięstwa napoleońskie, utworzenie w 1807 r. Księstwa Warszawskiego i oczekiwanie na rozprawienie się przez „boga wojny” z głównym winowajcą upadku Polski. Nadszedł „ów rok” 1812, „rok urodzaju”, jak wspominał Mickiewicz

³⁶ Warto może przypomnieć, że właśnie ten poeta dokonał pierwszego, jak się sądzi, przekładu wiersza rosyjskiego na język polski. Była to pieśń miłosna Jerzego Nieleńskiego-Mieleckiego *Wyjść nad rzeczulkę*.

³⁷ Por. Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926, s. 10.

w *Panu Tadeuszu*, rok, w którym Polacy mogli znowu odczuć satysfakcję zdobywców, kiedy wraz z Napoleonem wchodzili coraz głębiej w ziemie zaborcy. Zaskakujący jest jednak fakt, że właściwie trudno odnaleźć utwory w polskiej poezji, które by wyrażały ową chwałę zdobywcy, oddawały uczucia zemsty. Jeśli się pojawiają, np. Kazimierza Brodzińskiego *Żołnierz nad rzeką Moskwą w 1812 r.*, to dominuje w nich refleksja nad sensem takich działań, obawa o przyszłość:

Lecz ja, który z bronią w rękę
Burzę obcą mi krainę
I nie w Marsa szczękę
Ale w zaspach zimy zginę

Klęska Napoleona w wojnie z Rosją oznaczała też koniec Księstwa Warszawskiego, do którego w 1813 r. wkroczyła armia Aleksandra I.

Pod berłem „Anioła pokoju”

Nowy rozdział w historii relacji polsko-rosyjskich przyniosły postanowienia kongresu wiedeńskiego w 1815 r., które na sto lat ustaliły los Polski. 82 procent ziem stanowiących terytorium Rzeczypospolitej sprzed I **rozbioru** znalazło się w granicach Rosji, tylko z niewielkiej części ustanowiono Królestwo Polskie, którego monarchą miał być car rosyjski (na króla polskiego koronowali się Aleksander I i Mikołaj I). Uczucia towarzyszące wielu najpełniej chyba wyraził Alojzy Feliński w *Hymnie na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego* (podobne znajdziemy w *Hymnie do Boga* Jana Pawła Woronicza), znanym powszechnie (w zmienionej wersji) jako *Boże! coś Polskę* i traktowanym jako jedna z trzech głównych pieśni „wyznaczających rodowód nowożytnego patriotyzmu polskiego”³⁸. Taki charakter nadało jej dopiero **powstanie listopadowe**, w roku opublikowania pieśń opiewała cara Rosji Aleksandra I jako króla Polski i podkreślała pojednanie pod jego berłem dwóch braterskich, choć zwaśnionych narodów. Feliński w inwokacji do Boga wołał:

Ty, coś na koniec nowymi ją cudy
Wskrzesił i sławne z klęsk wzajemnych w boju
Połączył z sobą dwa braterskie ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszego króla zachowaj nam, Panie!

³⁸ M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 7.

Dążenie do zbratania z narodem rosyjskim, zwłaszcza w pierwszych latach Królestwa Polskiego, znalazło silne odzwierciedlenie w literaturze. Izabela Czartoryska w zakończeniu *Pielgrzyma w Dobromilu* (1818), cyklu powiastek historycznych przeznaczonych dla młodego odbiorcy apelowała: „...niech Polak z Rosjaninem, podawszy sobie ręce, szczerze zapomną o ranach, wzajemnie sobie przez długi czas zadawanych, i niech odtąd wzajemnie sobie do szczęścia pomagają”³⁹. W podobnym duchu tworzył wiersze Antoni Wybranowski (*Polacy do Rosjan w roku 1813*), Kazimierz Jaworski (*Oda na cześć odzyskanej narodowości*), wzorem mogły służyć utwory Tadeusza Lityńskiego (*Przy stoletnim obchodzie pamiątki założenia miasta Petersburga w roku 1803 dnia 3 maja*), który przepowiadał „Ruskim nieśmiertelność” i „pierwszeństwo na świecie”. Powstawały niezliczone peany, panegiryki, kantaty na cześć imperatora, „Anioła pokoju”, i jego rodziny, w których celował głównie Marcin Molski, wcześniej piewca Napoleona (krążyła o nim fraszka: „Idzie Molski, w ręku oda do Chrystusa i Heroda”), podobnie zresztą było z najwybitniejszymi poetami klasycystycznymi – Osińskim, Felińskim. Aleksander I symbolizował łagodność i szlachetność, stawał się nowym wzorem Rosjanina.

O „przymierze Sławian”

Lata Królestwa Kongresowego zaowocowały zainteresowaniem Rosją, jej literaturą, ale także nasileniem tendencji słowianofilskich, panslawistycznych. U ich źródła leżało przekonanie, że Słowianom przypada główna rola w przekształcaniu duchowego oblicza Europy. „Inwariantnym zrębem utopii słowiańskiej, jak pisze Józef Bachórz, pozostawała idea moralnej wyższości Słowian nad «starymi», «zużytymi» ludami Zachodu”⁴⁰. Ich duch to duch wspólnoty, przyjaźni, wolności, poczucia etycznego. Otóż istotna stawała się tu odpowiedź, który z dwóch największych narodów słowiańskich ma przewodniczyć tej misji. Polacy czy Rosjanie? Polska, jak sądził Stanisław Staszic, posiada „oświecenie”, Rosja – „potęgę”. Połączenie tych dwóch sił pozwoli uchronić cywilizację, która nie może zginąć. Ale w *Myślach o równowadze politycznej*

³⁹ A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 62.

⁴⁰ Cały „romantyczny” segment szkicu najwięcej zawdzięcza pracom J. Bachórze, *O obrazach Słowian w polskiej literaturze romantycznej*, [w:] W. Magnuszewski (red.), *W świecie literatury romantycznej*, Zielona Góra 1991, s. 255–270 oraz J. Bachórz, hasło *Rosjanin* [w:] J. Bachórz, A. Kowalczykowska (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 2002, s. 845–848.

Europy Staszic stwierdził wprost: „Natura sama rozstrzygnęła współzawodnictwo Polski i Rosji na korzyść tej ostatniej, nadając jej siedzibę bezpieczniejszą i trudniej dostępną. Ona jest w stanie wyswobodzić słowiańskie plemię i wyprowadzić na drogę przeznaczenia jego”⁴¹. Brodziński natomiast, również podkreślając różnicę w „uposażeniu obu «pobratymczych» narodów”, z których jeden dysponuje oświeceniem, drugi zaś siłą, widział w ich połączeniu szansę stworzenia potęgi słowiańskiej. Jeszcze w roku **powstania listopadowego** w „Gazecie Polskiej” prezentowany był program panslawistyczny z zaakcentowaniem roli Rosji, której „przeznaczeniem jest być opiekunką i naturalnym sprzymierzeńcem wszystkich Słowian, których naczelnikiem byłby potężny jej władca [...]. Przymierze Słowian może się zacząć od unii Polski z Rosją, do tego obecnie następuje chwila najdogodniejsza. Zamiast zniechęcać nas walką niepotrzebną władca Rosji skorzystać powinien by między nami a Rosjanami związek moralną, a więc najtrwalszą spojony mocą”⁴².

Ignacy Benedykt Rakowiecki w *Prawdzie Ruskiej* (1818) podkreślał, że „nastąpił czas, w którym [...] wzmaga się miłość jedności słowiańskiej”⁴³. Szerzenie się nurtu słowianofilskiego w Królestwie Kongresowym, wspierającego się na polityce Aleksandra I, „dawcy pokoju” przyniosło liczne prace. Poza wymienioną książką Rakowieckiego przypomnieć trzeba prace Surowieckiego i Brodzińskiego, a przede wszystkim najwybitniejsze dzieło Zoriana Dołęgi Chodakowskiego *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818).

Istnieje powszechne przekonanie, że do polskiego obrazu Rosjanina najwięcej wniósł romantyzm, że wizerunek Moskala, w zasadzie negatywny, czerpiemy z tej właśnie epoki. Być może sąd ten wynika z faktu, że „nie zabrakło Rosji w twórczości żadnego z wielkich poetów epoki”⁴⁴. A przecież i pomniejsi romantycy mieli swój istotny udział w poszerzaniu galerii „polskich” Rosjan. Otóż warto się dokładniej zastanowić, co nowego wniosła literatura romantyczna do polskiego wizerunku Rosjanina. Pamiętajmy, że romantycy nie tworzyli w próżni, przed nimi istniała bardzo bogata, jak widzieliśmy, literatura i oni z niej korzystali.

Wydaje się, że przekonanie owo wynika z faktu, iż współczesny polski stereotyp kształtowany jest przede wszystkim w oparciu o poezję

⁴¹ Cyt. za: Klamerówna, *op. cit.*, s. 60.

⁴² Cyt. za: *Ibidem*.

⁴³ Cyt. za: *Ibidem*, s. 27.

⁴⁴ J. Bachórz, *O obrazach Słowian, op.cit.*, s. 270.

romantyczną, uczonej w szkole i stanowiącej podstawę wykształcenia literackiego przeciętnego Polaka, w której niemal każdy utwór czytany jest z przyjęciem perspektywy patriotycznej, a więc *ex definitione* antyrosyjskiej. Romantyzm to „słowo i czyn”, to poezja i powstania narodowe, kolejne próby polskiego „wybicia się na niepodległość” z wielką siłą kształtujące polską mentalność i świadomość zbiorową. Ową jedność i współzależność „słowa i czynu” romantycznego najlepiej wyraża zdanie wypowiedziane po wybuchu **powstania listopadowego**: „Słowo stało się ciałem, a Wallenrod Belwederem”. Norwid w wykładach o Słowackim mówił: „Literatura żadna pewno nie miała takich czytelników, jak ci młodzi w Wilnie i w Warszawie, którzy krwią i łzami kartki czytanej poezji okupywali. Katastrofy te były, zaiste, rzezią niewiniątek w wigilię odrodzenia się słowa narodowego. Ani laury żadne, ani rozgłos nie ozłacały im czarnych więzienia kątów”.

Polskie zrywy niepodległościowe – **powstanie listopadowe** (1830–1831) i **powstanie styczniowe** (1863–1864) skierowane były przeciw państwu rosyjskiemu, a nie przeciwko „bratniemu narodowi słowiańskiemu”, choć oczywiście nie była to postawa bezwyjątkowa. Najsłynniejszym chyba wierszem, w którym kategorycznie odrzucona została możliwość braterstwa słowiańskiego był słynny *Polonez* Rajnolda Suchodolskiego („Patrz Kościuszko, na nas z nieba”, 1831). Poeta wykorzystując tzw. przysłowie ramowe, deklarywał: „Kto powiedział, że **Moskale** / Są to bracia nas Lechitów, / Temu pierwszy w łeb wypalę przed kościołem Karmelitów”. Bruno Kiciński w wierszowanym apelu *Do Rosjan* pytał retorycznie: „Cóż wam z **zaborów**?/ Czyż to wam miło,/ Że od pół wieku krew Słowian płynie?!/ Że gdzie słowiańskie plemię wprzód żyło, /Zalegną tylko dzikie pustynie” i apelował jednocześnie o zaprzestanie bratobójczych walk. Środowiska demokratyczne w czasie powstania szukały wśród Rosjan sprzymierzeńców przeciw **carowi**. Joachim Lelewel opracował już po wybuchu powstania projekt odezwy sejmowej do narodu rosyjskiego, w której Rosjanie określani zostali braćmi z „jednego słowiańskiego szczepu”. Powoływał się na przykład dekabrystów i zapewniał Rosjan w imieniu narodu polskiego, że „pragniemy z nim [tj. z narodem rosyjskim] w braterskiej zgodzie zostawać i w braterskie związki wchodzić, a czynić mu przysługi, jakich wspólny interes obu narodów potrzebuje, do jakich każdy naród wolny z postępem światła jest powołany”. Natomiast już na emigracji, w Paryżu w 1832 r., Lelewel przygotował *Odezwę Komitetu Narodowego do Rosjan*, w której przypominał, „że w tymże dniu, w którym sejm wyrzekął niepodległość ludu, lud warszawski i polski w uroczystym obchodzie czcił pamięć waszych

wolności męczenników; bo imiona Pestela, Murawiewa, Biestuzewa, Rylejewa i tylu innych ofiar okrutnej zemsty, pamiętne na zawsze dla Rosjan, równie są drogie sercu Polaka⁴⁵. Nawiązywał w ten sposób do wiersza Maurycego Gosławskiego *Na śmierć Pestela, Murawiewa* z 1826 r., w którym poeta określał dekabrystów mianem „męczenników rosyjskiej wolności”.

W literaturze polistopadowej, a właściwie międzypowstaniowej, szczególnie w poezji tworzonej na emigracji, na uwagę zasługują przede wszystkim te utwory, w których wspomnienia powstańcze schodzą na plan dalszy, natomiast podstawowym problemem staje się kwestia ułożenia w przyszłości stosunków polsko-rosyjskich. Warto tu przypomnieć zapomniany wiersz Antoniego Góreckiego z 1833 r., w którym ów ambiwalentny stosunek do kwestii rosyjskiej objawił się najpełniej. **Nienawiść do caratu** w niczym nie umniejsza uczuć przyjaźni do Rosjan i nadziei na wolność obu narodów w przyszłości

...Może Bóg nam wielki tej zemsty pozwoli,
Że siebie i was razem wyrwiemy z niewoli
Lub, kiedy naród Słowian taka czeka chwała,
Że od Newy ma ludom błysnąć swobód zorze,
Że od was głos wyleci, żeby Polska wstała,
A krzywdy niepamięci pochłonęło morze:
„Mir! mir!” rzekniecie do nas, ściśniem się za dłonie –
Wówczas, świata tyrani, zdrzyjcie na tronie!

Współczucie dla losu żołnierza rosyjskiego („takie życie, to nie śmiech”) gnębionego przez wysokich oficerów carskich pokazał Teofil Lenartowicz w *Pogrzebie Moskala* (1848). Jak refren powracać będzie jeszcze wielokrotnie pytanie w wierszach polskich poetów XIX-wiecznych: „Czemu nie miał mrzyć, /kiedy bieda żyć”. Pojawiają się także obrazy Rosjan, którzy sprzeciwiają się „urzędowej” nienawiści do Polaków. Zaskakujący jest tu zwłaszcza wiersz „sarmackiego romantyka” Wincentego Pola, autora *Pieśni Janusza*, utworów dziarskich, junackich, będących „apologią krzepy sarmacko-ulańskiej”⁴⁶, dalekich od sympatii do Rosjan. Ale oto w *Obozie moskiewskim pod Kownem* (1831) Pol przedstawia rotmistrza znad Donu, który odmawia wypicia toastu za „skon

⁴⁵ M. Jakóbiec, *Kluczowe problemy stosunków literackich polsko-rosyjskich w latach trzydziestych-czterdziestych XIX w.*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych. Prace historyczno-literackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958*, Warszawa 1958, s. 139.

⁴⁶ M. Janion, *Romantyk sarmacki (Wincenty Pol)*, Kraków 2002, s. 11. *Prace wybrane Marii Janion pod redakcją Małgorzaty Czerwińskiej*, t. 5.

Polszczy” (bo Polakom „tak miła z Wisły woda, jak nam z Donu”). Konsekwencją tego jest **zsyłka na Sybir**. Józef Meyzner w *Słowianinie znad Wołgi* przedstawia żołnierza, który nie będzie „służalcem carów”. Błędne byłoby mniemanie, że **Sybir** w polskiej poezji romantycznej jest tylko miejscem skazania, klęski. W *Ustępie z powieści sybirskiej 1851* Kornela Ujejskiego to piekło na ziemi staje się miejscem ucieczki „wolnych duchów” przed **carem**, które „w ukryciu się plenią”, które zagrażają carowi. Ujejski w zakończeniu utworu przedstawia wizję, „jak te duchy zmierzchu wyrzucą ziemię – i staną na wierzchu”, jest to zatem **profetyczna wizja** zwycięstwa wolnego ducha rosyjskiego nad **caratem**.

Wydarzenia sprzed **powstania styczniowego**, manifestacje warszawskie i postawa niektórych żołnierzy rosyjskich zaowocowały dedykacją Kornela Ujejskiego do zbioru poezji *Dla Moskali* (1862). Poświęcił te wiersze poeta „uczczeniu oficerów rosyjskich: Potapowa, który złamał i odrzucił szpadę w czasie rzezi warszawskiej i Aleksandrowa, który w r. 1862 ocalił Warszawę od nowych mordów”. Zadeklarował się w owej dedykacji Ujejski jako „wróg caryzmu, przyjaciel rosyjskiego narodu, syn pokutnej Polski”, wyrażający „uwielbienie dla wielkich imion” Rosjan, wypowiadających posłuszeństwo caratowi. Rufin Piotrowski, akcentując w *Pamiętnikach pobytu na Syberii* (1860–1861) **hierarchiczność społeczeństwa rosyjskiego, poddanie „rangom, kastom i przywilejom”**, podkreślał jednak, że „w Rosji jeden tylko **despota** i jego **urzędnicy**, wierni wykonywacze jego dzikich rozkazów, są nam Polakom nieprzychylni. W Niemczech cały naród”.

W czasie powstania pojawiały się także głosy, że walka z caratem to walka w obronie prawdziwej Rosji, która ukryta została pod powłoką cywilizacyjną siłą narzuconą przez Piotra I. „Powstanie polskie łączy z ludem rosyjskim wspólna walka przeciw temu nienarodowemu, **chorowitemu tworowi**, ujarzmiającemu ową prawdziwą Rosję i drzemiące w niej ogromne siły, które doprowadzą kiedyś do «rewolucji ogólnej, prawej, chrześcijańskiej»⁴⁷. Jednakże nawet klęska powstania nie zmyła myśli o „braterstwie” obu narodów, nasyciła je bardziej goryczą i bólem. Po kapitulacji Warszawy Brodziński pisał w wierszu *Dnia 9 września 1831 r.*: „Na zgłiszczach narodu stoją, / Które krwią bratnią oblali”. Tym pisarzom i publicystom, którym trudno było jednak przyjąć taką perspektywę, pozostawało przekonanie, że „wodzami armii rosyjskiej są sami Niemcy: Dybitsche, Sackeny, Gejsmary, Roseny itp.”⁴⁸. Ignacy Humnicki

⁴⁷ A. Zieliński, *op. cit.*, s. 261.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 65.

w wierszu [*Już miesiąc drugi skrzydła różane*], dwa miesiące po wybuchu powstania listopadowego, pisał:

Wnuki Gotorpów i Katarzyny
Mogłyż tron Piastów zasiadać?
Nikczemnych Niemców zdziczałe syny
Nie mogą wolnymi władać.

Ale przecież w tym samym utworze, nieco wcześniej, Humnicki w apostrofie do Rosjan wołał:

Pogrzeb Pestelów niech cię rozrzewni,
Patrz! O rosyjski narodzie!
Obrońcy swobód to nasi krewni,
Razem płynęły ich łodzie.

Po klęsce kolejnego powstania i szerzącej się w Rosji kampanii antypolskiej powtórzy wobec Rosjan te zarzuty Cyprian Kamil Norwid w wierszu *Do publicystów Moskwy* (1868): „nie Ruś – wy – wy! – Germany!”

Poza „z niemczeniem” krwi słowiańskiej w Rosjanach podkreślano także znieprawienie jej przez wpływy azjatyckie. **Moskał zmongolizowany, Moskał kałmucki** to często powracający temat. Doskonały przykład znajdziemy w *Powstaniu narodu polskiego w roku 1830 i 1831* (1834) Maurycego Mochnackiego, w którym tak właśnie został scharakteryzowany **wielki książę Konstanty**: „połowa małpy, połowa człowieka, w którego azjatyckiej fizjonomii rysy **Kałmuka** [...] walczyły z wyrazem europejskiej twarzy, z postawą wytoczoną i kształtną; to uosobienie dzikiej Moskwy, jaka się na potomne czasy rozwnuczyla pod jarzmem Mongołów, to wcielenie ducha tej Moskwy, jej instytucyj, obyczajów, historii”.

Konstanty stał się zresztą już wcześniej antytezą Aleksandra I, nosicielem najgorszych cech łączonych ze stereotypem Rosjanina – **dzikości, barbarzyństwa, chamstwa, despotyzmu, okrucieństwa i tchórzostwa**. Po powstaniu pojawił się w wielu wspomnieniach i pamiętnikach najważniejszych kronikarzy epoki, z Niemcewiczem i Koźmianem na czele, zrobił także później „karierę”, a właściwie antykarierę, w literaturze polskiej. Stał się wielki książę tytułowym bohaterem pierwszej romantycznej powieści politycznej Jana Czyńskiego *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska, czyli Jakubini polscy* (1833–1834). Słowacki najpierw przedstawił go w *Kordianie* jako sadystę, łajdaka i mordercę, ale prawie-Polaka, potem umieścił go w piekle, gdzie zobaczył go peregrynujący po infernie Piast Dantyszek (*Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*). Występował także Konstanty w literaturze następnego

stulecia; w pierwszych latach XX w. przypomniał go w *Nocy Listopadowej* Stanisław Wyspiański, pod koniec Dwudziestolecia pisał o nim w *Zmierzchu wodzów* Waclaw Berent, a na początku lat osiemdziesiątych całą książkę o „wielkim księciu z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego” napisał Jarosław Marek Rymkiewicz.

Moskal – wróg wolności

W przywołanym już wierszu Brodzińskiego *Dnia 9 września 1831 r.* pojawia się istotny akcent, typowy dla obrazu Rosjanina w liryce listopadowej: „Oni gardłem niewolniczem / Pieśni nasze pośpiewują./ Szydzą przed smutnym obliczem/ Z wolności, której nie czują”. Moskal zatem to **wróg wolności**. Ten motyw często powraca w tyrtejskiej poezji powstańczej posługującej się spetryfikowanymi symbolami, „stereotypem łatwiej i szybciej przemawiającym do potocznej wyobraźni”⁴⁹, której podstawowym założeniem była walka z despotyzmem o niepodległość. Rajnold Suchodolski od razu w pierwszym wersie *Śpiewu* wyszczególnił święte wartości Polaka: „Bóg! Wolność! Niepodległość! Śmierć!” Dominik Magnuszewski w wierszu *Dzień 29 listopada* z radością oświadczał, że zerwał się do lotu biały orzeł trzymany przez „**olbrzyna Północy** w zamrożonej nocy”. Seweryn Goszczyński określi **cara** imieniem „**anty-chrysta wolności**” (1831) w utworze pod takim właśnie tytułem i przeciwstawi „rozkoszną śmierć za wolność” zgonowi „**barbarzyńcy**”, któremu towarzyszy przekleństwo. Mówi o carze poeta, że to „**zbrodniarz**, /Co osiadł lodów stolicę / I szczęściu świata zagraża”.

Moskal w poezji listopadowej to **okrutny „najeźdnik”**, „**pogwałciciel wolności**”, „**strażnik więzienia**”. Motyw ten, znany przecież już z wcześniejszej literatury, przetrwa w późniejszej literaturze schyłku romantyzmu, szczególnie w utworach popularnych, nie stawiających sobie wysokich wymagań artystycznych, a tym bardziej ideowych. Teofil Lenartowicz w powstałej w 1859 r. *Bitwie raclawickiej* każe Kościuszcze mówić do kosynierów:

Polski ludu rolny!
Widzisz Moskwę – to niewola,
Bij, a będziesz wolny. [...]
Puszcząć kosy na te chwasty,
Co nam pola głuszą.

⁴⁹ M. Janion, „...I świeci kanonier ostatni, [w:] idem, *Romantyzm z jego media*, Kraków 2001, s. 161; *Prace wybrane Marii Janion pod redakcją Małgorzaty Czermińskiej*, t. 4.

Mickiewiczowski sprzeciw wobec „heroizmu niewoli”

Najpełniejszą „istotę splątania węzła tragicznego między Polską a Rosją” i „zapowiedź jego rozwiązania”, jak pisał Pigoń⁵⁰, przyniosła twórczość Mickiewicza. Nie od razu jednak. Mimo że w moskiewskiej „urodzony niewoli, okuty w powiciu” Mickiewicz nie żywił do Rosjan nienawiści, nie wywoływali oni w nim przerażenia, ani nie kojarzyli się z okrucieństwem. W zachowanym, co prawda tylko w rękopisie i nie włączonym do wydania, fragmencie *Epilogu do Pana Tadeusza* wspomnienie żołnierza zaborcy było raczej sympatyczne:

A jeśli czasem i Moskał się zjawił,
Tyle nam tylko pamiątki zostawił,
Że był w błyszczącym i pięknym mundurze.

W najwcześniejszej twórczości Mickiewicza nie ma Rosjan; pojawiają się „cary” w balladzie *Świtez*, ale jest to przecież tylko refleks wierzeń gminnych zachowanych w ludowych podaniach. Pozytywny w zasadzie stosunek do Moskali przerodził się w bliskość i serdeczność w latach przymusowego pobytu w Rosji. Ale życzliwość, z jaką spotkał się poeta w kraju, który miał być dla niego przecież – krajem wygnania i cierpienia, nie tylko ugruntowała jego uczucia, dała również pewność słuszności drogi twórczej. Litewscy przyjaciele nie rozumieli nowatorstwa poety, teraz znalazł się on pośród tych, którzy docenili jego „natchnioną” wielkość, uznali w nim „słowiańskiego Byrona”, a przede wszystkim dotrzymywali kroku koryfeuszom epoki. Polski poeta z niekłamanym podziwem i z szacunkiem odnosił się do poziomu rosyjskiej literatury i krytyki. Już w październiku 1827 r. w liście do Odyńca pisał z oburzeniem: „Gdzież teraz, oprócz Warszawy, tłumaczą Legouvé i Delila, a co gorsza, Milvoie etc.? Rosjanie kiwają głowami z litości i podziwienia. Zostaliśmy o cały wiek w literaturze! Tutaj każdy nowy wierszyk Goethego obudza powszechny entuzjazm, zaraz jest tłumaczony i komentowany”⁵¹. Jeszcze silniej wyraził to przekonanie w późniejszym o dwa lata liście do Lelewela, który nie mógł zrozumieć krytycznych opinii Mickiewicza pod adresem polskich czytelników zawartych w przedmowie do petersburskiego wydanie poezji *O krytykach i recenzentach warszawskich*. Utrzymywał w nim poeta z całą pewnością, że w polskiej „literaturze cofniono się o pół wieku nawet od Rosji”. Zofia Stefanowska podkreśla, że

⁵⁰ S. Pigoń, *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*, [w:] *idem, Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Kraków 1960, s. 210.

⁵¹ Cyt. za: A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975, s. 60.

„jedyny to raz, gdy Mickiewicz przyznał wschodniemu **zaborcy** wyższość kulturalną”⁵².

Pobyty w Rosji przede wszystkim jednak umożliwił Mickiewiczowi poznanie tego kraju i jego mieszkańców, zresztą jedyny to spośród wielkich polskich romantyków, który miał za sobą takie doświadczenie. W *Ustępie III części Dziadów*, ukończonym w Dreźnie w 1832 r. (być może pisanym jednak w czasie rosyjskiego „wygnania”) i dołączonym do tego arcydramatu, zawarł Mickiewicz pełnię swojego blisko pięcioletniego doświadczenia Rosji. To dzieło w polskiej literaturze o Rosji podstawowe, „*summa* polskiej postawy wobec Rosji”, jak uznał Miłosz w *Rodzinnej Europie*.

Odtwarza Mickiewicz w *Ustępie III części Dziadów* proces poznawania Rosji od momentu wjazdu w jej niezmierną, niezaludnioną **przestrzeń**, coraz to dalej, „ku dzikszej krainie”. W *Drodze do Rosji*, pierwszym utworze *Ustępu*, widok tej ziemi porównanej do „**krainy puste**”, białej i otwartej, jak zgotowanej do pisania karty” zmusza do zastanowienia, kto tę kartę zapisze i co na niej zapisze? Czy będzie to przyszłość naznaczona wolnością i miłością, czy też przejęta przez szatana stanie się ta ziemia jego dominium i zapanuje na niej **knut** i **niewola**? W tym momencie historycznym nie jest to ziemia Boga, ale **cara, boga fałszywego**⁵³. Podobne myśli wzbudza widok jej mieszkańców o takich samych „pustych, otwartych” twarzach, „wielkich i czystych”, ale również „pustych i bezludnych” oczach. Zamknięciem refleksji nad Rosjaninem jest wspaniałe porównanie jego ciała do kokonu, „grubej tkanicy, w której zimuje dusza gąsienica”. Powłoka kokonu nie daje możliwości wglądu do jego wnętrza, stąd też pojawia się pytanie – co żyje w owej „tkanicy”:

Ale gdy słońce wolności zaświeci,
 Jakież z powłoki tej owad wyleci?
 Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemię,
 Czy ćma wypadnie, brudne nocy plemię?

To jest refleksja nad przyszłością Rosjanina, jego terażniejszość pokazuje *Przeгляд wojska*, w którym obok przedstawienia potęgi, despotyzmu cara w najjaskrawszy sposób wyrażone jest **posłuszeństwo, służalczość, psia wierność** chłopca, który zamarzył na dziedzińcu placu manewrowego, wiernie spełniając polecenie „nieruszania się z miejsca” i pilnowania kozucha. Wydarzenie to nie prowadzi do łatwych oskarżeń, kpin, wywołuje przede wszystkim cierpienie. Narrator wyraża je wprost:

⁵² Cyt. za: Z. Stefanowska, *Próba zdrowego rozumu*, Warszawa 1976, s. 178.

⁵³ E. Kiślak, *op. cit.*, s. 96.

Ach, żal mi ciebie, biedny Słowianinie! –
Biedny narodzie! żal mi twojej doli,
Jeden znasz tylko heroizm – niewoli.

Współczucie dla ofiar połączone jest z oskarżeniem, nienawiścią do monarchii **despotycznej**. Mickiewicz, co niezwykle istotne, w *Pomniku Piotra Wielkiego* najcięższe oskarżenia pod adresem **carskiej despotii** każe wypowiedzieć „wieszczowi ruskiego narodu”, w którym najczęściej upatruje się Puszkina (są też badacze, którzy odnajdują Rylejewa). On to zestawia dwa pomniki – rzymski Marka Aureliusza z petersburskim Piotra Wielkiego. Pierwszy z cesarzy, „ojciec milionom dzieci”, „dojdzie do nieśmiertelności”, drugi zaś wiszący na skale „tratuje po drodze” poddanych i skazany jest na runięcie. Pomnik ten stanowi dla „wieszca rosyjskiego” symbol **tyranii**. Jest jednak ów wieszcz w ujęciu Mickiewicza prorokiem wolności, stawia bowiem w zakończeniu utworu pytanie, dzięki któremu następuje jednoznaczne odróżnienie **Rosji carskiej** od rosyjskiego ducha narodowego:

Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?

Nie ma tego rozróżnienia w powstałej w roku 1832, a więc już po klęsce powstania listopadowego, *Reducie Ordony*, w której żołnierze rosyjscy gotowi są nawet na śmierć, byle tylko rozweselić gniewnego **cara**, ważniejszego dla nich od Boga. **Cesarzowi oddają cześć religijną**. Traci on nad nimi władzę dopiero po ich śmierci, wtedy już „dusza moskiewska Cesarza nie słusza”. Jest w tym poemacie niezwykle lapidarna, ale najcelniejsza chyba u Mickiewicza charakterystyka relacji między **absolutyzmem** rosyjskiego cesarza, „**samowładnika** świata połowicy”, a **niewolniczym oddaniem** jego podwładnych. Dowódca wojsk, „wierny, czynny i sprawny”, porównany jest do „knuta w ręku kata”. Żołnierze rosyjscy, których Mickiewicz porównał do „**robactwa**”, do „**lawy błota**”, reprezentują siły zła i ciemności, walka obrońców reduty z nimi przeobraża się w ujęciu poety w walkę jasności z ciemnością, Dobra ze Złem⁵⁴, Wolności z **Despotyzmem**, Wiary z „**dumą szaloną**”. Dopiero wspólna mogiła staje się miejscem pojednania.

W *Przeglądzie wojska* skomentował także Mickiewicz reformy **Piotra Wielkiego**, nazwane „**Caropedyją**”, które miały doprowadzić do

⁵⁴ K. Wyka, *Reduta Ordony*, [w:] J. Prokop, J. Sławiński (red.), *Liryka polska. Interpretacje*, Kraków 1966, s. 76–77.

„zeuropejzenia” Rosji. Otóż w ujęciu poety wprowadzenie „cywilizacji” do Rosji oznaczało:

Przylewać kłamstwa w brudne gabinety,
Przysyłać w pomoc despotom bagnety,
Wyprawić kilka rzezi i pożarów:
Zagrabiać cudze dokoła dzierzawy.

Carat jest więc systemem opartym na **kłamstwie, przemocy, grabieży**. Ale jego potęgę, jak sądził Mickiewicz, stanowi element napływowy, nierosyjski, częściowo **azjatycki, mongolski**, ale przede wszystkim **germański**. „Łączy więc caryzm, twierdzi Bachórz, **azjatyckie okrucieństwo i pogardę ludzi** z elementem sprawnej, prusko-niemieckiej maszyny organizacyjnej oraz francuskiego luksusu i rozwiązłości obyczajów”⁵⁵. Carat zatem to nie Rosja, **carski despotyzm** opiera się na Niemcach, Francuzach, czego wyraźnym potwierdzeniem są fragmenty *Drogi do Rosji*, w których Niemiec, oficer rosyjski, „nucąc Szyllera”, „wali żołnierzy po grzbiecie”, a Francuz, liberyn, robi majątek na dostawach żywności dla wojska. Polemizował więc Mickiewicz w artykule z „Pielgrzymia” *O partii polskiej* ze stwierdzeniem, że: „ludy – wszystkich naszych nieprzyjaciół, wszystkich nieprzyjaciół wolności, uważają za **Moskalów**”, uważał, iż „prawdziwiej ochrzcić by ich należało «**carystami**»”. To bardzo ważne rozróżnienie Moskali od carystów, którego potwierdzenie znajdujemy również we fragmencie *Odezwy do Rosjan* z 1832 r. Pisał w niej Mickiewicz, że „Rosjanie nie mogliby długo być ślepych narzędzi despotyzmu, mają oni pamięć dawnej wolności słowiańskiej, mają uczucia szlachetności i honoru”.

Wielkie znaczenie w Mickiewiczowskim doświadczeniu Rosji i caratu miało przeżycie zrywu dekabrystów, który rozegrał się niemal na oczach poety. Wpłynął on na kształt ideowy powstałego w Rosji *Konrada Wallenroda*, powrócił po latach w posłaniu *Do przyjaciół Moskali*, w którym Mickiewicz wspominał ich „cudzoziemskie twarze” na takich samych „obywatelstwa prawach” jak osoby innych zgładzonych, uwięzionych, wygnanych przyjaciół. Był świadomy, że klęska dekabrystów, której przecież był świadkiem, „heroizm Rylejewów i Bestużewów, jest trudniejszy niż dzielność Polaków”⁵⁶. Święta pamięć „szlachetnej szyi Rylejewa” przywiązanej do „hańbiącego drzewa” i ręki Bestużewa zaprzężonej do taczki nie przesłoniła jednak Mickiewiczowi postawy innych, którzy skazali się, według poety, na karę Boską za zaprzęgnięcie się niewoli

⁵⁵ J. Bachórz, *O obrazach Słowian, op.cit.*, s. 265–266.

⁵⁶ J. Bachórz, *Rosjanin, op.cit.*, s. 846.

carskiej. Komentował Mickiewicz prawdopodobnie w tym fragmencie postawę Puszkina i jego antypolskie wiersze po klęsce powstania. Ale wiersz *Do przyjaciół Moskali* ma oczywiście znacznie szerszy zasięg, kieruje Mickiewicz posłanie i zwiastowanie wolności do wszystkich pozostałych w „krainie lodów”.

Pełną egzemplifikację i ilustrację dychotomicznego widzenia Rosjan przynosi III część *Dziadów*. Już we wstępie do dramatu rozróżnia Mickiewicz Rosjan od **rządu rosyjskiego**, który odznacza się „instynktowną i zwierzęcą nienawiścią ku Polakom”. Jego reprezentantem uczynił „**senatora Novossiltzoffa**” (francuska lub niemiecka forma nazwiska zdaje się być potwierdzeniem wcześniejszej tezy o **nierosyjskim fundamencie caratu**) oraz grono serwilistycznych dworaków, z których co jeden to gorszymi cechami się charakteryzuje. Trzeba jednak podkreślić, że i polscy uczestnicy „salonu warszawskiego”, „balu u senatora” są tak samo „plugawi”. Przekonanie Wysockiego, że polski naród przypomina „ławę z wierzchu zimną i twardą, suchą i plugawą”, można odnieść także do Rosjan. Na „balu u senatora” Oficer rosyjski mówi wszak do Bestużewa:

Nie dziw, że nas tu przeklinają,
Wszak to już mija wiek,
Jak z Moskwy w Polskę nasyłają
Samych łajdaków stek.

Dostrzega więc ów Oficer i rozumie przyczyny nienawiści Polaków do urzędników rosyjskich, sam bowiem widzi popełniane przez nich zbrodnie i łajdactwa. Bestużew określa ich mianem „psiarni”, roztropnie powstrzymując niewczesne, szlachetnie patriotyczne zapędy młodzieży polskiej, które mogłyby doprowadzić jedynie do nasilenia represji. **Nowosilcow** jest w ujęciu Mickiewicza nowym Herodem, który organizuje „rzeź niewiniątek”:

Tyran wstał – Herod – Panie, cała Polska młoda
Wydana w ręce Heroda.

Prowadzi to do utożsamienia zbrodni zabicia Polski z ukrzyżowaniem Chrystusa, porównania Rosjanina z tym żołnierzem, który przebił włócznią bok Chrystusowi.

Patrz – oto żołdak **Moskal** z kopiją przyskoczył
I krew niewinną mego narodu wytoczył.
Cóżeś zrobił, **najgłupszy, najsroższy z siepaczy!**
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy.

Według Stanisława Pigonia jest to pierwsza scena wielkiego „dramatu dziejowego polsko-rosyjskiego w ujęciu Mickiewicza”, która znajdzie rozwiązanie w prelekcjach paryskich⁵⁷. Ale już w tym fragmencie dostrzegamy zaskakującą antytezę: Rosjanin, „**najsroźszy z siepaczy**”, uzyska przebaczenie Boga. Pełne wyjaśnienie przedstawi Mickiewicz w *Literaturze Słowiańskiej*, w wykładach prowadzonych w Collège de France. Co więcej – w *Prelekcjach* tych jednoznacznie stwierdził, że choć pochodzi „z tego ludu, który wysilając się do ostatka, stawia opór Rosji”, ma „odwagę wyrzec, że nienawiści do Rosji nie ma”. Głównym punktem zainteresowania uczynił poeta dzieje Polski i Rosji, określone jako „dwie myśli w Słowiańszczyźnie, które, pragnąc przejść w rzeczywistość, dążą do panowania wyłącznego i spychają się nawzajem”. Wyraźnie więc w *Prelekcjach* akcentował Mickiewicz odmienną duchową istotę obu narodów, przeciwstawność losów państw. Rosja w wyniku niewoli mongolskiej została zaszczerpiona **azjatyckim duchem karności**, który stał się podłożem **despotyzmu**; polska wolność doprowadziła do anarchii. Gdyby któryś z tych narodów zapanował nad Słowiańszczyzną, pociągnąłby ją w odnęt niewoli lub samowoli, przeciwstawność duchowej istoty obu narodów była więc dla losów Europy zbawienna. Przez Słowiańszczyznę przechodzili dotąd ludzie, którzy byli „tylko narzędziem natchnienia złego, natchnienia diabelskiego” – Attyła, Dżyngis-chan, **Iwan Groźny**, **Piotr Wielki**. W przyszłości „Północ wyda człowieka, który [będzie] miał natchnienie **dżengishańskie**, tylko pochodzące od Boga”. I takiego człowieka wyda Polska, która zasłużyła na to swoim męczeństwem. Nie chodziło Mickiewiczowi w tej wizji o zniszczenie Rosji, chciał on zachowania jej wielkości, ale „z warunkiem, żeby uznała, co jest prawdziwą wielkością i potęgą”⁵⁸.

W *Prelekcjach paryskich* wiele miejsca poświęcił Mickiewicz literaturze rosyjskiej, którą poznał dokładnie w czasie swego wygnania. W jego ujęciu stanowiła ona „jeden rozległy obóz opozycji”. Najważniejszym zjawiskiem w tej literaturze stała się dla Mickiewicza oczywiście twórczość Puszkina, która „rozpoczęła [...] nową epokę w dziejach Rosji”. Jeszcze przed wykładami, w roku śmierci rosyjskiego poety, napisał polski „przyjaciel Puszkina” (tak podpisane jest owo wspomnienie) tekst zatytułowany *Puszkin i ruch literacki w Rosji*. Jest to utwór rzadko przytaczany, mało znany, dlatego, jak sądzę, warto poświęcić mu nieco więcej

⁵⁷ S. Pigoń, *Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza*, [w:] *idem, Zawsze o...*, *op.cit.*, s. 210.

⁵⁸ Zob. *Ibidem*, s. 223.

uwagi. Wspomnienie owo jest wielostronnym hołdem złożonym heroizmowi Rosjan. Najpierw pisze Mickiewicz o dekabrystach, „entuzjastach wolności”, którzy pragnęli „obalić **despotyzm** i zastąpić go monarchią konstytucyjną albo republiką”. Później mówi z wielkim podziwem o piśmiennictwie rosyjskim, które „przeszło gromadnie na stronę opozycji”. Otóż pisarze w państwie despotycznym „okazali [...] taką stałość duszy i bezinteresowność, jakiej podobny przykład trudno by znaleźć w krajach o większej wolności i większej kulturze”. Przedstawia w końcu Mickiewicz ewolucję postawy Puszkina, w którym dostrzegano najpierw „przywódcę opozycji politycznej”, by następnie, po zbliżeniu do **Mikołaja I**, obwinić go „o zdradę sprawy patriotów”. W zakończeniu nekrologu wymienia Mickiewicz cechy poety rosyjskiego, które można by uznać za *pars pro toto* charakteru rosyjskiego: „postrzegąłem w nim charakter nadto poddający się wrażeniom i czasami lekki, ale zawsze szczerzy, zacny i zdolny do otworzystości duszy. Jego wady zdawały się być w związku z okolicznościami, w których się wychował”.

„**Moskal**, lecz dobry człowiek” tak określa Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* kapitana Rykowa, który słusznie uchodzi za jedną (ale przecież nie jedyną) z najsympatyczniejszych postaci Rosjan w polskiej literaturze. Swoją postawę życiową, w tym przyjacielską postawę wobec Polaków, „racjonalizuje” Ryków kilkoma „ruskimi przysłowiami”:

[...] wszystko można, lecz ostrożnie;

I to przysłowie: sobie piecz na carskim roźnie;

I to przysłowie: lepsza zgoda od niezgody;

Zaplątaj dobrze węzeł, końce wsadź do wody.

Kapitan Ryków jest szlachetnym patriotą, podziwia Suworowa, troszczy się o żołnierzy, jest odważny, uczciwy, nieprzekupny, przeciwstawia się polskiemu przekonaniu, że „**każdy Moskal złodziej**”. Stoczył kilka walk z Polakami, wygrywał i przegrywał, nie żywi jednak niechęci, szanuje ich, ale również domaga się szacunku. Wieloma cechami zbliża się do Polaków, jest chętny do wypitki i wybitki; swoją słowiańską duszą, szczerością i naiwnością wzbudza sympatię i szacunek. Rozumie, co najważniejsze, on – poddany cara – polskie pragnienie wolności; przypomina w tym wykreowaną przez Niemcewicza postać Iwana Wasiliewicza:

Oj! wy Lachy! Ojczyzna! Ja to wszystko czuję,

Ja Ryków; car tak każe, a ja was żałuję,

Co nam do Lachów? Niechaj Moskwa dla Moskala,

Polska dla Lacha; ale cóż? Car nie pozwala.

Nad Newą „ludzie też mają duszę”

Bogata w postaci Rosjan jest twórczość Słowackiego; wiele aluzji rosyjskich pojawiło się w jego najwcześniejszych wierszach; brak cenzury w miesiącach powstania pozwolił mu wyrazić przekonanie, że nad Newą „ludzie też mają duszę”. Tak będzie w późniejszej twórczości Słowackiego, wcześniej jednak, w *Kordianie*, przedstawia poeta dwóch Romanowów – **cara Mikołaja I i wielkiego księcia Konstantego**. Odsłania Słowacki kulisy dynastii, „**katów bezczestnych i dumnych**”, bowiem w jego ujęciu panowanie **carskiej** rodziny to kolejne mordy. Scena rozmowy dwóch Pawłowiczów staje się okazją do zaprezentowania dwóch morderców, z których jeden, car Mikołaj, ma na sumieniu krew ojca, cara Pawła, drugi zaś, Konstanty, krew Angielki, którą zgwałcił i oddał żołdakom. Jedna, jak mówi Mikołaj, to „królewska zbrodnia”, a więc „zbrodnia logiki”, drugą można by w związku z tym określić mianem „zbrodni namiętności”.

W późniejszej twórczości kreuje Słowacki postaci sympatycznych Rosjan, z wielką „duszą”. Najpiękniejszą niewątpliwie kreacją jest Major Wołdemar Hawryłowicz (właściwie zruszczony Czerkies) z *Fantazego*, zdecydowanie wybijający się pięknnością i czystością **moralną** na tle polskich kabotyńskich magnatów i ludzi oddanych władzy pieniądza. Jeden z bohaterów mówi o nim, że „pocałunku w serce ten człowiek wart”. Dowiadujemy się, że na Syberii „nie dał odczuć niewoli” Polakom, „był pomocą wtenczas i obroną”. Jego samobójcza śmierć „za honor”, a więc dobrowolne męczeństwo, pozwala połączyć się zakochanym, a innym zrozumieć teatralność ich życia. Ale jest owo samobójstwo także gestem ekspiacji za grzech zaniechania z przeszłości – Major, dekabrysta, towarzysz Bestużewa, „miał w rękę harmatę i życie Carskie”, stał na placu Senackim, „przy lonce – I nie wystrzelił”. W ujęciu Słowackiego ten człowiek w śmierci godzinie „cudownie zогromniał”. Ukazanie przez poetę Rosjanina zaprzyjaźnionego z polskim zesłańcem „jest swego rodzaju ucieleśnieniem idei, którą głosili Lelewel i Mickiewicz”⁵⁹.

W twórczości Słowackiego znajdziemy jeszcze kilka takich kreacji Rosjan. Podobnym człowiekiem honoru jest dowódca wojsk rosyjskich, walczących przeciw konfederatom barskim – Kreczetnikow (*Książdz Marek*, 1843); on, „jenerał ruski”, zaprasza Puławskiego „na wypitkę i przykuski”, bo czuje do niego „wielki szacunek”, chciałby traktować go jak przyjaciela. „Adiutanty Paskiewicza” widzą w generale Sowińskim (*Sowiński w okopach Woli*) świętego, oddają mu cześć na kolanach. Matka

⁵⁹ M. Jakóbiec, *op. cit.*, s. 140.

Makryna, męczennica za wiarę, (*Rozmowa z matką Makryną Mieczysławską*) przestrzega przed oskarżaniem rosyjskich „biedaków”, którzy „wszyscy pod wielkim i krwawym uciskiem/ Czekają tylko na pierwszą dogodność” i wspomina rosyjską mniszkę, która umożliwiła bazyliankom ucieczkę.

Na szczególną uwagę zasługuje wszakże fragment rozpoczętego przez Słowackiego dramatu *Książę Michał Twerski*, który określony został przez badaczy jako „krótki zarys dziejów ducha rosyjskiego”⁶⁰. Przeciwstawił w nim poeta wolnego ducha rosyjskiego żyjącego w Nowogrodzie zbrodniczej, niewolnej Moskwie. Słowacki pisał o tym również w pośłaniu *Do księcia A. C.*, w którym przeciwstawił despotyczną Moskwę wolnym republikom Rusi. Warto przytoczyć nieco dłuższą wypowiedź Archimandryty nowogrodzkiego z *Księcia Michała Twerskiego*, bo rzadko jest ona przypominana w literaturze krytycznej i za mało sobie uświadamiamy tę zapoznaną tradycję. A przecież nieczęsto w polskiej literaturze pojawiały się takie słowa wypowiedane przez Rosjanina:

Ja stoję, Chrystusa sługa, orędownik
Ludu... ty mówisz, książę, że buntownik,
Taj tarczą swoją w ogniu połączoną
Błyskasz mi w słabe oczy jak słońcem,
Lecz ja nie lękam się carskiego syna,
Ja, człowiek wolny, nędzny chaziaina
Syn, sługa Boży, przed ziemi tej końcem
Zmuszony patrzeć na rzeź Nowogrodu,
Na płomień świętych wież Boharodocy,
Na gwałt rzuńniętego miasta i stolicy,
Gdzie wolność, matka rosyjskiego rodu,
Mieszka od wieków.

Wolność została tu nazwana „matką rosyjskiego rodu”, ale zniszczyła ją Moskwa, której codzienność najlepiej charakteryzują słowa despotycznego księcia Jerzego (mógłby on znakomicie posłużyć jako potwierdzenie tezy o „banalności zła”):

...ja w bolu
Rad by już wrócił do Moskwy Matuszki,
Co w złotych wieżach stoi jakby w świecach,
Wziął knut i chodził sobie po ulicach,
Piekarzom uszy ciął – babom garnuszki
Rozbijał...

⁶⁰ E. Kiślak, *op. cit.*, s. 303.

O moskiewskiej sile pisał Słowacki w posłaniu *Do emigracji o potrzebie idei* z 1846 r. Czytamy w nim: „każdy Rossjanin czy-to w kraju czy za granicą będący choćby najpłochszy, w osobie swojej świadectwo dać może o sile podbijającej moskiewskiej... a to nie tylko w ważnych pracach, ale nawet w śmiałym rzuceniu pieniędzy na kartę, w zakupieniu miłości pierwszej najślawniejszej tancerki pokazuje młodzik, iż na wszystkie hazardowe przedsięwzięcia niesie go ducha natura”.

Warto też wspomnieć w tym miejscu fragment *Beniowskiego*, w którym Słowacki przedstawił swoją opinię o języku pisarzy rosyjskich (lub piszących po rosyjsku). Otóż język Puszkina nazwał „językiem pięknym, pełnym diamentów”, natomiast język Sękowskiego — językiem podłości.

„Do słowa Moskwa przywiązywanie ohydy jest zarazem przeciw-historyczną i przeciw-polityczną działalnością”

Mickiewiczowską koncepcję Rosji przejął Norwid, czego najpełniejszym wyrazem jest „pieśń” *Do wroga* z 1863 r. Sprecyzowane zostało w tym wierszu pojęcie **wroga**, którym dla Norwida jest ten, kto „promienie prawdy” traktuje jako narzędzie zbrodni, jako „sztylety”, kto „patriotyzmu” uczy się na warszawskim bruku, a „Chrześcijaństwa – u krwawych wrót Fary”. Norwid widzi w nim niewolnika, zmuszanego do **mordowania „własnych proroków”**, określa go mianem „**głuchej lodu-bryły**” nauczonej tylko zdobywania siłą i **niezdolnej do stworzenia czegokolwiek z siebie**. Poeta wzywa jednak do „roz-niewolenia”, wierzy bowiem w istnienie we „wrogu” człowieczeństwa. Norwid odróżniał rząd od ludności rosyjskiej, co najpełniej wyraził w niezwykłych słowach: „Do słowa **Moskał**, do słowa Moskwa przywiązywanie ohydy jest zarazem przeciw-historyczną i przeciw-polityczną działalnością. Zdaje się, iż natomiast obowiązani jesteśmy używać określników jako to: Rząd **Petersburski**, Państwo **Petersburskie**, ludność państwa **petersburskiego** poniekąd rosyjską zwana... patriotyzm państwa **petersburskiego** itp.” Wierzył Norwid w siłę moralnego oddziaływania Polski jako „źródła reform cywilizacyjnych” na Rosję, jako „bodźca modernizacji państwa rosyjskiego”⁶¹. Zdawał sobie przy tym sprawę, o czym pisał w liście do Karola Ruprechta, że Moskwa, pijąc z tego polskiego „źródła”, jednocześnie „depce je nogami”. Od przyszłości rosyjskiego państwa uwarunkowana jest „cała przyszłość republikanizmu na świecie”, konieczne więc jest wpajanie Rosji wiary, że „człowiek jest rzecz święta,

⁶¹ Z. Stefanowska, *Norwida spór o powstanie*, [w:] J.Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes (red.), *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, Warszawa 1964, s. 84.

a Bóg nie jest tajny radca państwa!... wtedy nauczą się szanować obywatela” (*Pisma polityczne i filozoficzne*).

Kolejnym elementem Mickiewiczowskiego widzenia Rosji przez Norwida jest koncepcja opanowania słowiańskiej Rosji przez Zachód, zniszczenie narodu i stworzenie obcego mu cesarstwa. W rapsodzie *Niewola* (1849) czytamy:

Lecz tobie w Rosji, bracie Słowianinie,
Cesarską formę przynieśli z Zachodu.
I na rodzimej postawili gminie,
Tak że **Cesarstwo masz, nie masz Narodu.**

Niemal skondensowany wykaz cech kojarzonych z rosyjskim wschodem przynosi *Pieśń od ziemi naszej* z 1850 r.:

Od wschodu – mądrość – kłamstwa i ciemnota,
Karności harap lub samotrzask z złota,
Trąd, jad, brud

Przeciwstawia temu Norwid zachodnie „kłamstwo wiedzy, formalizm prawdy, wewnętrzną bez-istność”. Warto jeszcze przypomnieć wiersz Norwida *Do słynnej tancerki rosyjskiej – nieznaney zakonnicy* (1865) będącym wyrazem podziwu i hołdu dla tancerki, która sztuką swoją zdołała dotrzeć do samych głębi niemożliwych do poznania nawet przez wieszczów. Istotne jest w tym wierszu podkreślenie już w samym jego tytule narodowości tancerki oraz nacji tego, który ów hołd składa:

Lecz ja, syn Polski, rzucam wieńcem z głowy
Pod Twoje stopy ruskiej białołowy
I łzę posyłam, co prawdziwie świeci,
Bo ani znasz jej, ni Cię TU doleci!...

Kraśińskiego „schizma moskiewska”

Jedynym spośród wielkich romantyków, który deklarował nieprzejednaną nienawiść do Rosjan był Zygmunt Kraśiński, chociaż jego ojciec Walerian był jednym z najgorliwszych carskich słuźalców. Nie zapowiadał bynajmniej takich uczuć poety jeden z najwcześniejszych jego utworów, *Rozmowa Napoleona z Aleksandrem I na Polach Elizejskich* z 1826 r., w którym 14-letni chłopiec wpisywał się w tradycję opiewania dobrego cesarza rosyjskiego jako władcy cieszącego się miłością Polaków i zabiegającego o to uczucie. Natomiast krótko po klęsce **powstania listopadowego** zakończył poeta powieść, „poemat historyczny” *Agaj-Han* (wydany w 1833 r.), który rozpoczynało następujące zdanie: „Wielkie państwo moskiewskie pali się wciąż i dymi pożogami Polaków. [...] Nowy to świat był Polakom, wschodni, szeroki, otwarty na stratowanie

końskimi podkowy. Co tylko spało w Lechii hartownych dusz i dzikich serc, to przyszło obudzić się i żyć zażarcie na niwach od Moskwy do Astrachanu”. Nietrudno dojść do wniosków, że „podstawowa myśl powieści sprowadza się do oceny Rosji jako kraju przeznaczonego na zagładę; siłami niszczycielskimi są Polacy”⁶². Krasiński porównywał polskich zdobywców moskiewskiego państwa do konkwistadorów. Dzikosć harcówników była „dlań uosobieniem wolności barbarzyńskiej, wolności przemocy”, która miała „zburzyć gmach **despotyzmu carskiego**”⁶³. Współbrzmiało to z dumnymi słowami zapisanymi w liście do Reeve’a: „padła Moskwa przed mymi przodkami”⁶⁴. Wkrótce po ukończeniu pracy nad powieścią napisał w liście do Gaszyńskiego: „Jakże ich nienawidzę, nie cierpię tych **Moskali**”. Rozwinięcie tej deklaracji znajdziemy w dużo późniejszym, ale równie egzaltowanym wierszu *Do Moskali* z 1841 r. Podkreśla w nim Krasiński swoją dziedziczną, atawistyczną właściwie nienawiść do Rosjan:

...bo z mlekiem wyssałem,
 Że was niecierpieć jest święcie i pięknie!
 I ta nienawiść mojem dobrem całym.

Przeciwstawia poeta swój „dom ciasny, ale pełen wolności” budowlom niewoli, zamkom, „w których królują” **Moskale**. Jeśli w ogóle warto mówić o Moskwie Krasińskiego, to wcale nie dla tych płomiennych (jednocześnie płonnych) i naiwnych zapewnień o nienawiści. Krasiński, jak mówił Norwid, „znał historię”, w swoich dziełach największych pokazywał cywilizację w momentach agonii. Obawiał się twórca *Nie-Boskiej Komedii rewolucji*, „rzezi dziecinnej”, „wyniszczenia”, jak pisał w *Psalmie miłości*. Otóż w czasach, gdy w Europie zachodniej nikt nie spodziewał się rewolucji rosyjskiej, Krasińskiego przepelniała największym przerażeniem wizja **rewolucji w Rosji**. Z tym też związana jest koncepcja „**rewolucjonisty**”, „**Moskala z ducha**”:

Choćby nie był Moskał rodem,
 Ten Moskałem stał się z ducha,
 Ten mongolskich natchnień słucha –
 Moskwa – piekło mu narodem.

Rewolucja to dla Krasińskiego zło, **rewolucjonista** to nosiciel zła, można by więc uznać, iż prosta implikacja każe Krasińskiemu określić go

⁶² Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1974, s. 112.

⁶³ M. Janion, *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 183.

⁶⁴ M. Janion, *Agaj-Han jako romantyczna powieść historyczna*, [w:] *idem, Tragizm, historia, prywatność*, Kraków 2000, s. 205. *Prace wybrane Marii Janion pod redakcją Małgorzaty Czerwińskiej*, t. 2.

mianem **Moskala**. Nie jest to jednak wcale ani tak proste, ani tak oczywiste. Autor *Psalmów przyszłości*, podobnie jak jego wielcy poprzednicy, przypisywał Polsce rolę przewodniczki Słowiańszczyzny (pisał o tym w poemacie *Przedświt* oraz w pracy *O stanowieniu Polski z Bożych i ludzkich względów*), nie mógł więc zgodzić się z „**duchem mongolskim**”, który nie tylko zwycięży ducha słowiańskiego, ale doprowadzi do rewolucji europejskiej. W kolejnym *Psalmie przyszłości – Psalmie żalu* do najważniejszych wrogów Polski zaliczył „**Sybiry mroźne /I Iwany Groźne, /A po drugiej stronie /klubowe tyrany**”, a więc obok Rosji, organizacje jakobińskie. Toteż w czasie wojny krymskiej w memoriale przekazanym cesarzowi Napoleonowi III Krasieński postulował „całkowite osłabienie Rosji”, której siła spoczywa „w Kijowie, Wilnie, Warszawie”, a więc miastach byłej I Rzeczypospolitej. Osłabić Rosję, uniemożliwić jej ekspansję to znaczy oddać te miasta, te ziemie Polsce. Bo tylko ona potrafi uchronić Europę przed rewolucją i przed Rosją, w której rewolucja może się dokonać.

Ważny głos na temat Rosji umieścił Krasieński w komentarzu z 1858 r. do dzieła Henryka Kamieńskiego *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami*. Pisał w swoich *Uwagach* Krasieński, iż zasadą „**schizmy moskiewskiej**” jest „**uznanie wyższości i panowania ciała nad duszą, materii nad duchem**”, to z kolei stanowi najlepsze **usprawiedliwienie pragnienia podboju świata**. Jest to wrogi „polskiej wierze, iż duch włada ciałem”.

Rosyjska „barbaria” Kamieńskiego

Przywołana praca Henryka Kamieńskiego, opublikowana anonimowo w Paryżu w 1857 r., zajmuje niewątpliwie bardzo istotne miejsce w polskim myśleniu i pisaniu o Rosji. Jest bowiem, jak pisze Elżbieta Kiślak, „świadectwem rozpadu polskiego romantycznego obrazu Rosji, ponieważ krytykuje zdecydowanie metafizykę caratu – Rosji nie uosabia car, nie wciela ona bynajmniej zasady samowładztwa, jej **władza łatwo sprowadza się do ślepej przemocy**, trwającej w dialektycznym sprzężeniu z **bezwolną materią – rosyjskim narodem**”⁶⁵. Książka Kamieńskiego wyrosła z obserwacji Rosji, jej przyrody, stosunków społecznych i politycznych, które poczynił pisarz w czasie trzyletniego pobytu na zesłaniu w Wiatce i z podróży na zesłanie. W *Podróży pod przymusem* podkreślał Kamieński **ignorancję narodu rosyjskiego**, który nie potrafi korzystać

⁶⁵ E. Kiślak, *op. cit.*, s. 101.

z najwyższego dobra, jakim jest niepodległość: „Rosjanie korzystać z niego nie umieją i w konsekwencji nie umieją dobrze żyć, gdyż **gniją w niewolnictwie**, a mogąc się z niego wyzwolić, nie umieją tego uczynić”. Sądził więc, że łatwy byłoby podbój duchowy Rosjan przez Polaków. O tymże podboju pisał w rozprawie *Rosja i Europa. Polska*. Jak ów podbój rozumiał? Otóż podstawowym zadaniem książki było wyjaśnienie podstawowych kategorii, które wyróżniają Rosję. Według Kamińskiego są to dwa pojęcia – bezmyślna przyroda, czyli **barbaria** i opatrzone jej naznaczenie. Odrzuca więc filozof koncepcję jedynowładztwa jako podstawy funkcjonowania caratu. Przez **barbarię** rozumiał Kamiński „ogromną siłę zmysłową narodu, nie natchniętą duchem” (trzeba od razu podkreślić, że pojęcie to nie ma w koncepcji Kamińskiego, jak było dotychczas, znaczenia pejoratywnego, nie jest obelgą ani oceną negatywną). Było to dla niego tak podstawowe pojęcie w odniesieniu do Rosji, jak w stosunku do Stanów Zjednoczonych pojęcie demokracji. Celem barbarii jest ciągły, ustawiczny rozwój, ów żywioł uderzy wszędzie tam, gdzie tylko nadarzy się możliwość. Tym tłumaczy Kamiński nieustanną **ekspansję caratu**. Zwalczyć barbarii „środkami zmysłowymi” nie można, do takiego wniosku dochodzi pisarz po przeanalizowaniu wszystkich możliwości powstrzymania Rosji, przeciwstawić jej można tylko siłę duchową, ideę wolności ludów przechowaną w Polsce.

Bardzo interesujące są również uwagi Kamińskiego na temat perspektyw rewolucji w Rosji; siłą, która mogłaby tę rewolucję wywołać jest chłop rosyjski. Zestawia go pisarz ze znacznie od niego uboższym robotnikiem zachodnioeuropejskim, ale, w ujęciu Kamińskiego, główną przyczyną możliwej rewolucji rosyjskiej nie będzie pragnienie chleba. W tej dziedzinie refleksje pisarza były prorocze: „biada, jeżeli go [chłopa] nie uprzedzą, a dopuszczą do tego, żeby on sam po wolność sięgał, bo stąd wyniknie bezprzykładna w dziejach **rewolucja**, i swoim ogromem, i swymi okrucieństwami. Zaprawdę niemożliwymi są w Rosji socjaliści, Fourierowie, Louis Blancowie, i inni, ale dlatego, że tam właśnie jest pole dla Spartakusów i Pugaczowów”.

Apostaci

Z dotychczasowego przeglądu postaw polskich wobec Rosji w latach międzypowstaniowych mogłby wynikać wniosek o jednoznacznie antycarskim bądź (rzadziej) antyrosyjskim nastawieniu. Zdarzały się przecież przypadki narodowego odstępstwa wśród pisarzy; najważniejszym był niewątpliwie *casus* Henryka Rzewuskiego, który, uwielbiany przez polskich czytelników jako piewca sarmackiej, konfederackiej przeszłości

w *Pamiętkach Soplicy*, o wyraźnym nastawieniu antyrosyjskim, stał się potem sekretarzem Paskiewicza. W liście do Kraszewskiego, pisząc o niechęci Polaków do Rosji, jednoznacznie zaakcentował: „tych głupich patriotyzmów i wyłączności nienawidzę; dla mnie tylko dwa narody na świecie: uczeni i głupcy”⁶⁶. Podobnie było z Michałem Grabowskim, Adamem Gurowskim; nie pozostawili oni po sobie utworów artystycznych, w których wykreowaliby wizerunek Rosjanina, ale kierowani panslawistycznymi pobudkami oddawali Polskę we władanie Rosji. Grabowski pisał: „Mniemam, że historia Polski samoistnie jest już ukończona. Odtąd żyć ona tylko może jako członek Rosji lub Słowiańszczyzny. Patriotyzm więc polski zakładam na tym, ażeby być powolnym i użytecznym w losach Rosyjskiego Państwa. [...] Myślę, że jedność słowiańska nie może się spełnić, jak tylko pod patronatem Rosji. [...] **Jedynowładztwo** uważam za talizman potęgi i wyższości Północy nad karłowaciejącą i słabnącą coraz Europą i za najtrwalszą posadę porządku, spójności, szczęścia ludów”⁶⁷.

Jak podkreśla Józef Bachórz, „do rzadkich w ówczesnej literaturze obrazów motywowanych lojalizmem politycznym należały ujęcia Rosjan w powieściach *Tadeusz Bezimienny* (1851–1852) i *Krewni* (1856) Józefa Korzeniowskiego”⁶⁸. Pierwsza z powieści przedstawiała rosyjskiego generała jako wzór człowieka; jego kultura, tkliwość, szlachetność zwyciężają w konfrontacji z brutalnym Polakiem i wzbudzają miłość jego polskiej żony, która popełnia wiarołomstwo. Natomiast druga powieść przynosi obraz rosyjskich żołnierzy, zdecydowanie odbiegający od polskiego o nich wyobrażenia. Są to ludzie kulturalni, przyjacielscy, wierni, gotowi przyjść z pomocą.

Postawa wobec Rosji, zarówno jawnie serwilistyczna Rzewuskiego, Grabowskiego, dyskredytująca polskość, jak i Korzeniowskiego, cechująca się wiarą, że dzięki Rosji polskość zostanie ochroniona, przyjęte zostały w polskim społeczeństwie bardzo podobnie – pisarze ci zostali uznani za narodowych odstępców.

Rosjanin Kraszewskiego – „archeologiczny zabytek”

Początek lat sześćdziesiątych, warszawskie manifestacje i czas **powstania styczniowego**, doprowadził do nasilenia obustronnej polsko-

⁶⁶ Cyt. za: W. Karpiński, *Polska a Rosja. Z dziejów słowiańskiego sporu*, Warszawa 1994, s. 35

⁶⁷ Cyt. za: *Ibidem*, s. 39.

⁶⁸ J. Bachórz, *Rosjanin, op.cit.*, s. 847.

-rosyjskiej niechęci. Józef Ignacy Kraszewski stwierdził w powieści *Moskal*, że „pod pozorem patriotyzmu narzucono krwawe okrucieństwo całemu narodowi [Rosjanom] i uczyniono go współnikiem zbrodni popełniających się w Polsce”, co umożliwiło pisarzowi wyprowadzenie wniosku, że **katem polskiego narodu** przestał być **car**, a stał się nim **lud rosyjski**. W tym miejscu Kraszewski przełamuje dychotomiczną koncepcję romantyzmu oddzielającą dobrego Rosjanina (Słowianina) od **okrutnego caratu**; albo inaczej – romantyczne rozróżnienie caratu od narodu nie oznacza u Kraszewskiego zrzucenia odpowiedzialności tylko na despotyczny system władzy. Pisarz dostrzega istotną zależność, podstawową chorobę tego systemu. Można w nim być albo katem, albo ofiarą. Kto mu się nie przeciwstawi, staje się oprawcą. To prowadzi do mnożenia opisów „sadyistycznego znęcania się nad bezbronnymi, plądrowania dworów, pacyfikacji miasteczek, profanowania kościołów”, a zatem – do całkowitej **degeneracji moralnej Moskala**⁶⁹. Nie jest jednak Kraszewski do końca konsekwentny w swoim spojrzeniu na Rosjan, przestrzega bowiem przed typowo polskim grzechem – brakiem starań o rozdzielenie „rządu od narodu”, dzięki czemu łatwo w Polsce uzyskać popularność „okazując nienawiść do **Moskali**”. Kraszewski stał się w owym czasie najważniejszym pisarzem, publikującym powieści poświęcone Rosji. Wydawał je poza zasięgiem **cenury carskiej** – w Lipsku lub Poznaniu pod pseudonimem Bolesławity. Pozostawił kilka pospiesznie pisanych „obrazków współczesnych narysowanych z natury”, odtwarzających wydarzenia **powstania styczniowego** i poprzedzających go manifestacji „ludu Warszawy”, które były „finalnym osiągnięciem narodowym epoki”⁷⁰. Poza wspomnianym już *Moskałem* trzeba przypomnieć także jego inne powieści: *Dziecię Starego Miasta* (1863), *Para czerwona* (1864), *Szpieg* (1864), *My i oni* (1865), i *Żyd* (1866). W pierwszej z powieści Kraszewski pokazywał niezwykle heroizm Polaków w latach międzypowstaniowych, którzy nie poddali się bezprzykładowemu okrucieństwu „trzydziestoletnich rządu **Paskiewicza i Murawiowa**” i próbowali „jakiejś pracy politycznej”.

Szczególne znaczenie chciałbym jednak przypisać *Moskałowi* nie dla jakichś szczególnych wartości tej powieści, w istotny sposób odróżniających ją od pozostałych utworów. Jej istotne znaczenie upatruję w esejistyczno-publicystycznym wstępie, którego Kraszewski dokonał, poprze-

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ E. Warzenica, *Koncepcja patriotyzmu w powieściach Kraszewskiego o powstaniu styczniowym*, [w:] J.Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes (red.), *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, *op.cit.*, s. 150.

dzając historię Naumowa, carskiego oficera, syna Rosjanina i Polki, uczestniczącego w powstaniu po polskiej stronie. Punktem wyjścia Kraszewskiego jest konstatacja, iż kilka wieków pisania o Rosji i Rosjanach nie wystarczyło, by ten kraj i naród poznać. Nie dały pełni obrazu ani „płatne apologie”, ani „ostre diatryby”. Pierwsze dawały „kłamliwe ideały”, drugie zaś „dziwaczne karykatury”. Pomylił się zarówno de Custine, jak i Haxthausen, którzy „wyrokowali z gorączki komedianta o chorobie człowieka”. Dla Kraszewskiego Rosjanie w całości to nie naród, ale „**archeologiczny zabytek**”, ponieważ u ich drzwi ciągle stoi niezmienna od stuleci przeszłość, choć pisarz podkreśla, że w tym kraju jest wszystko – „**dzicz pierwotna, pogaństwo, koczujące ordy, człowiek dziki i gentelmany z Westend**”. Autor *Moskala* kwestionuje nawet prawo do nazywania Rosjanina człowiekiem, określa ich „istotami przedzielającymi zwierzęta od człowieka”, podpierając ten wywód argumentem „**zezwierżenia**” i „**zbydłęcia w niewoli**”. Cechą najważniejszą Rosjan jest „**usposobienie do kłamstwa**”, **skłonność do ukrywania prawdziwych myśli**, co Kraszewski tłumaczy wielowiekową niewolą narodu. Konflikt polsko-rosyjski tłumaczy pisarz ścieraniem się idei swobody z niewolą, polską wyższością moralną nad **moskiewskim zepsuciem**. Charakteryzując Rosjan, Kraszewski wymienia poza tym **brak pobożności** (oprócz ludu), **donosicielstwo, pokorę, szpiegostwo, zepsucie kobiet**. W „krótkim kursie” historii Rosji, kompensując chyba rozpacz z powodu klęski, autor *Moskala* podkreśla, że na nic zdały się działania kolejnych carów Piotra, Katarzyny, Aleksandra, Mikołaja, nie posunęły one „o krok cywilizacji rosyjskiej”, jeden z carów obcinał brody, inny nauczył kontredansa, ale w niczym nie zmieniło to **wszechobecnego chaosu, braku historii**, literatury, poezji, a przede wszystkim szacunku do człowieka. Wierzy Kraszewski w możliwość powstania „narodu potężnego i wielkiego”, pod warunkiem wszakże odstąpienia od **wychowania moskiewskiego**, które niszczy szlachetność, zbeszczeszcza, zbydłęca człowieka, kształcąc w nim **pychę, samolubstwo, próżność**. Każdy Rosjanin, któremu szczęśliwie uda się zachować w sobie cechy ludzkie, zostanie zniszczony na **katordze**, na **wygnaniu**, zrównany zostanie z innymi niewolnikami. Pojawienie się Puszkina, Lermontowa, Gogola to dla pisarza tylko niezrozumiały wypadek pojawienia się „kwiatów na pognoju”.

Kraszewski kreuje także postać „Wallenroda” czasów styczniowych, którym czyni bohatera powieści *Zagadki*. Otóż Polak Stanisław Karłowicz, który został generałem, dochodzi do przekonania, że utrzymanie się przy władzy w Rosji, zachowanie stanowisk możliwe jest nie dzięki

„geniuszowi ani szlachetności, ani cnocie” – ale dzięki „jednemu **martwemu posłuszeństwu**”. Oznacza to w praktyce zniewolenie wobec władz i wobec „najśmieszniejszych przepisów”⁷¹. Przeciw „**podnoszeniu despotyzmu do ideału**” protestował Józef Narzymski w felietonach drukowanych w Wielkopolsce.

Przeciw nihilizmowi

Był Kraszewski niewątpliwie baczny obserwator i diagnostą współczesności, jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na **nihilizm**, w którym dostrzegał jeden z przejawów patologii państwa carów. Kreację nihilisty znajdziemy w jego powieści *Szalona* (1880), nieco później portret zbiorowy przedstawił Wacław Gąsiorowski w utworach *Anarchiści* (1906) i *Nihilisci* (1908). Przerażenie nihilizmem, jakie dominowało w społeczeństwie polskim, opisał także Brzozowski w *Płomieniach*. Znajduje się tam taka oto charakterystyka młodzieży rosyjskiej: „W Boga nie wierzą, Kościoła nie uznają, człowieka nazywają zwierzęciem i wolną miłość propagują. [...] Mieszkają sobie wszyscy razem na kupie, i jeden miał psa. I mogę powiedzieć, wyżła zjedli”. W **nihilizmie** dostrzegano największe zagrożenie dla młodzieży polskiej płynące z Rosji. Marian Zdziechowski próbował przeniknąć dialektykę „rosyjskiego maksymalisty”, który „gardził powszechnymi cnotami”, „marzył o szczytach bohaterstwa” i „spadał w otchłań nihilizmu” (*Wpływy rosyjskie na duszę polską*). Już w Dwudziestoleciu **nihilizm** albo „niczewizm” uznał Kucharzewski (*Od białego do czerwonego caratu*) za objaw rosyjskiego ducha: „**Nihilizm** to osad dziejowy, który od wieków zasnuwa życie rosyjskie”; zmienia on tylko swój charakter w zależności od epoki. „Był krwawy carski nihilizm Iwana Groźnego, ponury, sekciarski nihilizm protopopa Awwakuma, materialistyczny typu Bazarowa, imperatorsko-kaprański Mikołaja I, oberprokuratorowski Pobiedonoscewa, niby ewangeliczny Lwa Tołstoja, sekciarsko-mistyczny skopców, komunistyczny Lenina”. Również polscy łągiernicy dostrzegali ów niczewizm, tym razem beznadziejnie fatalistyczny, w **stalinowskich obozach**. Jedno z najstraszniejszych przekleństwo brzmiało: „Niczewo, przywykniesz”.

⁷¹ *Ibidem*.

„Krzywdy nie pozwalają nam bez odrazy spoglądać na wszystko, co rosyjskie”

Nową epokę polskiego stosunku do Rosjan wyznacza klęska styczniowa. Jej konsekwencje – zasadniczą zmianę nastawienia do Rosjan oraz uzasadnienie tej postawy znajdziemy w artykule *To i owo o literaturze Moskali*, w której anonimowy autor pisał: „Krzywdy, jakich doznaliśmy i doznajemy od **rządu moskiewskiego** oraz ten świeżo po r. 1863 rozbudzony duch nienawiści, jaki trysnął spod pióra **Katkowa** i Katkowców, a wionął na nas z całą zjadliwością, nie pozwalają nam bez odrazy spoglądać na wszystko, co rosyjskie”⁷². Bezwzględna **cenżura carska** nie pozwalała jednak na artykulację tych uczuć. Literatura polska odpowiedziała więc swoistym bojkotem Rosji. W powieściach realistycznych, których akcja działa się głównie w zaborze rosyjskim, które tworzone i wydawane były na tych ziemiach (teksty „antyrosyjskie” publikowano w Galicji lub w zaborze pruskim), obowiązywała bowiem zasada swoistej „nierzeczywistości”. To znaczy, nie spotykało się w tych utworach „rosyjskich policjantów, urzędników, wojskowych, nie było widać napisów cyrylicą na sklepach i budynkach publicznych”⁷³. Trudno także znaleźć obrazy Rosjan. Polska literatura odpowiedziała w ten sposób na zakaz mówienia „o wszystkim, co było najważniejsze z punktu widzenia życia narodowego”⁷⁴.

Najwyrazistszą, jak na czasy, w których powstała, postać Rosjanina w powieści dojrzałego realizmu stworzył Prus w *Lalce*. Kupiec Suzin, przyjaciel Wokulskiego, otoczony wcześniej przez Polaka opieką w Irkucku (nie wiemy, co robił tam Rosjanin, Polak cierpiał za „gotowanie piwa, które do dziś dnia pijemy”, w taki sposób realizowali realności zasady języka ezopowego), teraz pragnie mu za to odpłacić, dzieli się wszystkim swoimi zyskami z nie do końca jasnych interesów. Ma zmysł kupiecki, którego brakuje Wokulskiemu. Rosjanin ma świadomość inności wobec Polaków (tu Prus niewątpliwie wykorzystał rosyjski stereotyp Polaka), mówi wprost „ja nie wasz człowiek: za dobro daję dobro”. Jest Suzin niemal personifikacją tego wszystkiego, co kojarzy się pozytywnie z „szeroką duszą rosyjską”. Odrzuca sztuczność i interesowność. Jest wierny w przyjaźni, szczerzy, otwarty, bezceremonialny, rubaszny i praktyczny, umie korzystać z uroków życia i zachęca do tego polskiego

⁷² Cyt. za: B. Mucha, *Michał Lermontow w literaturze polskiej lat 1841–1914*, Wrocław–Kraków 1975, s. 41.

⁷³ J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 192

⁷⁴ *Ibidem*.

przyjaciela. Suzin nie jest taką postacią, której kreacja mogłaby spowodować niechęć wobec pisarza. Prus „wpisał w tę postać niewątpliwie intencję polemiczną wobec potocznej niechęci ku Moskalom, lecz nie posłużył się przy tym argumentacją słowianofilską, która – po wezbraniu panslawistycznych sloganów w Rosji – utraciła, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, moc przekonywania”⁷⁵.

Właściwie dopiero w okresie rewolucji 1905 Prus zabrał głos na temat stosunków polsko-rosyjskich. W felietonach z tradycyjnego cyklu *Kronika tygodniowa* występował autor *Lalki* przeciwko **carskiej administracji**, zarzucając jej, iż polityka **rusyfikacyjna** przyczyniła się do zniewidzenia języka rosyjskiego: „co zrobiła biurokracja z czcigodnego języka rosyjskiego? ...**Kajdany i nahajkę** dla uczniów, dla adwokatów i ich klientów”. Podjął także polemikę z Rosjanami, którzy Polakom zarzucali niezrozumienie ich dążenia do wolności. Spokojny zwykle Prus dał się ponieść emocjom: „Ależ zapominacie, że kiedy wasi przodkowie dusili u nas wolność, to myśmy za nią walczyli, i że wasze, aczkolwiek czcigodne ofiary, jakie dziś składacie za wolność, są ledwie kropelką w tej beczce ofiar, jaką myśmy dla niej złożyli. Na przykład między rokiem 1862 a 1865, jeżeli nie zawodzi mnie pamięć, wykonano u nas 1300 czy może nawet 3000 (!) wyroków śmierci, nie licząc poległych w potyczkach, więzionych, **zesłanych na Syberię** itd.”⁷⁶ Pod koniec życia stworzył Prus jeszcze jedną postać sympatycznego Rosjanina. W *Przemianach* (1911), niedokończonej powieści poświęconej rewolucji, występuje rosyjski buntownik, Dymitr Permski, który rozumie polskie pragnienie wolności, życzy Polakom odzyskania wolnego państwa, a wszystkim narodom „wolności, równości, braterstwa”.

Między nienawiścią i współczuciem

W powieściach pisarzy *minorum gentium* tej epoki, związanych szczególnie z problematyką powstańczą, Rosjanie pojawiają się dość często i nie zawsze występują jako **okrutni żołdacy, bezwzględni pogromcy matieżników**. Często reprezentują oni marzenia słowianofilów o zjednoczeniu różnych narodów w walce przeciw caratowi. I tak na przykład Edward Lubowski w utworze *Silni i słabi* kreuje postać oficera wojsk carskich (Załobnia), który przystępuje do oddziału powstańczego, ponieważ pragnie, „ażeby [jego] krew [...] zaważyła chociaż kropelką

⁷⁵ J. Bachórz, *Rosjanin*, *op.cit.*, s. 848.

⁷⁶ J. Kulczycka-Saloni, *Złamawszy się na bohaterstwie zostali skromnymi pracownikami*, [w:] *Dziedzictwo powstania styczniowego*, *op.cit.*, s. 250.

kiedyś na szali sojuszu przyszłego polskich druhów wolności z rosyjskimi.” Wierzy, że „przyjdzie ten czas, gdy moja Rosja zapragnie wolności, i wtedy z czcią będzie całować prochy waszych męczenników jako piastunów, apostołów naszej wolności”⁷⁷.

Z sympatią nakreśliła portret rosyjskiego żołnierza Gabriela Zapolska w dramacie *Tamten*. Podobną sylwetkę znajdziemy w opowiadaniu Wiktora Gomulickiego *Soldat* z 1898 r., którego bohater uczestniczy w tłumieniu polskiego *miatieża*. Posądzenie o rusofilstwo, które spotkało pisarza po opublikowaniu utworu, jedno z najcięższych oskarżeń w czasach postyczniowych, miało swoje uzasadnienie, bo sam Gomulicki w późniejszym wierszu *Rosjanom, którzy przyznają się do braterstwa z Polakami* zadeklarował uczucia prawdziwej przyjaźni. Jest to wiersz szczególnie, stanowi bowiem swoisty przegląd argumentów używanych w „słowiańskim sporze”. Zaczyna poeta od wspólnoty krwi słowiańskiej i chrztu, pomija różnice wyznania. Podejmuje, jednocześnie romantyczne rozróżnienie Rosjan od **caratu**, dokonując jednak istotnej reinterpretacji, u niego bowiem linia podziału przebiega inaczej: Rosjanie, którzy się do braterstwa przyznają i ci, którzy owego braterstwa nie chcą, czyli **czynownicy, żołdaci**, których nazywa „pleśnią Rosji”. Winą za wzajemne niechęci nie obciąża Gomulicki ani Rosjan, ani Polaków. Tu „były wilki, tam – psy”; „Hurkowego ścisk kagańca / Wart był łotrostw Samozwańca”. To uzasadnia rozbudowaną pointę wiersza, w której, znowu w oparciu o romantyczny mesjanizm, zawarta jest wizja przyszłej jedności:

Herod padnie przed Chrystusem –
Gdy pod ramię z wolnym Rusem
Pójdzie wolny Lach!
W każdej myśli, w każdym czyni
Jedność tam i tu...
Podaj rękę, Rosjaninie –
Ja ciebia lubliu!

Ale jednocześnie ukazywały się utwory, których głównym przesłaniem było przekonanie, że idea sojuszu polsko-rosyjskiego w „walce o waszą i naszą wolność” była niemożliwa do zrealizowania. W takich utworach, a warto tu przypomnieć nieco późniejszą powieść *Pożary i zgliszcza* (1888) Marii Rodziewiczówny, autorki bardzo popularnej i masowo czytanej, dominowały obrazy **dzikiego okrucieństwa, bestialstwa i pastwienia się**

⁷⁷ J. Detko, *Powstanie styczniowe w twórczości pisarzy minorum gentium 1863-1914*, [w:] *Dziedzictwo powstania styczniowego*, *op.cit.*, s. 273–274.

nad powstańcami. I takie teksty trafiały idealnie w społeczne zapotrzebowanie.

Nieczęsto pojawiały się utwory, w których pisarze polscy, kreśląc z sympatią sylwetkę Rosjanina, patrzyliby na niego jako na człowieka, a nie Słowianina. Najczęściej bowiem współczucie i zrozumienie dla losu moskiewskiego żołdaka motywowane było ideą słowianofilską. Otóż wyjątkowym tekstem, w którym dominuje uczucie żalu nad „losem człowieka”, jest dedykowany Tołstojowi wiersz *Żołnierz rosyjski*, napisany w czasie wojny rosyjsko-japońskiej przez Elizę Bośniacką, podpisującą się pseudonimem Julian Moers z Poradowa. Pozwoliła się ona poskarżyć „moskiewskiemu żołdatowi”, że on, zdobywca światów, nie ma nic więcej „prócz bólu i prócz strat”, jedynym jego bogactwem po ostatecznej osobistej klęsce zostaje tylko żal. Dostrzegła więc poetka rozdźwięk między **imperialistyczną polityką caratu**, a pragnieniem spokojnego życia chłopu rosyjskiego:

Na wschód, zachód wciąż mnie pędzą,
A tam moi walczą z nędzą,
Ojciec zmarł, zdziczało pole,
A ja cudze niszcę role.
Na obczyźnie tyle lat
Ja moskiewskij żołdat

„Rosyjska powinność”

Młoda Polska o Rosji mówiła przede wszystkim głosem Stefana Żeromskiego i Stanisława Brzozowskiego, którzy o Rosjanach pisali zarówno w utworach artystycznych, jak i pracach publicystycznych, krytycznych. Poza nimi trzeba także przypomnieć Sieroszewskiego, Struga, Daniłowskiego. Mnogość tekstów młodopolskich, w których pojawiają się Rosjanie, wynika głównie z problematyki podejmowanej przez tę literaturę. Był to najpierw temat **powstania styczniowego**. Popularność tego tematu nie wynikała bynajmniej z zasadniczych zmian, zwłaszcza w początkowym okresie owej epoki, w ograniczeniach **cenzuralnych**; na ziemiach zaboru rosyjskiego publikacje takie nie mogły być wydawane. Zmieniło się natomiast nastawienie pisarzy – temu pokoleniu znowu zamarzyło się „bohaterstwo”. Gdy mówimy o generacji pisarzy młodopolskich, musimy pamiętać, że są to najczęściej potomkowie uczestników **powstania styczniowego**, jego pogrobowcy, którzy przejęli po swych ojcach odrzuconą przez nich z różnych względów problematykę narodową. Trzeba od razu zaznaczyć, że spadł na nich także obowiązek takiego kreowania postaci Rosjan, który nie naruszałby narodowego

stereotypu **Moskale, okrutnego najezdźnika**. Każdy więc pisarz, który w swoim utworze przeciwstawiał się temu imperatywowi, bywał oskarżany o narodową apostazję. W największym stopniu dotknęło to Stanisława Brzozowskiego, który po publikacji *Płomieni* doczekał się ze strony środowiska narodowo-katolickiego jednoznacznej nagany. Podobne opinie dotknęły powieść Wacława Berenta *Ozimina*.

Kolejne dwa wielkie tematy literatury początku XX w., w których pojawić się musiały postaci Rosjan, to **rewolucja** i oczekiwanie na niepodległość, zwiastowanie „złotego czasu”.

Temat **powstania styczniowego** zatem to pierwszy krąg problemowy. Tu oczywiście na plan główny wybija się twórczość Stefana Żeromskiego, trzeba jednakże przypomnieć także powieść Struga *Ojcowie nasi* oraz cykl opowieści Marii Jehanne Wielopolskiej *Kryjaki*. W utworach tych Rosjanin wyposażony jest na ogół w zestaw cech typowych – jest to najczęściej **okrutny, brutalny żołdak, żołdat** bezwzględnie tłumiący polski **miatież**.

Od tego stereotypowego ujęcia odbiega korzystnie postać Wiesnicyna z *Wiernej rzeki* (1912) Stefana Żeromskiego, carskiego oficera przysłanego nad Wisłę do zniszczenia polskich buntowników. Wiesnicyn jest szaleńczo zakochany w polskiej pannie (to dość typowy motyw tej literatury, ów schemat przełamie dużo później Iwaszkiewicz w opowiadaniu *Noc czerwcową*, w którym to Polka, żona powstańca skazanego na **Sybir**, zakochuje się w rosyjskim oficerze). Pisarz pokazuje go jako człowieka, a nie tylko jako jeden z trybików mechanizmu niszczenia. Każe mu zastanawiać się nad sensem uczestnictwa w „jałowej walce”, w której zabrakło „męstwa, tęgości charakteru, wojennego rozumu i świadomego czynu”, każe odczuwać wstręt do siebie, gdy usłyszy od powstańca zarzut **tchórzostwa**. Owo rozdarcie, które rozgrywa się w duszy Wiesnicyna, nie jest motywowane tylko „dziką miłością i namiętnością” do polskiej *raskrasawicy*, ale bolesną świadomością przeciwstawienia się świętym dotychczas zasadom. Wcześniej był czytelnikiem „wzniosłych inwektyw genialnego emigranta” Hercena, teraz stał się „kontynuatorem grzechów **petersburskiego caratu**”. „Teraz, «ogarnięty uczuciem powinności», jak kruk trupom wydziobywał oczy. Wiedział, że się w nim nie oprze nic tej «powinności», którą w duszy rosyjskiej nitowały wieki, na pniu, pod katowskim toporem – i łkał”. Nie jest to na pewno postać jednoznaczna. Widzimy jego wielkoduszość i szlachetność, gdy powstrzymuje się od zabicia znalezionego rannego powstańca, widzimy też zaciekłość w walce, nawet **okrucieństwo i wyniosłość** zwycięzcy nad pokonanym, a jednocześnie niemożność dostrzeżenia wroga w polskim niewolniku.

W powieści Żeromskiego refleksja nad sensem powstania łączy się z pytaniem o możliwość pokonania **soldactwa**, które „pali dwory, rannych dobija na placu bitwy”. Jest to oczywiście pytanie retoryczne, ponieważ Polak przeciwstawić może „**dziczy**, co ją ze sobą [sołdaci] z okrutnych śniegów w duszach przynieśli” jedynie mężne serce.

Natomiast w powieści Wacława Sieroszewskiego *Zacisze* jeden z bohaterów twierdzi, i można chyba w tym dostrzec polskie stereotypowe przekonanie, że „na dnie duszy każdego rosyjskiego inteligenta kryje się **urzędnik**, na dnie duszy każdego chłopca – żołnierz, a w najtajniejszych skrytkach obu – **niszczyciel**”. Jest owa teza osłabiona zdaniem o konieczności bliższego porozumienia z demokracją rosyjską, ale nie ma ona takiej siły oddziaływania⁷⁸.

Żeromski przedstawił także, w artystycznie najdoskonalszej formie, problem **rusyfikacji**, który również wielokrotnie był podejmowany przez innych pisarzy. Sfabularyzowanym zapisem systematycznego, zaplanowanego procesu **niszczenia polskości** jest powieść *Szyfowe prace* (1897). Przedstawił w niej twórca całą galerię rusyfikatorów, od dobrodusznym safaundów po gorliwych polakożerców i tępicielei katolicyzmu. Ich głównym celem było wprowadzenie „**moskwicyzmu**”, a więc zniechęcanie „do rzeczy ojczystych”, które prowadziło do ciągłego mówienia po rosyjsku, przejmowania sposobu myślenia moskiewskiego, wpajanie odrazy do historii Polski przedstawianej jako „dom niewoli, gniazdo rozbestwionej szlachty, mordującej lud ruski”. Podkreśla jednak pisarz cichą zgodę polskiego społeczeństwa na wprowadzanie „wzorowej karność, należytego rygoru”. Jest też w tej powieści postać dyrektora Jaczmieniewa (bliska Wiesnicynowi), który w młodości marzył o wolnym kraju, a stał się strażnikiem więzienia, nadzorcą **rusyfikacji**. Jakby dla przeważenia tych negatywnych wizerunków wprowadził Żeromski postać Rosjanki, prawosławnej, która wyszedłszy za mąż za Polaka, poznawszy polską historię, „stała się Polką z prawego sumienia”. W *Urodzie życia* (1912) powrócił Żeromski do problemu Kraszewskiego z *Moskala*, wykreował postać Piotra Rozłuckiego, zruszczonego Polaka, który skierowany do pilnowania porządku w „Przywiślańskim Kraju” odnajduje w sobie polskość i całą jej tragiczną historię. Zakochana w nim Tatiana, córka rosyjskiego generała, określa to „polską ponurością”, przeciwstawiając jej „urodę życia”, tajemniczość, ale i psychiczną perwersję, cyniczną

⁷⁸ J. Rohoziński, *Powstanie styczniowe w twórczości W. Sieroszewskiego, G. Daniłowskiego i A. Struga*, [w:] *Dziedzictwo powstania styczniowego*, *op.cit.*, s. 368.

filozofię, skłonności zbrodnicze. W scenie pogrzebu Tatiany narrator jednoznacznie wyraża swoje współczucie cierpiącemu ojcu.

„Święte poświęcenie ludu Rosji”

Zarzucał Irzykowski literaturze polskiej, że stała się „pieskiem rewolucji”, że pisarze „zaczęli opiewać nowych bohaterów – na stary sposób [...] stworzyli mnóstwo duplikatów literatury z lat po 63-cim”⁷⁹. Rewolucja 1905 r. spolaryzowała polską literaturę; tworzone były dzieła, które stanowiły albo jej apologię i były hymnami na cześć romantycznych bojowców, albo też stawały się jej najcięższym oskarżeniem i potępiały buntowników.

W 1907 r. opublikował Żeromski *Nokturn*, utwór, w którym połączył **powstanie styczniowe** z rewolucją, a jednocześnie wyraził apologię wspólnej polsko-rosyjskiej walki przeciw bezprawiu społecznemu i politycznemu. Pisarz podkreślał, że w czasie tych wydarzeń „czterej mężowie proletariatu [...] po raz pierwszy w dziejach wschodu Europy złączyli wolne ręce, spoiłi święty entuzjazm ludu Polski ze świętym poświęceniem ludu Rosji, a za najdostojniejszą sprawę złamania miotły i zdeptania psiego łba opryczyzny pospołu bohaterskie gardła dali.”

Wydarzenia 1905 r. zainspirowały twórczość wielu polskich pisarzy: Andrzeja Struga, Waława Sieroszewskiego, Gustawa Daniłowskiego, Kazimierza Przerwę-Tetmajera. Istotnym elementem łączącym te utwory, odwzorowującym nastroje polskie w latach 1905–1907, było połączenie problematyki społecznej z wyzwoleniem narodowym. W tekstach tych bohaterowie często nie dostrzegali konfliktu między patriotyzmem a wiernością rewolucji, partii. Strug w *Dziejach jednego pocisku* powiada wprost: „A w mieście Łodzi zwyciężano Szajblerów i **carat**, rujnowano kapitał i **carat**, głodzono siebie i **carat**, gromiono lupanary i **carat**, rabowano monopole i **carat**”. Podobne są także zasady kreacji bohaterów rewolucjonistów polskich i rosyjskich. Nie ma „świętych proletariuszy”, ale „ludzie ulegający swoim słabościom, miotający się wśród sprzeczności”⁸⁰. Piękniejszą kreację stworzył Gustaw Daniłowski w powieści *Jaskółka*, która opowiada o działalności młodych rewolucjonistów polskich i rosyjskich (akcja rozgrywa się częściowo w Charkowie), tytułową bohaterką czyni córkę Rosjanina i Polki. Tytułowa bohaterka „Jaskółka” jest altruistyczna, heroiczna, szlachetna. Jest w pełni świadoma celów

⁷⁹ Cyt. za: M. Wyka, *Brzozowski i jego powieści*, Kraków 1981, s. 64.

⁸⁰ J. Pieszczachowicz, *Na tropach „Ludzi podziemnych”*, [w:] B. Faron (red.) *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, Warszawa 1974, s. 627.

walki, praw człowieka, gotowa do poniesienia najwyższych ofiar. Do końca wierna swoim przekonaniom rewolucyjnym, popełnia samobójstwo, stwierdziwszy, że pokochała człowieka, który owym przekonaniom się sprzeniewierzył.

Wydarzeniom rewolucyjnym w Odessie, buntowi marynarzy na czarnomorskim pancerniku poświęcił dramat Tadeusz Miciński *Kniaź Patiomkin* (1906). Jego utwór jest właściwie ciągiem scen, które dzieją się albo na okręcie, albo na ulicach Odessy. W obrazach rewolucji dominuje okrucieństwo i bezwzględność. Ma ów dramat jednakże bardziej wymiar uniwersalny, jego główni bohaterowie – Lejtenant Szmidt i Wilhelm Ton personifikują zło i dobro.

Płomienie (1907) Stanisława Brzozowskiego nie dotyczą bezpośrednio wydarzeń 1905 r.; przedstawiają, w formie pamiętnika polskiego rewolucjonisty, dzieje rosyjskich narodowolców w epoce zamkniętej zameczem Karakozowa w 1866 r. i zabójstwem Aleksandra II w 1881 r. Jest ta powieść dyskusją z *Biesami* Dostojewskiego, który, jak pisał Brzozowski w *Legendzie Młodej Polski*, „przyjmuje moralną odpowiedzialność za całe straszliwe dzieje Rosji, przyjmuje rzeczywistą Rosję jako konkretny dziejowy kształt własnej duszy”. Bohaterami powieści są autentyczni działacze *Narodnoj Woli* – Żelabow, Perowska, Kibalczyk, Zasulicz, pod pseudonimem Kirsanow występuje Plechanow. Brzozowski przedstawia ich jak bohaterów romantycznych, walczą z **carską tyranią**, kierując się troską o dobro krzywdzonego ludu. Dostrzega w nich pisarz prometejskie pragnienie walki, ale dąży do tego, aby stali się „miarą najwyższego wzoru osobowego”, osiągnęli „bohaterstwo wykraczające poza ludzkie miary”. Stąd pojawiają się porównania z greckimi bogami – „spokój, jasna wesołość Soni Perowskiej stały teraz dumą Pallady”⁸¹. Brzozowski w kolejnych utworach – nieskończonej *Powieści o starej kobiecie* (poświęconej rewolucji 1905 r.) i *Sam wśród ludzi* – podejmował „problematykę rosyjską”, przeciwstawiał zaściankową polską duszę dynamicznej duszy rosyjskiej. Zarzucał Polakom, w wypowiedzi rosyjskiego bohatera, oficera Reitera, duchowy arystokratyzm ograniczający możliwość zrozumienia „człowieka podłego”, dostrzeżenia w nim człowieczeństwa⁸².

Podobnie jest w powieści Wacława Berenta *Ozimina* (1911), w której wydarzenia związane z rokiem 1905 stara się pisarz przedstawiać bez emocji. Interesuje Berenta kondycja Polski w przeddzień rewolucji. Do tej ideowej dyskusji o Polsce i Polakach zaproszony został Rosjanin, od

⁸¹ M. Wyka, *op. cit.*, s. 69.

⁸² *Ibidem*, s. 93.

dziesięcioleci stacjonujący w Warszawie wcześniejszy uczestnik walki z powstaniem. Ciekawa jest już wstępna charakterystyka tej postaci, eksponująca jej dobroduszną zażyłość, poczciwą niedbałość, cichą złośliwość i prostotę w odróżnieniu od nadmiernej grzeczności, „masła uprzejmości” Polaków. I w takim duchu ów pułkownik prezentowany jest dalej, krytycznie komentując polski *modus vivendi*. Przede wszystkim nie akceptuje wyrachowania, sam jest szczery, otwarty, ciekawy człowieka, wydobywający z siebie prawdę życia. Polski „syndrom” niemal w całości jest opozycyjny wobec systemu wartości reprezentowanych przez pułkownika wojsk **zaborcy**. W owej konfrontacji polskiego myślenia ze spojrzeniem rosyjskim – polskość, w której „dobrego mało, a zło jest za mądre, za chytro-kryte”, musi być oceniona negatywnie z perspektywy **naturalności, spontaniczności i zwyczajności**. W konfesjonale polskim Berenta, ale przecież nie tylko, Rosjaninowi przydzielona zostaje jakby funkcja krzywego zwierciadła obnażającego, demitologizującego tzw. naturę polską.

U całkowicie zapomnianego pisarza tej epoki, Grzegorza Glassa, znajdziemy niezwykle interesującą egzemplifikację polaryzacji postaw polskich wobec Rosji w okresie wrzenia rewolucyjnego. Pisarz ten w zjadliwym pamflecie *Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego* przedstawił sposób myślenia i podejście endeków do zaborcy. Główny bohater powieści, „przemysłowiec, kupiec, obywatel i wyborca” Wiesław Wrona, zwraca się do powieszzonego rewolucjonisty: „Ośle, nie wolno **Moskalowi** powiedzieć: **zbój, morderca**, bo on cię zabije, zamorduje. Prawda? Więc trzeba dokoła niego chodzić i ugłaskać pieniędzmi, grzecznością – i nawet milczeć, gdy cię w pysk trzaśnie. [...] I ja, i ty nienawidzisz **Moskala** i jego rządów. Inaczej ja – inaczej ty”. W tym swoistym „kodeksie” postępowania Polaka wobec Rosjanina wspólna jest tylko – nienawiść, wszystko pozostałe już różni. Wyobrażenie warstw posiadających o Rosjaninie jako **łapówkarzu, brutalu** dyktuje postawę serwilistyczną; bezkompromisowy nakaz walki zmusza natomiast do formułowania oskarżeń wprost, bez liczenia się z ostatecznymi konsekwencjami.

W takim duchu przedstawiają rewolucję i kreują jej bojowników pisarze związani ze środowiskiem konserwatywnym: Weysenhoff w *Hetmanach* stara się dowieść, że wydarzenia rewolucyjne są wynikiem agenturalnych działań anarchistów rosyjskich, pokazuje ich jako ludzi zbrodniczych. Podobnie pisał w antyrosyjskim cyklu: *Ugodowcy, Królobójcy, Anarchiści* Waław Gąsiorowski, podpisujący się pseudonimem Wiesław Sclavus.

W satyrycznych wierszach z okresu rewolucji powtarzają się właściwie stereotypowe sposoby mówienia o Rosjanach, autorzy tekstów prześcigają się w obrzucaniu ich inwektywami. Jeden z najlepszych twórców tej literatury, Bruno Winawer, w *Marsyliance robotniczej* mówi o nich „**oprawcy podli**”, „**dzikie, zbójeckie hordy**”. Podobnie będzie z poezją pierwszych miesięcy I wojny światowej, która odnowiła tradycję tyrtejskich wierszy z czasów powstań, wzywała do zemsty na Rosjanach przedstawianych karykaturalnie i obelżywie, oskarżała o zniewolenie, postulowała wybór śmierci niż życie w „swobodach” moskiewskich, jak pisał Karol Łepkowski w *Wyroku* (1916).

Młodopolskie badanie „rosyjskiego Sfinksa”

Wiele było w tym okresie prób omówienia „**duszy rosyjskiej**” łączonej najczęściej z twórczością Dostojewskiego. O pisarstwie autora *Braci Karamazow* pisał Tadeusz Nalepiński, widząc w nim, zgodnie z duchem epoki, rosyjskie wcielenie Króla-Ducha. „Rosyjskiego Sfinksa” badał Władysław Jabłonowski i doszedł do wniosku, że „cechą najbardziej stałą duszy rosyjskiej jest **wstręt do umiarkowania i stateczności**”, z czego wynika „**nieubłagany przymus i samowola**”, „**zuchwała negacja nawet najświętszego ideału**”. Konieczne jest także przypomnienie opinii Brzozowskiego, zawartych w jego pracach krytycznych. W szkicu *Kryzys w literaturze rosyjskiej* (z tomu *Głosy wśród nocy*) podkreślał, że ucieczka Rosjanina przed historią jest błędem; pisarz uznał, że historia stanowi właściwie jedyny grunt Rosjan „właśnie dlatego, że odpycha istniejące straszliwe twory rosyjskiej woli dziejowej – naga, niepoohamowaną, demoniczną biologię, **czworonogiego Chrystusa rosyjskiej Apokalipsy**”.

Zafascynowany Rosją i jej kulturą Marian Zdziechowski w odczycie z 1913 r. *Wpływy rosyjskie na duszę polską* (włączonym następnie do książki pod tym samym tytułem wydanej w 1920 r.) wyliczał cechy Rosjan, wśród których podstawową była „**niewolnicza lubieżność w nicestwieniu się**”; „wola Rosji jest w istocie swojej wolą i chęcią spadania”. Akcentował pisarz „**brak twórczej energii**” oraz „**mistykę pokory i niewoli**”. Za najbardziej zabójcze uznał **niszczycielstwo**, nie dla samego niszczenia, „nie jako uświadomiony cel”, ale raczej „jako dziką zabawę”. Doświadczenia rewolucji 1905 r. upewniły Zdziechowskiego w przekonaniu, że dusza rosyjska to „filozof pisał **otchłań dzikości i okrucieństwa**”: pisał, że „Sam widok dobrobytu, porządku i zadowolenia [...] był zawsze, jest dziś jeszcze czymś wprowadzającym w szal wściekłości tych Rosjan, którzy sobie monopol prawdziwej rosyjskości i prawowiernego nacjonalizmu przywłaszczyli”.

„Antybolszewizm – międzywojenna manifestacja rusofobii”

W czasach II Rzeczypospolitej, w krótkiej, bo zaledwie ćwierćwiekowej w przeciągu niemal trzech stuleci epoce wolności od **cenury rosyjskiej**, pojawiły się w literaturze możliwości pełnej artykulacji poglądów na temat Rosji i Rosjan. Od razu trzeba jednak podkreślić, że literatura polska tej szansy nie wykorzystała. Jeśli nawet opublikowano w ciągu tego dwudziestolecia dużą ilość tekstów, w których pojawiali się Rosjanie, to nie były to na ogół teksty ani ważne, ani wybitne. Obfitości nie towarzyszył bynajmniej poziom artystyczny, literatura polska w generalnie negatywnym obrazie Rosji i Rosjanina rekompensowała ponad stuletnie milczenie, ostrożność, język ezopowy. Święcił na ogół triumfy stereotyp, dominowało poczucie wyższości nad Rosjaninem-**bolszewikiem**, bardzo często odzywała się wrogość, utwory pełne były inwektyw, obelg. A kiedy trafił się tekst, w którym pojawiła się postać szlachetna, autora spotykało upomnienie. Tak Stefania Zahorska potraktowała kreację żandarma Razina, którego Waław Sieroszewski umieścił w dramacie *Bolszewicy*: „Nie obeszło się bez wiekuistej wspaniałomyślności polskiej: koniecznie gdzieś obok Płuta ustawić Rykowa. Oni nie starają się nigdy dać nam takiej kompensaty i większość typów polskich w literaturze rosyjskiej – to istoty ohydne, «poliacziszki» – plugawi i godni pogardy. Sieroszewski zaś pokazał nam znowu «szlachetnego żandarma Razina»”⁸³. Co również istotne – właściwie nie zauważono jakościowej różnicy między Rosjaninem przedrewolucyjnym i Rosjaninem z czasów sowieckich. Dominowało przekonanie o **przejęciu przez „carat czerwony”** **dziedzictwa „białego caratu”**, czemu najpełniej dał wyraz Jan Kucharzewski w swojej monumentalnej, wielotomowej historii Rosji (*Od białego caratu do czerwonego*). Słuszna jest zatem konstatacja, iż „w omawianej twórczości dominuje unifikacja całości dziejów Rosji, a antybolszewizm współbrzmi z rusofobią”⁸⁴. Anonimowy autor szopki politycznej z 1932 r. dokonał *sui generis* inwentaryzacji kategorii określających „**Rosję carów**” i „**Rosję komuny**”; nie ma między nimi tak naprawdę istotnych różnic, ta pierwsza to: „**pop, knut, naczałstwo, ciemnota, rozpusta, pijaństwo**”, druga zaś to: „**pożary, zgłiszcza, ruiny, bezdroża, choroby, łez, krwi wielkie morze**”. I tu, i tam – **despotyzm i cierpienie**.

⁸³ Cyt. za: E. Pogonowska, *Dziki biesy. Wizja Rosji sowieckiej w antybolszewickiej poezji polskiej lat 1917–1932*, Lublin 2002, s. 86 W części dotyczącej wizerunku Rosjanina w polskiej poezji pierwszych lat niepodległości wielokrotnie korzystam z tej książki.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 90.

Dynamikę twórczości międzywojennej kształtowała oczywiście historia – w pierwszych latach **przewrót bolszewicki** łączył się z **wojną polsko-bolszewicką**, którą słusznie odbierano jako próbę narzucenia młodemu, suwerennemu państwu nowych porządków zaprowadzonych w Rosji. To historyczne przerażenie nakładało się niczym w palimpseście na wielowiekową mentalność narodową, idiosynkrazje, będące konsekwencją wychowania patriotycznego. Juliusz Kaden-Bandrowski, jeden z najważniejszych przecież prozaików międzywojnia, we wspomnieniowej książce *Nad brzegiem wielkiej rzeki* umieścił fragment poświęcony takiej edukacji. Jedną z map wydanych w Galicji przedstawiała kraje europejskie za pomocą ludzi i zwierząt:

„Malutka Polska w rogatywce płakała do białej chusteczki, z jednej strony groził jej Prusak w hełmie, z drugiej Austriak z piórkami strzeleckimi na głowie, z trzeciej sięgała po rogatywkę ogromna **niedźwiedzica** biała, z czarnym nosem i czarnymi oczami.

– To Rosja.

Rysunku tego, boleści, jakiej na ten widok doznaliśmy, nigdy nie zapomnę. Układaliśmy długo zemstę z Irzkiem⁸⁵, licząc, ilu i jakich potrafilibyśmy przeciw Rosji wystawić żołnierzy.[...] Przy rozmowie tej Irzek tak „wściekle” zgrzytał zębami, że mu raz poszła krew z dziąsła”.

Wcześniej Kaden wspominał, że w dziecięcej zabawie „pokrzywy były zawsze Rosjanami, wycinaliśmy je drewnianymi mieczami, za to, że Rosjanie gnębią Polaków”. Jest to niewątpliwie próba odpowiedzi na pytanie, które przed bohaterką *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej stawiały zjawy z literatury rosyjskiej: „Za co nas nienawidzisz?”

Najważniejszy pisarz pierwszych lat niepodległości, Stefan Żeromski, za podstawowe swoje zadanie przyjął walkę w literaturze o to, „ażeby na sztandarze Polski nowej wypisane zostało hasło nie niższe od **bolszewickiego**, lecz wyższe, świętsze, sprawiedliwsze, mądrzejsze, ponad śnieg bielsze”, jak napisał w szkicu *Na probostwie w Wyszkowie* po odparciu armii najeźdźczej. Czynił to w tekstach artystycznych (dramat *Ponad śnieg bielszym się stanę*, powieść *Przedwiośnie*) i publicystycznych, pokazując praktyczną realizację haseł bolszewickich. W szkicu *Organizacja inteligencji zawodowej* scharakteryzował położenie ludu, którego „obowiązkiem [...] jest **wykonywanie poleceń z góry**, jak niegdyś, za rządów **cara**, za władzy Stołypina i obowiązkiem jest **umieranie na rozkaz**, jak za czasów najciemniejszej reakcji. Jedynym prawem, które robotnicy,

⁸⁵ Brat – Jerzy Bandrowski, autor *Wściekłych psów*.

jakoby dzierzący dyktaturę, niewątpliwie posiadli, jest prawo do szerzenia i praktykowania niesłuchanej, iście **carskiej niewoli**”. Żeromski pokazując sytuację w **Rosji bolszewickiej**, pragnął uświadomić, jakie z jej strony grozi Polsce niebezpieczeństwo. **Rewolucja rosyjska** jest to fala niekończących się zbrodni, nieokiełznany żywioł, którego nie sposób powstrzymać. Powietrze Polski „przesyca wolność”, dlatego też uciekinierzy z Rosji, „przebywszy przestrzenie, dzielące **wiekuiście niewolne kraje Wielkorosji** od ziem polskich [...], płaczą z radości, iż nareszcie są znów ludźmi, a zaprzestali być maszynami, które muszą być takie co do joty, jakimi im być pozwolono, gdyż inaczej – *podleżat rozstrieli*”. W *Snobizmie i postępie* pisał, że **bolszewicy** „Pragnęli wygubić najpodlejszą na ziemi **carską tyranie**, a zwalali się we krwi po samo serce i nie wiedzą, gdzie jest koniec ich własnej **tyranii**”.

Rewolucja bolszewicka spotkała się z szerokim odzewem; polscy pisarze w niezliczonych tekstach, głównie satyrycznych, zmagali się z przerażającym fenomenem przewrotu, a potem z wejściem jego dzikich aktorów w sielankową przestrzeń ziemiańskiego świata. Ową atmosferę świetnie oddaje tytuł książki I. Lutosławskiej *Bolszewicy w polskim dworku* (1922), który poza skonstatowaniem niemożliwego, poza przeżeniem, wstrętem i pogardą, odsłania zetknięcie się dwóch światów, dwóch cywilizacji, a właściwie cywilizacji z dziczą, barbarią.

Niemal bezwyjątkowe było gwałtowne odrzucenie **rewolucji**. Jednym z nielicznych pisarzy, którzy widząc jej przebieg i wątpiąc „w rozum ludzki i cel postępu”, nie oskarżał Rosjan, był Feliks Mieszkis. Pisał on w *Rewolucji*: „Jest to dziś naród krwawiący na krzyżu, zawieszony w próżni, opuszczony przez ojca, wymownie tragiczny”. Dominowały jednak potworności, naturalistyczne obrazy **głodu, prostytucji, zezwierzęcenia**, tendencja do ukazywania Rosjan jako istot, których egzystencja warunkowana jest jedynie fizjologią (Ferdynad Ossendowski, *Lenin*).

Na podstawowe, jakby się zdawało, pytanie, czy obywatele **państwa bolszewickiego** to ci sami Rosjanie, odpowiedź była jednoznaczna. Kornel Makuszyński, portretując bolszewickiego żołnierza w *Pieśni o ojczyźnie*, wykorzystywał klasyczne, wielokrotnie sprawdzone elementy z rekwizytorni „polskiej szkoły portretowania Rosjanina”, znane choćby z charakterystyki **wielkiego księcia Konstantego**: „pysk **kałmucki**, spotniały złowrogi, głucha tępość na wąsności czoła”, z wierszy powstańczych. Dołączyć należy do tego podkreślanie **azjatyckości najeźdźców** (*implicite* zawartej już opisie), ich **dzikość, okrucieństwo, zwierzęcą zajadłość**. **Azjatyckość Rosjan** podkreśla Lenin w powieści Ferdynanda Ossendowskiego, która w tytule ma nazwisko wodza rewolucji: „Mamy

u siebie mało czystych rosyjskich typów. [...] Pozostawili nam Azjaci dość niepociągające oblicze, lecz i bardzo cenne cechy charakteru. Jesteśmy zdolni do **rozumowanego okrucieństwa** i do **fanatyzmu**". Anonimowy autor parafrazy utworu *Czy znasz-li ten kraj?* określał Rosjan jako „**lud beztwórczy i bezwładny**”, poddany zawsze przemocy, który zmienił **knut** czarny na czerwony. I tu zostały również wykorzystane „klasyczne” cechy polskiego stereotypu Rosjanina. Identyczne niemal elementy pojawiają się w tekstach prozatorskich, odtwarzających doświadczenia wojny polsko-bolszewickiej. Jerzy Bandrowski (wspomniany wcześniej – „Irzek”) w powieści *Wściekle psy* tak oto charakteryzuje krasnoarmiejca:

„Z górnej półki wychyliła się okropna, obrzękła morda,
zaspana, głupia, idiotyczna, zdziwiona, a okrutna.
– *Wot czestnoje lico russkowo soldata!* – z ledwo
dostrzegalną ironią wykrzyknął komisarz.
– *Nie sliszkom charoszoje no bolszewitskoje*”.

Podobnie portretowali żołnierzy bolszewickich inni pisarze, np. Eugeniusz Małczewski (*Koń na wzgórzu*), Zofia Kossak-Szczucka (*Pożoga*), nieco mniej takich obrazów znajdziemy w *Naganie* Stanisława Rembeka. Do **brzydoty fizycznej** i tępoty malującej się na twarzy (zastąpionej augmentatywnymi synonimami „pysk”, „morda”, „gęba kaprawa”, „paszcza”) dołączane są inne cechy skrajnie sensualistycznego odbioru żołdatów. Przede wszystkim – smród, odór dziegciu („dziegieć zgniły, zapach miły”) i samogonu unoszący się wokół Rosjanina; zresztą określenie „**kultura dziegciowa**” funkcjonowało w języku polskim od stuleci. Podkreślić trzeba, co szczególnie wyeksponował Jerzy Bandrowski, jednoznaczne utożsamienie żołnierza bolszewickiego z żołnierzem rosyjskim⁸⁶. Nie ograniczało się zresztą owo ujednoczenie tylko do charakterystyki zewnętrznego wyglądu, obficie korzystającej z porównań zoologicznych. Unifikacja sięgała znacznie głębiej; podpisujący się pseudonimem „Krogulec” Antoni Orłowski w jednym z licznych tekstów deklarował w czasie wojny polsko-bolszewickiej:

Od kiedy Moskwa z tatarskiego jarzma
Wyszła, by kroczyć krwawą carów drogą,
To jej państwowość wciąż jednaką twarz ma:
Podłą, drapieźną i dla Polski wrogą.

W szkicu publicystycznym o jednoznacznym tytule *Moskal – twój wróg*. *Wiedz czym nam grozi* równie kategorycznie deklarował Melchior Wańkowicz: „Czyż więc my będziemy tak głupi, że damy sobie

⁸⁶ Zob. A. Kępiński, *op. cit.*, s. 51–52.

powiedzieć: «to nie naród rosyjski z wami walczy, to bolszewicy». [...] Zrywamy śmiało maskę **bolszewizmu** z moskiewskiej twarzy, patrzymy w te skośne **mongolskie** oczy i powiadamy: «Znamy się. Już ojcowie nasi i dziadowie i pradziadowie, i pradziady znali was. Znali was praszczurowie pod Smoleńskiem i pod Pskowem, gdzie przychodziliście giąć swój kark w pokłonie przed naszymi królami. Znał was nasz żołnierz w Moskwie samej, stolicy waszej, kędy go zawiódł nasz Żółkiewski sławny»⁸⁷. I Orłowski, i Wańkowicz, epatując dawnymi zwyczajami, podkreślają, że nie jest konflikt wartości, ale odwieczny konflikt narodów, wrogich etnosów. Konsekwencją naturalną takiej postawy był zazwyczaj brak rozróżnienia **bolszewika** od Rosjanina „białego”, emigranta. Co więcej – uciekinierów z Rosji bolszewickiej przebywających w Polsce traktowano bardzo podejrzliwie, byli to wszak onegdajsi zaborcy, którzy po ewentualnej restauracji cesarstwa lub dojściu do władzy powrócą do imperialnej polityki, bo inaczej nie umieją. Zupełnie inaczej, ale jest to wyjątek potwierdzający regułę, pisał w *Generale Kornilowie* Józef Łobodowski, widząc w tytułowym bohaterze „niezlomnego rycerza klęski” (podobnie będzie w powojennej twórczości Józefa Mackiewicza). Spośród wielu „typowych” tekstów, głównie satyrycznych, warto przytoczyć fragment anonimowego utworu *A było ich dwudziestu czterech*:

Zda się, że ta Rosja odrodzona [...]
Nikogo nie chce wypuścić z poddaństwa,
Choć sam spętany, konający z głodu,
Jakby **zaborczość i zachłanność państwa**
Była konieczna dla szczęścia narodu

Niepokoje związane z **rosyjskim (bolszewickim) imperializmem** odezwały się z dużą siłą po podpisaniu układu w Rapallo między Niemcami i Rosją sowiecką w r. 1922 („że ten szelma i ten szelma, / **Iwan ciągnie do Wilhelma**”). Przypominając jednocześnie niemieckie fundamenty rosyjskiej administracji, autor ośmieszył i podkreślił uległość Rosjan: „I w tym stadle ukochanem /Iwan sługą, Wilhelm panem”.

Deklaracje Wańkowicza, Orłowskiego klóciły się z intencją odezwę Piłsudskiego wydanej w najtrudniejszych dniach lata 1920 r., kiedy do Warszawy zbliżała się **armia bolszewicka**: „Nie naród rosyjski jest tym wrogiem, wciąż nowe siły pędzącym do boju – wrogiem tym jest **bolszewizm**, który – twardym jarzmem nowej, straszliwej tyranii spętawszy lud rosyjski – chce narzucić z kolei ziemi naszej [...] swe rządy mroczne

⁸⁷ Cyt. za: E. Pogonowska, *op. cit.*, s. 52.

i krwawe”⁸⁸. Piłsudski raz jeszcze dowiódł, że był dziedzicem literatury romantycznej, wyraźne jest tu bowiem przeciwstawienie **tyrańskiej władzy**, tym razem **bolszewików**, ludowi rosyjskiemu.

Jeśli nawet literatura międzywojenna nie uzupełniła „katalogu” cech Rosjanina i nie wniosła doń nic nowego, to na pewno uwydatniła jeden z elementów, który w polskim postrzeganiu wschodniego sąsiada odgrywa znaczącą rolę. Wystarczy wspomnieć zabawny wiersz Juliana Tuwima *Piotr Plaksin*, który rozpoczyna się od słów „Na stacji Chandra Unyńska,/ Gdzieś w mordobijskim powieście”, by odnaleźć ów typowy dla polskiego oglądu „rosyjski” klimat jakiejś nieokreślonej, smutnej tęsknoty, ponurej melancholii łączonej oczywiście z nieobjętą przestrzenią i przyrodą. We wspomnianym już cyklu nowelistycznym *Koń na wzgórzu* Eugeniusza Małaczewskiego, nieraz przesyconym megalomanią narodową, pojawia się przeciwstawienie polskiej „błękitnosrebrnej” tęsknoty i rosyjskiej nudy, „**toski**” – „**biernej, cuchnącej więzieniem, trupem, zgłiszczami**”, która objawia się nawet w czasie „pryncypialnych”, „iście rosyjskich” sporów, czy jest Bóg, czy Go nie ma. W tekstach pisarzy międzywojennych, na przykład we wczesnych wierszach Tuwima (*Iwan Groźny; Matuszka Rassieja*) często akcentowana jest **ekstremalność Rosjanina**. Hieronim Poleski w pracy *Rosja wczoraj, dziś i jutro* pisał, że „gniotącej ducha i myśl melancholii” często towarzyszy „wybuchowość ekspansji życiowej”.

W utworach nie odnoszących się do aktualnych wydarzeń politycznych w postaciach Rosjan na ogół eksponowana była owa żywiołowość. Warto tu przypomnieć kreacje kobiet w powieści Witkacego *Nienasycenie* (1930), występują tu dwie niezwykle postaci – księżna Irina Wsiewołodna de Ticondenroga (pojawi się również później w dramacie *Szewcy* (1935) jako „demon piękności i rozpasania”, co podkreśla już znacząco zmienione nazwisko Zbereźnicka-Podberezka) oraz aktorka Persy Zwierzontkowskaja. Charakteryzują się one niezwykle, oszałamiającą urodą, epatują seksualnością, ale i **demonizmem**. Reprezentują taką kobiecość, która „miała ciągnąć nas wzwyż, kończy zaś nieledwie w rynsztoku”⁸⁹.

Istotną cezurą w dziejach międzywojennego pisania o Rosji stał się rok 1932, w którym podpisany został układ między II Rzeczpospolitą a **Związkiem Sowieckim**. Umożliwił on reportażystom i pisarzom wjazd do „ojczyzny proletariatu”. Owe kurtuazyjne wizyty (na nic więcej nie

⁸⁸ Cyt. za: *Ibidem*, s. 51.

⁸⁹ J. Błoński, *Witkacy. Sztukmistrz, filozof, estetyk*, Kraków 2000, s. 237 [część druga monografii Stanisława Ignacego Witkiewicza].

pozwalają „mikroby z GPU”, jak pisał Słonimski) stwarzały niewielkie szansę przekonania się na miejscu, czy jest to państwo „**czernego terroru**”, czy też „żywego socjalizmu, o którym przecież każdy z nas marzył od dziecka” (Antoni Słonimski *Moja droga do Rosji*). Często bowiem pisarze dawali się zwieść inteligentnym przewodnikom sowieckim (Mieczysław Lepecki, podróżując „śladami Piłsudskiego”, nie zobaczył obozów), uwierzyli w dobrobyt, rozwój rolnictwa, skuteczność metod pedagogicznych Makarenki, by za lat kilka ów entuzjazm odpokutować w **łagrze**. Tak stało się z Jerzym Gliksmanem, o czym pisał w książce *Tell the West* (skrócona wersja w języku polskim *Powiedz Zachodowi*). Spośród wielu tekstów, poza wspomnianą książką Słonimskiego, warto przywołać Stanisława Mackiewicza-Cata *Myśl w obcęgach*, Aleksandra Janty *W głęb ZSRR*, Lepeckiego *Sybir bez przekleństw* i *Opierzoną rewolucję* Melchiora Wańkowicza. Były te reportaże swego rodzaju odpowiedzią na olbrzymie zainteresowanie i równie wielki niepokój Polaków – „jak tam jest”. W odpowiedziach podkreślano na ogół cechy, które zawsze przypisywano Rosjanom: **niechlujstwo, brud, pijaństwo, zniewolenie**, ale akcentowane także zjawiska nowe lub istniejące wcześniej, wyostrome absurdalnie. Administracja rosyjska nigdy nie cieszyła się podziwem, mówiąc eufemistycznie, polskiej literatury, natomiast w reportażach z **Sowdepii** podkreśla się niesamowity rozrost **sowieckiej biurokracji**, Wańkowicz nazwał to kultem „świętego Biurokracego”. Słonimski z poczuciem bezradności i ze smutkiem podkreślał dążenie do „wychowania **nowego człowieka**” opartego na „**braku opinii i wolności słowa**”. To zło, **szkodliwość władzy**, były dla niego większe od „pożytku powstania Magnitogorska”; „nie wiem, co oznacza skrót RAPP⁹⁰, ale słowo **rab** dość dobrze zdaje się oznaczać stosunek tej organizacji do rządu”.

Niezwykłą natomiast diagnozę **bolszewizmu** zaproponował Stanisław Mackiewicz w książce *Myśl w obcęgach*. Zastanawiając się nad problemem, czy łączyć go z „zapadniczestwem” czy „słowianofilstwem”, odwołał się do wykreowanej przez Dostojewskiego postaci starego Karamazowa, lubieżnika i pijaka, który zgwałcił karlicę Smierdiaszczą, czego efektem był lokaj i morderca Smierdiakow. Otóż dla Mackiewicza, późniejszego autora książki o Dostojewskim, „**bolszewizm** jest niewątpliwie zapadniczestwem. Ojcem jego był Marks i książki niemieckie czytane przez studentów w niebieskich mundurach i guzikami o dwugłowych orłach. Lecz **bolszewizm jest przede wszystkim Smierdiakowem**,

⁹⁰ Российская ассоциация пролетарских писателей [przyru. red.].

zjawiskiem zrodzonym z sodomii pijanego intelektu z histerią chamstwa”.

„Pokolenie za pokoleniem żyliśmy przeciw państwu,
które nie mogło nas pokonać groźbą ni karą.
Aż pojawiło się na ziemi państwo doskonałe”

W literaturze powojennej postaci Rosjan występują bardzo często; wynika to oczywiście znowu z doświadczeń historycznych, z pewnością najbardziej krwawych i dramatycznych od stuleci. Tym razem bowiem pojawiła się nowa jakość, którą Miłosz w wierszu *Trwoga – sen* z tomu *Kroniki* (1987) określił jako „*triepiet małego pieried bolszim*. Przed **Imperium**, które idzie i idzie na zachód, zbrojne w łuki, arkan, pepesze”. Uzupełnienie tej charakterystyki znajdziemy w utworze *Dawno i daleko* z tomu *Dalsze okolice* (1991); powiada w nim Miłosz: „pokolenie za pokoleniem żyliśmy przeciw państwu, które nie mogło nas pokonać groźbą ni karą. Aż pojawiło się na ziemi państwo doskonałe”.

Krótką niepodległość II Rzeczypospolitej dobiło wkroczenie armii sowieckiej **17 września 1939 r.**, które zwieńczyło zawarty 23 sierpnia 1939 r. **układ Ribbentrop–Mołotow**, potraktowany przez Polaków jako kolejny, **IV rozbiór Rzeczypospolitej**. Jacek Kaczmarski napisał po latach, że na jednym sztandarze złączyły się wówczas „gwiazda, sierp, hakenkreuz i młot”. Dla armii sowieckiej było owo wkroczenie momentem zwycięskiego rewanżu za odwrót spod Warszawy w 1920 r. Rozpoczęło ono blisko dwuletni okres okupacji wschodnich ziem Rzeczypospolitej, ich bezwzględną **sowietyzację, krwawy terror**, niezwykle nawet jak na te ziemie srogo doświadczone przez historię. W okresie tym władze stalinowskie **deportowały** w głąb Związku Sowieckiego blisko 2 miliony obywateli państwa polskiego – do więzień, do **łagrów**, na **zsyłkę** do republik azjatyckich. Rozpoczęły planowe niszczenie polskiej inteligencji, którego pierwszym aktem było wymordowanie internowanych jeńców polskich (około 22 tysięcy oficerów i oficerów rezerwy, policjantów, funkcjonariuszy ochrony pogranicza), które określone zostało mianem **zbrodni katyńskiej**, na pamiątkę pierwszego odkrytego miejsca masowych egzekucji. Ten akt ludobójstwa, który przez kilkadziesiąt lat otaczało kłamstwo, doczekał się olbrzymiej literatury (nie doczekał natomiast oficjalnego osądzenia). Podobnie było ze świadectwami polskimi z „**archipelagu GUŁag**”. Polscy **łagiernicy**, wyzwoleni z obozów dzięki układowi Sikorski–Majski, niemal dwadzieścia lat przed Solżenicynem objawili światu prawdziwy obraz **Związku Sowieckiego**, członka koalicji hitlerowskiej. Trzeba było jednak powieści Solżenicyna, żeby Zachód

w pełni uwierzył w relacje Polaków; trudno bowiem przyjmować jako obiektywne opowieści narodu, który z mlekiem matki wypija rusofobię.

Podobnie bezwzględnie okrutny los spotkał ziemie znajdujące się obecnie w granicach Polski (tereny Rzeczypospolitej z pierwszej **okupacji sowieckiej** pozostały poza jej granicami) w latach ofensywy Armii Czerwonej w latach 1944–1945. To, co przez jednych bywa nazywane „wyzwoleniem”, inni określają „zdobyciem władzy”, żeby posłużyć się tytułem powieści Miłosza poświęconej tym wydarzeniom. Warto zacytować kilka fragmentów tekstu odtwarzającego „wyzwalanie” ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej: „Oficerowie przechodzącej armii chwalili się, że idą daleko aż do Francji i Atlantyckiego morza: «Europa nasza». Ten i ów z sąsiadów opowiadał, co słyszał od księdza o szesnastu. Była to cała góra podziemnego państwa. Kiedy weszli Rosjanie, ukrywali się pod Warszawą. Rosyjski generał słowem honoru ręczył za ich bezpieczeństwo, byle tylko zdekonspirowali się i przybyli do niego na konferencję. [...] Wywieziono ich do Rosji. [...] Brak było koni, bydła, świń – tyle dobra zniszczyła przechodząca krajem **szarańcza wojsk**. Szerzyły się dziwne, nieznanne choroby. Młodzi bali się dotykać dziewczyn, żeby nie dostać jakiegoś podarunku. Doktor w miasteczku przestrzegał przed **azjatyckim** syfilisem”. Żołnierze sowieccy Polskę poznawali po wyżywieniu: „gdzie zaczyna się biały chleb i kielbasa, tam zaczyna się Polska”.

Wejście Armii Czerwonej doczekało się niezliczonych utworów, większość jednak z nich powstała w kraju znajdującym się *de facto* pod okupacją sowiecką. Były to więc peany na cześć „braterstwa broni” z „wyzwolicielką ludów”. Kreowały one wizerunek niezwykle sympatycznego, odpowiedzialnego żołnierza, przynoszącego Polsce wolność i sprawiedliwość społeczną. Agitacyjny charakter tych utworów przyczyniał się do ich miałkości, „wspólna walka” nie doczekała się dzieła na miarę tych wydarzeń. Najpopularniejszym niewątpliwie utworem, ale znanym tylko z serialu telewizyjnego, byli *Czterej pancerni i pies* Janusza Przymanowskiego, który „wykreował” internacjonalistyczną załogę czołgu, pokazał internacjonalistyczną miłość, w której polski żołnierz wybiera rosyjską dziewczynę (co było oczywiste, bo każdy polski chłopiec musiał zakochać się w Marusi „Ogoniok”, której twarzy użyła Pola Raksa). Był to wszakże obraz załgany, nieprawdziwy, indoktrynujący, **rusyfikujący** bardziej niż **sowietyzujący**. Polskie dzieci nazywając swoje pieski imieniem Szarik, nie wiedziały przecież, że używają „imienia” rosyjskiego.

W utworach odtwarzających wejście sowieckiej armii odnajdujemy szeroki wachlarz kreacji Rosjan. Bywał to portret wyzwoliciela, który ratował życie, i takie wizerunki nie występują wyłącznie w tekstach podrzędnych, propagandowych. Tak pisali polscy Żydzi; tak jest w *Zwycięstwie* Henryka Grynberga, w *Czarnych sezonach* Michała Głowińskiego. Grynberg pisze z sympatią o kapitanie Gopinie, którego przyjaźń i zaloty do matki czyniły dumnym młodego bohatera powieści, choć przecież na samym początku powieści o sympatii mowy być nie mogło: „Rosjanie byli bardzo młodzi, osiemnastoletni, siedemnastoletni, nawet szesnastoletni. [...] **Wypijali duże ilości** wódki, denaturatu, wody kolońskiej – co tylko im wpadło do rąk. Podobno gwałcili kobiety, ale tego myśmy już nie widzieli”. Trzeba podkreślić specyfikę kreowania obrazu Rosjan w prozie odtwarzającej „wyzwolenie” Polski. Otóż sowieccy żołnierze w portrecie zbiorowym przypominają **horde prostaków**, szarańczę, **watahę pijanych gwałcicieli**, **jaczejkę fanatycznych komunistów**. Zupełnie inaczej natomiast kreowane są postaci indywidualne – w takim przypadku na ogół twórcy powieści podkreślają inność, pewną nieprzystawalność rosyjskiego bohatera do ziomków *en bloc*. Tego rodzaju chwyt zastosował już Miłosz w *Zdobyciu władzy* – malarz Korpanow, uczestniczący w uczcie zwycięstwa, izoluje się od reszty sowieckiego towarzystwa, które jak refren powtarza słowa „*My moguczy*”. Siedzi ze spuszczoną głową, zamyślony, nieobecny, udaje, że pije lub ogląda gwiazdy. I właściwie taki niejednostronny obraz żołnierzy sowieckich dominuje w prozie polskiej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Olga Tokarczuk w *Prawieku i innych czasach* też kreuje postać oficera Iwana Mukty. Mieszkańcy czują do niego sympatię, ale odczuwają także zagrożenie z jego strony. Zadziwia bowiem jego inność, niepokoją rysy **kałmuckie**. Ów irracjonalny niepokój okazuje się uzasadniony, oficer bowiem brutalnie wprowadza młodego chłopca w tajniki życia erotycznego i okazuje się sodomitą, na oczach zapatrzonych w niego dziecka spółkuje z kozą. Nie tak drastyczne relacje charakteryzują stosunki między młodym narratorem *Widnokregu* Wiesława Myślińskiego, a jednonogim, sympatycznym *starszinią* Iwanem znad Wołgi, który z ludową mądrością podkreśla, że „lepiej by było, żeby każdy w swoim domu siedział, ale nie zaczęliśmy tej wojny”.

W literaturze emigracyjnej, choć nie tylko, dominował wizerunek **dzikusa**, **chama łasego na zegarki** i inne dobra nie znane w jego świecie. Obdarty sowiecki żołnierz z pepeszą na sznurku, znalazłszy się na polskich ziemiach, zakładał na rękę budzik, im większy, tym lepszy. Żony aparatczyków przychodziły na bale w jedwabnych koszulach nocnych,

uznając, że przywdziewają najbardziej eleganckie kreacje (*Zwycięstwo* Henryka Grynberga, *W domu niewoli* Beaty Obertyńskiej).

Najważniejsze jednak zapisy polskiego doświadczenia Rosji sowieckiej i wizerunki Rosjan w powojennej literaturze znajdziemy w książkach-świadectwach z **Gulagu**. U Polaków skazanych na **lagier** pobyt w najniższym kręgu ziemskiego piekła powodował najczęściej trwała, organiczna, chciałoby się powiedzieć, nienawiść, ból i strach. Odpowiedzialność za uwięzienie w kraju spadała nie tylko na system w nim panujący, ale także na jego mieszkańców, na język, na kulturę, na przyrodę. Nie przypadkiem Beata Obertyńska pisała *W domu niewoli*: „taką dławiącą nienawiść czuję do wszystkiego co tujejsze, że i krajobrazu znać nie chcę”, choć w jej książce, a szczególnie w wierszach odnaleźć można również antidotum na te zrozumiałe przecież uczucia. Opuszczenie „**domu niewoli**” zaś wiązało się z pragnieniem dania świadectwa cierpieniu indywidualnemu, narodowemu, a nie wołą dostrzeżenia cierpień innych, zwłaszcza Rosjan. Płaszczyzna narodowa przesłaniała płaszczyznę ogólnoludzką. Tym bardziej więc godni zauważenia są ci twórcy, którzy nie poddali się nienawiści, przewyciężyli narodowe resentymenty. Niewątpliwie Józef Czapski, Anatol Krakowiecki, Jerzy Gliksman, i oczywiście Gustaw Herling-Grudziński, a więc ci twórcy, którzy zrozumieli, jak pisał autor *Powiedz Zachodowi*, że nie wolno im „sądzić Rosji po tym, co widzieli w obozach”. W ich książkach dominuje rozróżnienie między **Rosją sowiecką** i niesowiecką „inną”. Antysowieckość nie oznacza rusofobii, wręcz przeciwnie, skłania i zachęca do poszukiwania takich postaw wobec współczesnej im sowieckiej „cywilizacji więziennej”, które odznaczały się wiernością dla humanistycznej i liberalnej tradycji XIX-wiecznej myśli rosyjskiej. Owe postawy polscy pisarze odnajdowali nie tylko w wolnej, powstającej wbrew cenzurze, literaturze rosyjskiej, ale przede wszystkim w zachowaniach ludzi, z którymi zetknęli się w czasie przymusowego pobytu w **Związku Sowieckim**. Pomimo dramatycznych doświadczeń osobistych wymienieni twórcy z zaskakującą wytrwałością powracali w twórczości do problematyki rosyjskiej, udowadniając, że Rosja to nie samo, co **sowiecka „niehumanitarna ziemia”**, Rosjanin to nie *homo sovieticus*, a rosyjski nie znaczy **sowiecki**. Pojawia się też przekonanie, że największe ofiary ponieśli Rosjanie, że oni właśnie najbardziej ucierpieli od **systemu komunistycznego**. W szerszej perspektywie pisarze ci próbowali przeciwstawić się polskiemu stereotypowi Rosjanina i zmierzyć się z antyrosyjskim kompleksem Polaków, przejmując dziedzictwo romantycznego rozróżnienia „dwóch Rosji”.

Dla większości polskich więźniów „samo imię Rosji”, „tego ponurego kolosa”, było „zmorą od lat!” (Beata Obertyńska, *W domu niewoli*). Temu atawistycznemu niemal uczuciu lęku przed Rosją towarzyszyło także poczucie obcości w stosunku do kultury i mentalności rosyjskiej. Narratorka *W domu niewoli* mówi jednoznacznie: „Mowa jest przejawem mentalności danego kraju, a w mentalności rosyjskiej jest coś, co mi było i pozostanie obce”. W książce, przedstawiającej polską myśl historyczną XIX i XX w. wobec Rosji, Andrzej Wierzbicki zrekonstruował, „krąg «rosyjskich» asocjacji, które [...] [stanowiły od dawna] dla wielu Polaków swoisty szablon identyfikacyjny, odnoszony do rosyjskiego ludu i rządzonego przez **samowładcę państwa**”: „**więzienie – okrucieństwo – niewola, car – knut – biurokracja**”⁹¹. I ta pierwsza triada stanowiła fundament wiedzy polskich łagierników o Rosji jeszcze przed wywózką w jej głąb.

Istotnym uaktualnieniem tej wiedzy w stosunku do Rosji sowieckiej stawały się doświadczenia okupacyjne. Obertyńska jeszcze we Lwowie dostrzegła specyficzną cechę sowieckiej codzienności – **chamstwo wymuszone terrorem**. Uznała to za dystynktywną cechę życia w sowieckiej Rosji: „savoir-vivrem jest **chamstwo**. [...] Kto nie pluje, nie klnie, nie siąka nosa w palec, ten jest od razu wrogiem ludu”. Obertyńska ukazuje zniszczenie „rosyjskiej natury”, jej poczucie piękna, jej „rozlewność, ozdobność”, którą zastąpiono „trywialną, **chamską tandetą**”. „**Sowiecki pokost**” odbiera ludziom pragnienie „prawdziwej kultury”. W swoich refleksjach, dotyczących tzw. kultury sowieckiej, konsekwentnie przestrzega Obertyńska rozróżnienia między Rosją „dawną”, „prawdziwą” a Związkiem Sowieckim, z przerażeniem podkreśla wytepienie przez **bolszewików** dawnej rosyjskiej inteligencji. Wiara dla narratorki *W domu niewoli* była jednym z wyróżników niszczonej przez **komunizm** Rosji „prawdziwej”. We fragmencie wspomnień opisujących przeżycia w *tiurnie* wykorzystuje Obertyńska w charakterystyce więźniarek wykluczające się nazwy – Rosjanka i **Sowietki**. Te ostatnie są **butne, chamskie**, posługują się **przemocą**, niszczą i wyśmiewają przedmioty religijnego kultu, z Rosjanką zaś łączy się kultura, wiara, czystość, dobroć, serdeczność, pragnienie przyjscia z pomocą. Autorka *W domu niewoli*, deklarująca wcześniej nienawiść do „wszystkiego, co rosyjskie”, ocierająca się niemal o rasizm w swych zachowaniach obronnych, w końcu przeciwstawia Rosję „prawdziwą” Rosji „dzisiejszej”, „zabezszeszczonej”.

⁹¹ A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 222.

Józef Czapski, który podkreślał we wstępnym fragmencie *Na nieludzkiej ziemi*, że w trakcie pisania „narastała [w nim] świadomość **tragicznej przeciwstawności Polski i Rosji**, naszych koncepcji, naszych dróg historycznych. Narastało poczucie śmiertelnego zagrożenia Polski”, potrafił jednak docenić serdeczne słowa zniszczonych ludzi „*Gospod' s wami, Bog s wami*”. I oczekiwał „nowego Tołstoja czy nowego Prousta, [...] który by mógł opisać to, co w Rosji jest wszędzie”, a przede wszystkim potworne „**zdlawienie człowieka rosyjskiego**”, które wyziera z każdego spojrzenia jego oczu. Mimo wszystko w jego tekstach przeważa przekonanie, że w Rosjaninie człowiek nie został jeszcze wyniszczony, że nadal silna jest w nim tęsknota za prawdą.

W tworzonej przez polskich pisarzy literackiej galerii tych, którzy „sięgnęli najgłębiej”, Rosjanin Łomakin, przywołany przez Anatola Krakowieckiego w *Książce o Kołymie* (pierwszej bodaj relacji z „białego Oświęcimia”), jest jedną z nielicznych postaci nie godzących się ze śmiercią. W świecie poniżania, poddania **totalitarnej władzy**, w świecie, z którego uciec można tylko dzięki śmierci, odezwał się głos domagający się „wolności człowieka od pragnienia śmierci!” I ten głos usłyszał Polak z ust Rosjanina.

Najważniejszym niewątpliwie tekstem pokazującym polskie doświadczenia w Związku Sowieckim jest *Inny Świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, którego podtytuł brzmi *Zapiski sowieckie*. Bohaterami większości narracyjnych epizodów *Innego Świata* są głównie Rosjanie spotykani w więzieniach i w łagrze, którzy zdają się przeczyć tezie o *rabstwie*. Jedną z najpiękniejszych, jeśli w ogóle nie najpiękniejszą, postaci Rosjan, jaka kiedykolwiek wyszła spod polskiego pióra, jest Michaił Aleksiejewicz Kostylew. Herling przedstawia proces jego duchowego dojrzewania od momentu bezgranicznego zaufania *politgramocie* aż po pełne zrozumienie losu człowieka w **systemie stalinowskim**. Od tej chwili trwa on w heroicznym proteście, ów rosyjski Mucjusz Scewola opala sobie w ogniu rękę, by nigdy nie pracować w **łagrze**, w ten sposób dobrowolnym cierpieniem przezwycięża cierpienie narzucone. Znaczenie postaci Kostylewa wzrasta dzięki zdialogizowaniu jej z kolejną Herlingowską bohaterką – Natalią Lwowną. Personifikują bowiem te postaci w książce Grudzińskiego dwie różne postawy wobec męczeństwa, wobec losu. Obie są piękne i obie dramatyczne, w obu „inna” Rosja odnalazłaby swoje najlepsze i najpiękniejsze rysy. Ale także, swoje losy i dylematy – zostać przy życiu z poczuciem klęski? Zginać, ratując gwałcone i bezwzględnie wykorzystywane wartości? Dzięki tym postaciom *Inny Świat* można odczytywać jako dokument narodzin heroicznego buntu ludzi żyjących

w świecie, gdzie niedopuszczalny jest sprzeciw zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i mentalnej. Książka Grudzińskiego jest bowiem utworem o powolnym zyskiwaniu przez „przyjaciół-Moskali” siły duchowej i niezależności. Herling pierwszy dostrzegł to, o czym pisał później w związku z *Pierwszym kregiem* Solżenicyna, iż **świat łagru** może stanowić „załączek innej Rosji”. Obozowe obserwacje Herlinga wyraźnie jednak świadczyły, że ukazana w *Innym Świecie* piękna rosyjska plejada, stanowiąca zarys nowej Rosji, to zaledwie garstka, większość zasługiwała, według Grudzińskiego, na miano „**wiecznych niewolników**”. Pojawia się tu rozpięcie między podziwem, nawet miłością do Rosjan przeciwstawiających się systemowi, a niechęcią i oskarżeniem o uległość, która wspiera ów system i innych zmusza do przyjęcia postawy **niewolnika**⁹².

Doświadczenia **łagrowe** legły u podstaw zainteresowań Herlinga-Grudzińskiego Rosją, czego najlepszym dowodem zbiór esejów „rosyjskich” *Upiory rewolucji*. Stał się w nich pisarz kronikarzem-eseistą systematycznie odtwarzającym duchowe transformacje, przewodnikiem po Rosji „innej”, „nowej” *in statu nascendi*, stał się Grudziński kronikarzem Rosji odważnej. Najpierw skonstatował „przebudzenie się zaprawionej buntowniczością wewnętrzną za drutami łagru”, a potem pokazywał młodą Rosję, która dokonała wyboru między „męstwem, albo tchórzliwym uczestnictwem w brudnych sprawach”. W szkicach komentujących procesy dysydentów akcentuje więc Herling niezłomną postawę oskarżonych, broniących „z nie słabnącą ani na chwilę odwagą i determinacją swego prawa do [...] wolności wyobraźni i sztuki” oraz otoczenie opieką rodzin oskarżonych, odważne przełamanie typowego w czasach stalinowskich ostracyzmu. To upoważniło go do sformułowania odważnego, ale z pewnością uzasadnionego przypuszczenia, że „może nie ze szczętem jeszcze, ale bodaj nieodwołalnie, umarł w Rosji **totalitarny Wielki Strach**”.

Upiory rewolucji Herlinga skłaniają do przypuszczeń, że być może najważniejsze wypowiedzi dotyczące Rosji w polskiej literaturze powojennej odnajdziemy właśnie w tekstach eseistycznych i zapiskach dziennikarskich powstających głównie na emigracji. Bo poza książką Grudzińskiego trzeba przywołać teksty Czapskiego (*Tumult i widma; Swoboda tajemna*) poświęcone pisarzom rosyjskim, ich walce o zachowanie „swobody tajemnej”, wolności niezbędnej w każdej dziedzinie twórczości. Niezwykle ważną książką były *Dialogi z Sowietami* Stanisława Vincenza oraz jego *Powojenne perypetie Sokratesa*, w maskę historii

⁹² Pisałem o tym szerzej w książce *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*, Lublin 2002, s. 23–40.

przybrana wizja **świata totalitarnego**. Zasada dialogu i wiara pisarza w człowieka pozwalała mu dostrzec i wyzwolić człowieczeństwo nawet w żołdakach i funkcjonariuszach **NKWD**. Pamiętając opinię o nieobliczalności Rosjan, dostrzegał Vincenz także „odwrotną pozytywną ważność” – potencjalnych rabusiów umiał on dzięki rozmowie przemienić „w dobrych kolegów”. Przeciwwstawienie Rosjanina (przedrewolucyjnego inteligenta, ale także człowieka z ludu) i człowieka sowieckiego znajdziemy w esejach Aleksandra Wata *Świat na haku i pod kluczem*. Pisarz skrupulatnie wymienia cechy typowo sowieckiej twarzy: „martwota w spojrzeniu, **monstrualna pewność siebie**, jowialna wesołość, nie dość szczelnie maskująca **tchórzliwe** przyzwyczajenie, czujność zbiega, nie tyle ociężałość, co ciężkość, **parwieniuszowska pyszność czynownika**, a przede wszystkim *poszłość*, czyli «**mieszanina ordynarności, nudy, pospolitości**»”. Owe „rysy twarzy” to *pars pro toto* **człowieka sowieckiego**, w którym nie pozostało nic „z muzycznych niemal kontrapunktów i napięć” Rosjanina.

Na osobną uwagę zasługują eseje Czesława Miłosza, przede wszystkim przywoływana już *Rodzinna Europa* oraz *Ziemia Ulro*. W pierwszej książce różnicę, wrogość między Polakami i Rosjanami, uzasadniał poeta Conradowska „*incompatibility of temper*”, co w jego rozumieniu oznacza „różność historycznych formacji”. Najważniejszą cechą Rosjan według Miłosza byłoby więc „nadludzkie niemal współczucie”, które w praktyce prowadzi do rozerwania „więzi pomiędzy intencją i czynem”. Przyznaje się autor *Rodzinnej Europy* do hołdowania polskiemu stereotypowi, w którym „Rosjanin zarzynając kogoś, potrafi nad swoją ofiarą płakać rzewnymi łzami”.

Wielką książką jest *Imperium* Ryszarda Kapuścińskiego, pełnia doświadczenia **Związku Sowieckiego** od dziecięcego przeżycia **agresji w 1939 r.** po reporterski zapis agonii „**imperium zła**”. Pomiędzy „migawkami reporterskimi” umieszcza Kapuściński refleksje eseisty na temat kondycji Rosjanina współczesnego, chociaż on sam woli raczej określenie „etniczny **homo sovieticus**”, które akcentuje skutki migracji, deportacji jako podstawowych metod polityki wykorzeniania człowieka, wrywania go z jego kultury. Autor *Imperium* podkreśla „zupełny brak obrazów życia zwykłych ludzi” w ZSRR i te braki stara się w swoich reportażach zniwelować. Otóż obserwacje przekonują go, że „**człowiek radziecki** to przede wszystkim człowiek śmiertelnie umęczony”, któremu brak siły, by cieszyć się „uzyskaną właśnie wolnością”. Dla Kapuścińskiego nie stanowi to w żadnym wypadku okazji do podkreślania „wiecznego

rabstwa” Rosjan, doskonale znając realia sowieckie, podchodzi do tego ze zrozumieniem.

„Po mnie nikt nie wyciągnie okrutnych rąk, mnie nie będą katować i strzyc”, tak mówi Wysocki w wierszu-elegii Jacka Kaczmarskiego dla rosyjskiego barda. Wielu polskich poetów (Jarosław Marek Rymkiewicz, Adam Zagajewski, Jan Polkowski) pokazuje Rosję bohaterską, niezależną, personifikują ją postaci Mandelsztama, Marczenki, Wysockiego. Literatura polska wielokrotnie składała hołd dla postawy tych Rosjan, którzy uratowali w sobie i zachowali dla innych wiarę w człowieczeństwo, dochowując w zdehumanizowanym **świecie totalitaryzmu** wierności podstawowym wartościom. Być może największym tekstem-hołdem jest opowiadanie Herlinga-Grudzińskiego *Piętno* odtwarzające ostatnie chwile życia Warłama Szalamowa.

Jednym z nielicznych pisarzy spośród najwybitniejszych twórców polskiej literatury powojennej, który jednoznacznie deklarował rusofobię, był Andrzej Bobkowski⁹³, wspierając tę postawę autorytetem Josepha Conrada. Próbował ją uzasadnić swoją „nienawiścią do wszystkiego, co stara się zabić osobę”, uważał bowiem, że takie podejście obowiązujące w **Związku Sowieckim** stanowi kontynuację odwiecznej postawy rosyjskiej.

„Dusza buntu i dusza psiej uległości”

„Rozkołysała się, zawrzała święta i nieświęta Ruś! Ruś Biała, i Mała, i Wielka; po raz ostatni przed zejściem w okowy i stójła kolektywu. Ruś Litewska, i Ukraina, i Kozacka, i Moskiewska, prawosławna i wielowyznaniowa, rosyjska i mnogojęzyczna” – takim peanem uczcił Józef Mackiewicz w *Lewej wolnej* ostatni zryw antybolszewicki pod dowództwem generała Wrangla, wyśpiewując tym samym hymn na cześć XIX-wiecznej Rosji. Jedyne to w naszej literaturze pisarz, który z takim sentymentem, ale i konsekwencją twórczą pisał o Rosji i Rosjanach; jeden z nielicznych, którzy próbowali przezwyciężyć „antyrosyjski kompleks” Polaków. W każdej jego powieści (ale także i w szkicach publicystycznych) występują Rosjanie; niektóre utwory można by określić jako powieści „rosyjskie” (*Kontra; Sprawa pułkownika Miasojedowa*); zasługuje zatem Mackiewicz na szczególną uwagę. W zakończeniu powieści *Sprawa pułkownika Miasojedowa*, antycypując z pewnością zarzuty rodaków,

⁹³ Zob. M. Koczyk, „*Nie przetykam nic rosyjskiego...*”. *O wizerunku Rosji w piśmarstwie Andrzeja Bobkowskiego*, [w:] A. de Lazari, R. Bäcker, *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, Łódź 2003, s. 175–190.

ale także walcząc z ich kompleksem, pisał: „Czytelnik polski przyzwyczajony, że po polsku pisze się prawie wyłącznie o Polakach i tematach polskich, może wziąć mi za złe zarówno wybór osób jak tematu, który mnie zafrapował. W moim jednak przekonaniu, inni ludzie, nie tylko Polacy, są też ludźmi”. We wszystkich jego dziełach, nawet tych, które nie były poświęcone wyłącznie Rosjanom, takie postaci występują. Ten pisarz, który określał swoją narodowość jako antykomunistyczną, konsekwentnie oddzielał Rosję od **komunizmu**. W *Drodze donikąd*, powieści odtwarzającej sytuację Wileńszczyzny w czasie **okupacji sowieckiej w 1941 r.**, występuje postać archimandryty Serafima, którą Mackiewicz uczynił swoim ideowym *porte parole*. Wypowiada on przekonania na temat różnic między narodem rosyjskim i **sowieckim**. Jego zdaniem wspólny pozostał tylko język i bury szynel, poza tym wszystko oba narody różni. Koniecznie trzeba przytoczyć dłuższy nieco fragment tej wypowiedzi, ponieważ w polskiej literaturze podobnych mu nie ma: „Ja panu powiem, że nie ma w Europie dziś dwóch narodów tak do siebie niepodobnych, jak naród rosyjski i **naród... sowiecki**. Naród – to nie język, naród – to jego dusza, to jego tęsknoty, jego pieśni, jego literatura. [...] Naród rosyjski kochał stępy i lasy, a **sowiecki** – kominy fabryczne. Naród rosyjski ciągle buntował się przeciw kajdanom, a **sowiecki** nie tylko się nie buntuje, on je liże! Tak zwana «**dusza rosyjska**» – to była dusza buntu; **dusza sowiecka** – to **dusza psiej uległości**. Naród rosyjski, niech jemu to Pan Bóg zapomni, to był naród spiskowców, **sowiecki** – **szpiclów i prowokatorów, i donosicieli**”. Paweł Zybieńko z *Lewej wolnej* jasno precyzuje przyczyny swojej postawy antybolszewickiej – broni w sobie tego, z czym „urodził się do życia”. **Bolszewizm** dąży bowiem do odebrania człowiekowi jego samego, „żeby nie było ciebie, a na to miejsce taka maź, taki rozczyn pod ciasto”.

Konflikt między pragnieniem zachowania wewnętrznej wolności i koniecznością poddania się **sowieckiej władzy** to podstawowy problem kolejnej powieści Mackiewicza. *Kontra* przynosi dzieje kozackiej rodziny Kolcowów od schyłku wieku XIX aż po koniec II wojny światowej; występują w niej także, zgodnie z poetyką powieści Mackiewiczowskich, postaci historyczne (generał Krasnow). Wykreowane w utworze postaci egzemplifikują różne postawy rosyjskie w czasach wojny domowej i **stalinizmu** – od kontrrewolucjonistów, poprzez łągierników, bezprizornych po „człowieka nowego typu” i zagorzałego **komunistę**, na planie pierwszym jednak wyeksponowani są ci, którzy chcą walczyć zbrojnie ze **stalinizmem**. Oddają się w niewolę hitlerowską, towarzyszy im bowiem

przekonanie Krasnowa, że „Hitlery przychodzą i odchodzą... natomiast **bolszewizm** raz rozbity nie powstanie już nigdy!”

Niezwykłą sylwetkę Rosjanina-enkawudzisty w okupowanym Wilnie w 1940 r. nakreślił również Czesław Miłosz w wierszu *Lokator* (*Druga przestrzeń*, 2002), który „zмагаł się z nieznanym mu dotychczas przeżyciem”. Poeta pokazuje konsekwencje spotkania człowieka z cywilizacją odrzucającej duchową transcendencję, ze światem opartym na prawach Objawienia. Prowadzi to do refleksji nad złem, „za które jest się współodpowiedzialnym”, i do samobójczej śmierci. Piękne epitafium wystawia Miłosz enkawudziście nawróconemu:

Nieprzyzwoitością byłoby powiedzieć,
że spotkały go anielskie chóry,
choć czytaliśmy w Ewangelii: „Błogosławieni, którzy
łakną sprawiedliwości”.

Refleksje nad diametralną odmiennością

W *Zasypie wszystko, zawieje...* Włodzimierza Odojewskiego, powieści przesiąkniętej atmosferą przemijania wielowiekowej cywilizacji pod ciosami potężnej historii, jeden z bohaterów podkreśla „diametralną odmiennść” i „odwieczną wrogość narodów”, których zetknięcie przyniesie „jeszcze więcej cierpień i jeszcze więcej wszelkiego nieszczęścia”. Ale jednym z istotnych bohaterów „cyklu podolskiego”, w skład którego wchodzi przywołana powieść, czyni Odojewski starego Rosjanina, który po ucieczce z **państwa sowieckiego** zamieszkał na polskim Podolu na początku lat międzywojennych. Dla Polaków Mikołaj Fiodorowicz Czerestwieński to „stary Rosjanin, twardy żołnierz, który nie miał na sumieniu żadnych win wobec Polaków i z czystym sumieniem mógł osiąść po rewolucji na tej ziemi, kiedy jego własna się go wyrzekła”. Obdarzył go pisarz głęboką wiedzą, tragicznym heroizmem, pesymistyczną historiozofią, wynikającą z doświadczeń zdobytych w okresie **przewrotu bolszewickiego** i wojny domowej, która każe mu odrzucić propozycje działaczy ROA, ponieważ nic nie zdoła powstrzymać pochodu **Sowietów**.

Nad ekshumowanymi grobami **katyńskimi** padają słowa, w których wyartykułowane zostały przekonania, czego tak naprawdę chcą Sowietci: „Im nie chodzi o to, co posiadamy, chodzi im o nas. O inteligencję tego kraju. [...] O warstwę, która mimo swej bezbronności zdolna jest do trwania i dawania oporu. To właśnie dlatego Aleksy i tamci inni z tych jenieckich obozów musieli dostać po kulce. Będą to samo robić, gdy znowu tutaj przyjdą”.

Tadeusz Konwicki zmierzył się nie tylko z *Kompleksem polskim* (1977), ale także z polskim kompleksem Rosji. Porównanie historii polskiej z dziejami „naszej siostrzycy, Rosji” zwłaszcza w chwilach „upokorzeń i rozpaczy”, doprowadziło go do wniosku, że „miała [ona] fart i nieustanną passę”. „Głupie zawsze obracało się w mądre, reakcyjne w postępowe, klęska odmieniała się w zwycięstwo”. Przykładem najlepszym jest dla niego historia Piotra I, który przegrawszy wojnę z Turkami, dał zwykłą łapówkę Wielkiemu Wezyrowi, został uwolniony i Rosja wstąpiła „na następny szczebel mocarstwowej potęgi”. Konwicki dochodzi do przekonania, że wszystkie aspekty (społeczne, ekonomiczne, cywilizacyjne) funkcjonowania państwa rosyjskiego powinny stracić je „w przepaść zagłady i niebytu”. Ale właśnie te elementy, które z polskiej perspektywy powinny przynieść jej zagładę, czyli „ciemny, obskurancki **despotyzm**, **zdziczenie** wyższych sfer, **nędza** ludu, **samowola** głupich i sprzedajnych **urzędników**, niewiarygodna **indolencja wodzów**, najreakcyjniejsze prawa i obyczaje, **barbarzyństwo** w stosunkach między ludźmi” zapewniły jej potęgę i supremację.

Polsko-rosyjski rachunek sumienia kontynuował Konwicki w *Małej apokalipsie* (1979), ale tym razem już w formie dialogu. Naprzeciw głównego bohatera, który ma dokonać samospalenia przed Pałacem Kultury (dawniej „**statuą niewolności**”, teraz „zżartym przez pleśń starym szaletem”), stawia Rosjan: Nadzieżdę-Nadzieję i Kołę Nachołowa. Konwicki konfrontuje „**kacapską**, dziką, sumaszedszą” duszę Rosjanki, która wierzy w to, że „człowiek to istota wspaniała”, z cyniczną, zblazowaną, „płaską, mieszcząską” duszą polskiego narratora. Dziewczyna, zafascynowana pismami rosyjskich dysydentów i wierząca w idee panslawistyczne, nie może zrozumieć, dlaczego Polacy nie chcą się „z dobrej woli” przyłączyć do **Związku Sowieckiego**, choć akcja powieści dzieje się w czasach, gdy Polska została „odznaczona zaszczytnym tytułem Pierwszego Kandydata do wstąpienia w skład ZSRR”. Drugi z bohaterów rosyjskich, Kola Nachołów, żyje w Polsce i zajmuje się niejasnymi interesami – handluje cegłą z rozbieranej huty „Warszawa” lub sprzedaje prezerwatywy. Komentując ów „zaszczyt wstąpienia”, powiada, że „**kacapy**” kupują „Jaśnie Panią Rzeczpospolitą. *Rimskuju blad*”. Opinie Polaków o Rosjanach nie są ani trochę lepsze; narrator tłumaczy Nadzieździe, że współczesna Rosja to **Azja**, która „hula od Bugu po Chabarowsk”, utrzymuje się więc w „polskiej konwencji” mówienia o Rosji. Ciekawsze jest stanowisko marksistowskiego filozofa, oportunisty i nacjonalisty, który twierdzi, że Polskę zalała „ocean łajna”. Jedyłą pociechę stanowi dla niego fakt, że Rosjanie „taplają się w błocie piwnicy człowieczeństwa”, przez co

rozumie grafomańską sztukę, wycieńczenie dzięki kretyńskiej ekonomice, obezwładnienie przez „idiotyczną doktrynę”. Dla Polski prawdziwym niebezpieczeństwem stanie się dopiero Rosja wolna i demokratyczna, ponieważ „zassie nas jak elektroluks pajączka” i będziemy „żądać wyjazdu na Kamczatkę w ramach humanitarnej akcji łączenia rodzin”. Taka Rosja zniszczy „polską duszę”.

Pierestrojka czy „pieredyszka”?

Ciekawe są, nieliczne zresztą, opinie polskich pisarzy o zmianach w Związku Sowieckim za czasów Gorbaczowa. Mało który z nich traktował *pierestrojkę* z zaufaniem; Herling-Grudziński nazywał ją „*pieredyszka*”. Kapuściński, wspierając się uwagami Natana Ejdelmana, doszedł do przekonania, że „*pierestrojka* będzie trwać tak długo, jak na to pozwoli Kreml”. Natomiast Jacek Kaczmarski w tomie piosenek pod ironicznym tytułem *Pierestrojka*, deklarując się jako „rusofil antykomunista” (*Rehabilitacja komunistów*), umieścił kilka tekstów, które jednoznacznie pokazywały jego wiarę w możliwości zmian w państwie Gorbaczowa. Najbardziej poruszające słowa znajdziemy w *Widzeniu*:

Widzę normalny kraj, brzozy, cerkiew, rzeka.
Nad rzeką olchowy gaj – dar Boga dla człowieka.
Wiatrem wędruje dzwon zrodzony w gliny grudzie
I oto ze wszystkich stron idą normalni ludzie.
Mówią to, co mówili, nikt ich za to nie gani.
Myślą to, co myśleli, nikt nie myśli za nich.

Trzeba tu jednak dodać, że są to wizje chorego człowieka umieszczonego w szpitalu wariatów.

*
* *

Każdy niemal z piszących o Rosji wspiera swoje sądy mądrymi uwagami markiza Astolphe’a de Custine’a, w których raczej należałoby dojrzeć, jak sądził Herling, przenikliwą wizję niż diagnozę, bo obraz Rosji nakreślony przez Francuza bardziej przypominał Rosję **breżniewowską** niżli Rosję **mikołajowską**. Rzadko natomiast cytuje się równie przenikliwą opinię de Custine’a na temat relacji polsko-rosyjskich. Mądry markiz zauważył: „Nienawiści obywatelskie na próżno rozdzielają te dwa ludy, natura je łączy wbrew nim samym. Jeżeli polityka nie zmusiłaby jednego do prześladowania drugiego, opamiętałyby się i pokochały”. Czy nie dlatego zapomina się o tej uwadze, że kłóci się ona z przekonaniem o „odwiecznej wrogości” Polaków i Rosjan? Że podważa myślenie

stereotypem? Opinia de Custine’a znajduje pełne potwierdzenie w tekstach literackich, które uważnie przeczytane pozwalają dostrzec znacznie bardziej skomplikowany, niejednoznaczny polski wizerunek Rosjanina. Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* zauważył, że „co Francuz wymyśli, to Polak polubi”. Zaczniemy oswajać się ze spostrzeżeniem de Custine’a. Potem może przyjdzie czas na jego polubienie. Bo sprzyjają temu niewątpliwie okoliczności historyczne i polityczne. Po długim, wieloaktowym dramacie prześladowań przyszedł czas, miejmy nadzieję, nie tylko antrakt między kolejnymi aktami wrogiej polityki, w którym prześladowania ustały. Ale też nie bardzo wiadomo, co ta epoka przyniesie nam, Polakom i Rosjanom, w naszych wzajemnych relacjach. Żyjemy teraz jak w „grubej tkanicy”. Czy z tego kokonu, sparafrazujmy pytanie Mickiewicza, wyfrunie ćma niechęci, wrogości, czy może „jasny motyl” sympatii, przyjaźni, a choćby tylko „opamiętania” i zrozumienia?